



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 44 ● 4 XI 1998 r.

CENA 1 zł 80 gr

W numerze:

**Relacja
z 37 Zjazdu ZNP**

str. **3**

Blżej dzieci

str. **12**

Belferski raut

str. **14**

Uwaga

**W listopadzie
opublikujemy
projekt MEN
„Podstawy
programowe
kształcenia
ogólnego
dla szkoły
podstawowej”**

Według danych Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD) już obecnie tak zwany sektor edukacyjny w krajach Unii Europejskiej obejmuje 4 mln nauczycieli, 100 mln uczniów i 400 tys. szkół. Rocznie na edukację kraje członkowskie UE wydają 1000 miliardów ECU. Nie bez powodu więc coraz częściej i głośniejsze w zjednoczonej Europie mówi się o potrzebie wprowadzenia takich metod i sposobów nauczania, które swym zasięgiem objęłyby jak największą liczbę uczniów bez względu na to, w której z europejskich szkół się uczą.

Powyższy zamiar tylko na pierwszy rzut oka wydaje się być z gatunku science fiction — jeśli skojarzyć go z coraz powszechniej stosowanymi także w edukacji, technikami multimedialnymi, to wydaje się być możliwy do zrealizowania. I właśnie potwierdzeniem takiego myślenia jest ogólnoeuropejski projekt reformy edukacji pt. **Eyes of Europe** (Oczy Europy), który niedawno przedstawiony został na konferencji w Warszawie.

Co ciekawsze — projekt ten urodził się w Rosji, ale rozwijany jest w Brukseli i to przez zespół specjalistów z różnych państw. Celem projektu jest jednoczenie młodych Europejczyków poprzez wspólną edukację — **uczenie się razem i od siebie nawzajem**. Szansę taką — zdaniem autorów projektu — daje wszystkim europejskim szkołom interaktywne właśnie tele-nauczanie. Przy czym powinno mieć ono miejsce nie tylko na lekcji i na różnego rodzaju kołach zainteresowań, ale i poza szkołą.

Jak podkreśla się w Brukseli tele-nauczanie może być również nadzwyczaj ciekawym i pożytecznym sposobem zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży. Pozwoli im ono utrzymać i zacieśniać zawarte podczas wspólnych lekcji kontakty i tym samym doprowadzić do przyjaźni pomiędzy uczniami z odległych

Wizja wspólnej Europy kojarzona jest z ekonomią, gospodarką, polityką, nawet z armią. Bardzo rzadko lub wcale z edukacją.

OCZY EUROPY

KRYSZYNA STRUŻYNA

od siebie zakątków Europy. Temu celowi służyć będą „tele-netowe” kawiarenki, które zajmują znaczące miejsce w projekcie „Oczy Europy”.

Nauczaniem przy pomocy elektroniki objąć można uczniów już 10-letnich i praktycznie może ono trwać przez całe życie. Jak twierdzą pomysłodawcy — w „elektronicznych lekcjach” na początku uczestniczyć powinny dzieci z krajów sąsiadujących ze sobą, potem taka szkoła przekroczyłaby wszelkie granice. Podczas tele-netowych lekcji uczniowie zdobywać mają nie tylko wiedzę, ale i rozwijać swe umiejętności, między innymi pracy w zespole. To sprawi, że kilkunastoletnie na przykład w Portugalii będzie rozwiązywał zadanie ze swym rówieśnikiem uczęszczającym do szkoły w Warszawie. Warto dodać, że autorzy tego pomysłu z góry zakładają, iż większość problemów, stawianych uczniom do rozwiązania będzie miało charakter interdyscyplinarny.

Co zdaniem autorów projektu „Oczy Europy” powinno pójść na pierwszy ogień w takiej „elektronicznej klasie”? Po pierwsze — języki obce, po wtóre — wspólna historia Europy, ale z możliwością rozszerzenia jej o zagadnienia poszczególnych narodów i państw, wreszcie — geografia, polityka, w końcu — przedmioty ścisłe i technika. W dalszej kolejności

metodą tą zamierza się nauczać także wszystkich innych przedmiotów szkolnych. Jak twierdzą projektodawcy tego pomysłu lekcje „komputerowo-internetowe” powinny być prowadzone także bezpośrednio z zakładów produkcyjnych, przedsiębiorstw handlowych i banków! Uczniowie będą mieli okazję być także świadkami dyskusji politycznych i ekonomicznych, co pozwoli im na samodzielną ocenę wielu zjawisk i wydarzeń. Bez potrzeby korzystania jedynie z interpretacji przygotowanych przez innych.

Zakłada się, że początkowo zajęcia tłumaczone będą na języki narodowe przez symultanicznych tłumaczy lub za pomocą napisów. Z czasem, gdy uczniowie opanują dobrze język angielski, stanie się to zbędne. Nauczyciele, czyli tutorzy, prezentujący zajęcia, bo tak nazywa się ich w programie, mają być nie tylko ludźmi wykształconymi, ale także posiadającymi niebywałą zdolność przekazywania wiedzy w sposób jasny, miły(!), przy pomocy języka prostego i zrozumiałego. Powinni być przy tym ludźmi dynamicznymi oraz... fotogenicznymi. Czy tacy się znajdą? Z pewnością, wszak szukać się ich będzie wśród milionowej rzeszy nauczycieli w całej Europie.

Autorzy ogólnoeuropejskiego projektu reformy edukacji nadchodzący

XXI wiek określają mianem stulecia uczenia się i kreatywności. Jednocześnie proponują, by licząc 200 lat definicję pracy zastąpić pojęciem „zdolności twórczych”. Przewidują, iż poprzez rozwój swych umiejętności wielu ludzi osiągnie niebywałą perfekcyjność w działaniu.

Program „Oczy Europy”, to projekt, wybiegający tak daleko w przyszłość, że wydaje się wręcz prawie fantastyczny. Lecz jest to nie tylko nowatorskie przedsięwzięcie edukacyjne, także biznes! Bo przecież kosztuje połączenie telefoniczne, niezbędny nowy sprzęt, oprogramowanie itp., itd. A powiedzmy jeszcze jedno — program „Oczy Europy” prowadzony jest przez specjalnie powołaną ku temu spółkę. I trudno przypuszczać, by jej celem było tylko i wyłącznie dokładanie do interesu. Czy zatem nas — Polskę — stać będzie kiedykolwiek na włączenie naszych szkół do projektu ogólnoeuropejskiej reformy edukacji, skoro pieniędzy brakuje nawet na tę rodzinę? Trudno przypuszczać, że da się pozyskać do niej anglistów, informatyków itd. oferując im miesięczne wynagrodzenie w wysokości aż... około 150 dolarów (a w ECU będzie to kwota jeszcze mniejsza).

Bieda bieda, ale tym co dzieje się w edukacji europejskiej i w co zaangażowała się nawet przeżywająca głęboki kryzys gospodarczy Rosja warto się zainteresować. Tym bardziej że jesteśmy już w przededniu wejścia do Unii Europejskiej i w dobie wielu znaczących zmian w nauczaniu tak jeśli chodzi o programy jak i techniki nauczania. Dlatego źle się stało, że nikt w MEN nie zainteresował się tą wprawdzie kosztowną, ale na pewno przyszłościową metodą uczenia się i porozumiewania ze światem. Wcześniej czy później polscy uczniowie i nauczyciele znaleźć bowiem muszą swe miejsce, a także i godną naszych oczekiwań pozycję w europejskiej rodzinie edukacyjnej.

Reguły gry

W dwa tygodnie po wyborach koalicja odsloniła budżetowe zamiary na przyszły rok. I oto kolejny raz okazało się, że pomiędzy obietnicami „sprzed” a propozycjami „po” przepaść jest jak w powiedzeniu o niebie i ziemi. Jeśli wierzyć doniesieniom prasowym, jedynie szef resortu spraw wewnętrznych zagroził wotum separatum i... pieniądze dostał. Niestety, podobną determinacją mimo ubiegłorocznych zapowiedzi prowadzenia twardej polityki w obronie spraw szkolnictwa nie wykazał się minister edukacji narodowej. No cóż, stało się tak nie pierwszy raz. I trudno przypuszczać, by profesor Mirosław Handke z tego powodu podał się, o czym zapewniał w początkach urzędowania, do dymisji. Gwoli ścisłości wypada dodać, że niektórzy przed nim też składali takie deklaracje i w efekcie poznali uczucie psychicznego dyskomfortu, lecz co to jest w porównaniu z koniecznością utrzymania koalicyjnej spoistości. Ministrowie jak widać zmieniają się, ale reguły gry — nie!

Na dwa dni przed ogłoszeniem projektu przyszłorocznego budżetu dostatecznie uzmysłowił to nam profesor Stanisław Gomółka, polski ekonomista wykładający w Londynie. On to na radiowej antenie stwierdził krótko — od prawie dziesięciu lat, czyli początku transformacji politycznej i gospodarczej, interesy sfery budżetowej przegrywały z potrzebami przemysłu. Co więcej, te nożyce rozwierają się coraz bardziej. Lecz czy może być inaczej, gdy potrzeby reformy szkolnictwa są i tak ogromne? — bynajmniej nie retorycznie pytał profesor. Gdyby jego słowa tłumaczyć na język zwykłego zjadacza chleba, można by powiedzieć, że z Londynu dociera

do nas gorzka prawda, iż to nie rząd funduje górnikom osłony socjalne, lecz tak naprawdę — nauczyciele szkół publicznych, pielęgniarki, emeryci — którzy swymi niedoszaczowanymi wynagrodzeniami i świadczeniami kolejny rok płacą za spokój społeczny na Śląsku.

Zdając sobie sprawę z wagi powyższego stwierdzenia pragnę podkreślić, że absolutnie nie jest moją wolą skłócenie przy okazji tego projektu budżetu dwóch grup zawodowych w Polsce. Uważam jednak, że fakty są jednoznaczne zwłaszcza dla sfery budżetowej. Najwyższa pora, aby obecna ekipa rządząca przestała udawać, że jest inaczej. A trzeba o tym mówić właśnie teraz, gdy padło tak wiele słów o osłonach socjalnych, lecz środowisko nauczycielskie wciąż pozbawione jest jakichkolwiek konkretów w tym względzie. I dzieje się tak w atmosferze coraz większej niepewności co do trwałości zatrudnienia nauczycieli i innych pracowników edukacji.

Minister finansów, który w ostatnich tygodniach z różnych powodów jest wręcz stałym gościem informacyjnych programów radiowych, projekty swe broni wciąż tymi samymi argumentami — trudną sytuacją na wschodzie i na zachodzie. Niestety, ani razu nie wyjaśnił, dlaczego koszty tej sytuacji ponosić musi wciąż głównie środowisko oświatowe. A to pytanie nabiera coraz bardziej drastycznej wymowy w sytuacji, gdy jednocześnie koalicja tak uporczywie dąży do wprowadzenia reformy szkolnictwa bez względu na zasobność oświatowej kasy we wcześniej założonym terminie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI





26 października 1998 roku zginął śmiercią tragiczną

Kolega LESZEK WYSOCKI

zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Zarządu Głównego ZNP, prezes Okręgu ZNP w Zielonej Górze, prezes Oddziału ZNP w Sulechowie

Rodzinie Zmarłego Kolegi składamy wyrazy serdecznego współczucia

Zarząd Główny
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy tragicznie zmarłego

Kolegę LESZKA WYSOCKIEGO

prezesa Okręgu ZNP w Zielonej Górze, zasłużonego działacza Związku, naszego serdecznego Kolegę i Przyjaciela

prezesa okręgów
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Waszego Prezesa Zarządu Okręgu, członka Zarządu Głównego ZNP.

Rodzinie, całej zielonogórskiej społeczności związkowej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zapewniamy, iż

Kol. LESZEK WYSOCKI

pozostanie w naszej pamięci jako wzór kolegi i związkowca.

Zarząd Okręgu
Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Łodzi

Wyrazy szacunku i głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego Prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze

Kol. LESZKA WYSOCKIEGO

składa
Zarząd Okręgu ZNP
w Skierniewicach

Koleżankom i Kolegom z Okręgu ZNP w Zielonej Górze wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Waszego Prezesa

LESZKA WYSOCKIEGO

składają
związkowcy
województwa ostrołęckiego

Z głębokim żalem żegnamy Prezesa Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze

Kol. LESZKA WYSOCKIEGO

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia

Zarząd Okręgu ZNP
w Sieradzu

Łącząc się w żalu po utracie zmarłego tragicznie naszego

Kolegi LESZKA WYSOCKIEGO

Prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie Zmarłego oraz członkom Zarządu Okręgu w Zielonej Górze,

składa
Zarząd Okręgu ZNP
w Zamościu

Wspomnienie

JAN ROCKI

1925 – 1998

Chociaż wiedziliśmy od dawna, że Janek miał kłopoty ze zdrowiem, to jednak — jak zwykle w takich sytuacjach — ta wiadomość spadła na nas nagle, w wirze przygotowań do obsługi kolejnego Zjazdu ZNP. Gdy w drzwiach do pokoju sekretarzy redakcji stanęła Jego żona i syn, coś nami wstrząsnęło. Okazało się, że to On, Janek, nasz wieloletni nie tylko grafik, ale i serdeczny doradca w wielu merytorycznych problemach redakcji już nas nie odwiedzi.

Odszedł spokojnie, niemalże we śnie, we wtorek 20 października. A przecież jeszcze tak niedawno był u nas. Interesował się losem pisma, zwłaszcza szatą graficzną, której był twórcą. Wchodząc do redakcji, pierwsze kroki kierował najczęściej do pomieszczeń, gdzie rodzą się kolumny, gdzie rządzi Basia, którą kilkanaście lat temu wprowadzał w tajniki sztuki graficznej. Dzielił się swoim długoletnim doświadczeniem, troskliwie wskazywał na uchybienia, był wymagający. Zawsze powtarzał maksymę, że to co proste jest najbardziej czytelne i eleganckie. Bolał, gdy niekiedy te Jego wskazania łamaliśmy.

Miał w sobie coś, co sprawiało, że był powszechnie lubiany. Na co dzień cichy, spokojny, a jednocześnie bardzo towarzyski. Nigdy nie odmówił pomocy, gdy Go ktoś o nią poprosił. Miał bogate życie. Już jako chłopiec podczas okupacji niemieckiej był w Szarych Szeregach, potem będąc żołnierzem 9 kompanii Dywersji Bojowej „Kedyw 17” — pseudonim Bratek, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim w Zgrupowaniu „Żniwiarz”. Po



wojnie pracował jako dziennikarz i grafik w redakcjach „Sztandaru Młodych”, „Na Przełaj”, „ITD”, „Naszych Problemach”.

Żegnało Janka liczne grono przyjaciół, towarzysze broni i dziennikarzy. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzały Janka sztabdary kombatanckie.

Nie będzie już, niestety, prostował naszych graficznych potknięć, ale wszystkie wskazówki zachowamy w pamięci.

Zespół
„Głosu Nauczycielskiego”

W OŚWIACIE

W kraju

Order uśmiechu

Nowymi kawalerami Orderu Uśmiechu zostali 24 września żona prezydenta Jolanta Kwaśniewska i kardynał Franciszek Macharski. Żonę prezydenta odznaczono na wniosek czterech świetlic TPD ze stołecznego Mokotowa i drużyny harcerskiej „Błękitni”. W uzasadnieniu pani prezydentowej napisano, że pierwsza dama na ten honor zasługuje. Natomiast za miłość i pomoc materialną metropolie krakowskiemu dziękowały dzieci z Domu Pomocy Społecznej z Krakowa, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej Fundacji im. Brata Alberta i dzieci specjalnej troski z Radwanowa.

Komercjalizacja oficyny wydawnictw szkolnych
Minister skarbu podpisał akt komercjalizacji Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Dyrektor oficyny złożył w Sądzie Gospodarczym wniosek o zarejestrowanie spółki.

Pan Tadeusz na płytach

Na 12 płytach kompaktowych utrwalał Maraton z Panem Tadeuszem zorganizowany przez Polskie Radio BIS w marcu br. w Studiu Koncertowym im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie.

Uwolnili za okup

Pod koniec września rozegrała się tragedia między Szczytnem a Jedwabnem w woj. olsztyńskim. Został porwany 16-letni Karol, syn lubawskiego przedsiębiorcy Michała T. Tego samego dnia porywacze skontaktowali się za pomocą telefonów komórkowych z ojcem porwanego i zażądali 100 tys. dolarów za uwolnienie syna. Kazali jeździć podstawionym przez siebie samochodem po terenie województwa i złożyć okup w umówionym miejscu. Ojciec zadość uczynił porywaczom. Samochód, którym jeździł, został później spalony. Syn wrócił do domu. Nie miał żadnych obrażeń, ale pozostawał w szoku. Policja szuka sprawców.

Tylko dla dorosłych

Straż Miejska Gminy Warszawa Centrum wznowiła akcję zakazu sprzedaży papierosów nieletnim. Zamierza odwiedzić ponad 200 punktów dzielnicy, gdzie można nabyć papierosy. Dostarczy punktom sprzedaży wyciąg z Ustawy o ochronie zdrowia oraz specjalne nalepki z napisem: „STOP — papierosy tylko dla dorosłych”. Program trwa już od lutego i przystąpiło do niego ponad 45 tys. punktów sprzedaży.

Na świecie

Spotkania audiowizualne

W Paryżu trwały XV Międzynarodowe Spotkania Naukowo-Audiowizualne. Wzięli w nich udział przedstawiciele niemal 50 krajów, 150 stacji telewizyjnych, 150 muzeów techniki, a także naukowcy, twórcy, producenci i dystrybutorzy. Imprezy odbywają się także w Grenoble, Lyonie, Marsylii, Mureaux, Nancy i Strasburgu. Trwały festyny, konferencje, festiwale filmowe oraz kolokwia dostępne dla publiczności. Przyznano liczne nagrody za popularyzację nauki w mediach. Imprezie patronował CNRS, UNESCO i Rada Europy.

Taraszkiewica białoruska

Komisja językoznawców przy Najwyższym Sądzie Gospodarczym w Mińsku orzekła, że opozycyjna gazeta „Nasza Niwa” może używać tzw. taraszkiewicy, białoruskiej pisowni stosowanej na Białorusi do reformy w 1933 roku. Tak zakończył się spór między gazetą a Państwowym Komitetem ds. Prasy o prawo używania tej pisowni.

Dziecko wygrało sprawę

Katowany wiele lat przez ojczyzna brytyjski 14-latek wniósł skargę do Trybunału Europejskiego w Strasburgu i wygrał. Europejscy sędziowie uznali, że dotkliwie łanie podpada pod definicję „tortur czy uwłaczającego traktowania czy karania”, których zakazuje art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Chłopiec nie tylko wygrał sprawę, ale otrzymał 16 tys. dolarów odszkodowania i dwa razy tyle zwrotu kosztów sądowych.

ZAPROSILI NAS

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna SP nr 4 im. Kornela Makuszyńskiego w Płońsku na uroczystości związane z 20-leciem tej placówki.

Centrum Kultury, Towarzystwo Przyjaciół i Społeczne Muzeum Ziemi Tłuszczańskiej na otwarcie wystawy rzeźby Artura Szydlika do muzeum w Tłuszczu przy ul. T. Kościuszki.

Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga na konferencję prasową inaugurującą Warszawską Inicjatywę Edukacyjną MATURA (WIEM) w Warszawie przy ul. Traugutta 7/9.

Dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie na swoje osiemdziesiąte urodziny.

Towarzystwo Miłośników Historii na promocyjne spotkanie z filmem Krzysztofa Nowaka-Tyszowieckiego „Boskość Stalina w świetle najnowszych badań” do Muzeum Niepodległości w Warszawie przy al. Solidarności 62.

Towarzystwo Przyjaciół Pragi i Biblioteka Publiczna stołecznej Dzielnicy Praga-Północ na spotkanie z Jerzym Kasprzyckim, autorem książki pt. „Korzenie miasta. Tom 3. Praga”, a także na promocję książki wydanej przez PPP pt. „Prażanie o Starej Pradze”. Spotkanie odbyło się 8 października w siedzibie biblioteki przy ul. Skoczylasa 9.

Rada Pedagogiczna SP w Świerkach k. Nowego Stawu na uroczyste nadanie szkole imienia Adama Gajewskiego i wręczenie sztandaru.

ZHP do Głównej Komendy przy ul. Konopnickiej w Warszawie na konferencję prasową, której tematem było przyjęcie ZHP do Międzynarodowego Bractwa Skautów i Przewodniczek (ISGF) oraz rola ruchu skautowych i harcerskich seniorów w Polsce i na świecie.

Z

Z

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Listy, życzenia nadesłali:

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na 37 Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Niestety, z powodu oficjalnej wizyty, jaką w tym czasie składam w Szwajcarii, nie mogę uczestniczyć w tym niezwykle ważnym dla Państwa wydarzeniu.

Czas to dla edukacji szczególny; wybrane zostały nowe władze samorządowe, z którymi przyjdzie nam tworzyć przyszłość, a także, co dla Państwa i wszystkich Polaków szczególnie istotne, wchodzi w życie reforma systemu edukacji.

Nie budzi moich wątpliwości konieczność reformy. Wiem, jak wielkie zainteresowanie, choć niekiedy i obawy, budzą proponowane rozwiązania. Stąd też myślę, że podczas Zjazdu przyjęte zostaną daleko wybiegające w przyszłość oraz na miarę wyzwań XXI wieku uchwały i stanowiska.

Zawsze byłem i jestem otwarty na Państwa sugestie i propozycje.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do stwarzania młodym Polkom i Polakom lepszych, bardziej przyjaznych warunków do rozwoju — w ich imieniu dziękuję.

MAREK BOROWSKI Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na 37 Zjazd Delegatów ZNP. Jest to — jak zawsze zresztą — wydarzenie ważne dla polskiej oświaty. Znaczenia obecnego Zjazdu nie sposób jednak przecenić, jako że odbywa się on w samym „oku cyklonu”, czyli środka dyskusji o reformie systemu edukacji.

Życzę delegatom, aby w tej sprawie wypracowali dojrzałe, uargumentowane stanowisko. Polska oświata potrzebuje bowiem zmian, podnoszących jakość nauczania, poprawiających wyposażenie szkół, przygotowujących młodzież do życia we wspólnej Europie i wreszcie zapewniających równość szans w dostępie do edukacji.

Jestem przekonany, że takie zmiany można w Polsce przeprowadzić tylko we współpracy z nauczycielami i ich główną reprezentacją, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

JERZY BUZEK Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłane pod moim adresem zaproszenie do wzięcia udziału w obradach 37 Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Żałuję bardzo, że z uwagi na pilne obowiązki państwowe nie będę mógł uczestniczyć w tym ważnym dla środowiska nauczycielskiego wydarzeniu, jakim z pewnością stanie się podsumowanie czteroletniej kadencji i dorobku Związku oraz określenie zadań na kolejną kadencję.

Wielkie wyzwania, jakie stoją przed Polską u progu naszej integracji z Unią Europejską, w bardzo poważnej mierze dotyczą również systemu oświaty. Mój rząd, mający solidarnościowe korzenie, wprowadza reformę oświaty, której celem jest nie tylko podniesienie poziomu wykształcenia młodego pokolenia, ale także wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży z różnych środowisk.

Głęboko wierzę, że społeczność nauczycielska, tak zasłużona dla naszej Ojczyzny, aktywnie włączy się do realizacji tego programu.

Jestem też przekonany, że wdrożenie reform oświaty już wkrótce da wymierne efekty. Przede wszystkim zostanie określony precyzyjnie status nauczycieli, a system wynagradzania będzie premiował kwalifikacje i jakość pracy. Będzie to więc realizacją postulatu zgłaszanego od wielu lat przez społeczność nauczycielską.

Wierzę, że racje te znajdą zrozumienie i poparcie w środowiskach nauczycielskich, ponieważ wszystkim nam zależy na pomyślnym rozwoju naszego Kraju.

Życzę delegatom Zjazdu owocnych obrad. Życzę, by wnioski wypracowane w toku dyskusji oraz przyjęte uchwały dobrze służyły naszej wspólnej sprawie.

UCHWAŁA

37 KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZNP w sprawie podziału składki członkowskiej

37 Krajowy Zjazd Delegatów ZNP ustala maksymalną wysokość odpisu składki członkowskiej odprowadzanej do Zarządu Głównego ZNP w wysokości 30 proc.

Wysokość odpisu składki członkowskiej na każdy rok budżetowy będzie określał w drodze swej uchwały Zarząd Główny ZNP w ramach określonej przez 37 Zjazd Krajowy maksymalnej 30-proc. stawki.

Warszawa,
23—25 października 1998 r.

UCHWAŁA

37 KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZNP w sprawie budowy pomnika „Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939—1945”

37 Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, dla uczczenia 60 rocznicy powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i 95 rocznicy powstania Związku, postanawia zainicjować zbiórkę środków finansowych na wybudowanie pomnika „Nauczycieli Tajnego Nauczania 1939—1945”.

Pomnik powinien stanąć w Warszawie najpóźniej w roku 2000 dla uczczenia tych dwóch rocznic.

Będzie on symbolem hołdu środowiska oświatowego dla bohaterskich nauczycieli walczących w obronie polskości.

37 Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego zwraca się do wszystkich oddziałów Związku o dokonanie zbiórki środków pieniężnych do **31 marca 1999 roku**. Symboliczna złotówka od każdego członka Związku i pracownika oświaty pozwoli na realizację tego szczytnego zamierzenia.

Warszawa, 25 października 1998 roku

STANOWISKO

37 KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZNP w sprawie projektu reformy systemu edukacji narodowej

37 Krajowy Zjazd Delegatów ZNP potwierdza wolę współdziałania Związku Nauczycielstwa Polskiego z władzami oświatowymi w doskonaleniu systemu edukacji oraz kształtowaniu zachodzących w nim przemian.

Zjazd opowiada się za przeprowadzeniem reformy w polskim systemie oświatowym. Reformy, która faktycznie pozwoli szkole stworzyć warunki dla rozwoju najlepszych cech charakterów i uzdolnień uczniów i która stanie się silnym fundamentem rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego narodu oraz gospodarczego kraju.

37 Krajowy Zjazd Delegatów ZNP krytycznie odnosi się do przedstawionej przez rząd koncepcji reformy systemu edukacji narodowej. Uważa ją za kontrowersyjną i niosącą poważne zagrożenia.

Zjazd uznaje, że powodzenie reformy uzależnione jest od starannego przygotowania warunków do jej wprowadzenia. Do najważniejszych zalicza:

- zagwarantowanie odpowiednich środków finansowych,
- uzyskanie społecznej akceptacji dla proponowanych zmian,
- zapewnienie nauczycielom podmiotowej roli w projektowaniu rozwiązań, a nie odgórnego ich narzucania,
- odpowiednie przygotowanie nauczycieli czynnych zawodowo do nowych zadań edukacyjnych,
- gruntowną zmianę systemu kształcenia nauczycieli,
- przygotowanie bazy, środków technicznych, programów i podręczników,
- wdrożenie reformy po jej rzetelnym przygotowaniu, a nie eksperymentowanie na całej populacji dzieci i młodzieży.

37 Krajowy Zjazd Delegatów ZNP nie akceptuje propozycji nowego ustroju szkolnego. Zapowiadane zmiany w strukturze systemu edukacji narodowej zostały odrzucone przez środowisko oświatowe w przeprowadzonym przez Związek referendum.

Budzą one wiele wątpliwości, co do możliwości wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z różnych środowisk, a także zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia w zreformowanej szkole.

Zjazd domaga się przeprowadzenia starannie przemyślanej i dopracowanej reformy programowej, a także prowadzenia dalszych prac nad wypracowaniem optymalnych rozwiązań w zakresie ustroju szkolnego, uwzględniającego uwarunkowania środowiskowe i dotychczasowy dorobek oświaty.

37 Krajowy Zjazd Delegatów ZNP odrzuca przedstawioną przez MEN propozycję statusu zawodowego nauczycieli i stwierdza, że:

— status zawodowy nauczycieli jest i powinien być określony w ustawie Karta Nauczyciela. Podobnie jak w innych krajach nauczyciel powinien posiadać status pracownika państwowego i państwo winno gwarantować środki na jego wynagrodzenie,

— nie do przyjęcia jest podział nauczycieli na kategorie, gdyż nauczyciele w systemie oświaty pełnią różne odpowiedzialne funkcje i to zróżnicowanie ma swoje odbicie w wielkości pensum dydaktycznego oraz wysokości wynagrodzenia,

— nie znajduje uzasadnienia nowe rozwiązanie, które pozwala zatrudniać nauczycieli, którzy nie są zainteresowani stabilizacją zawodową i mogą zawierać umowy na czas określony — zgodnie z kodeksem pracy. Takie założenie jest społecznie szkodliwe,

— nie do przyjęcia jest propozycja ustalenia wysokości płacy nauczycielskiej w odniesieniu do minimalnej płacy w państwie, powinna to być wielkość średniej krajowej w gospodarce narodowej,

— niepokój budzi niespotykane dotąd umocnienie roli dyrektora jako ostatecznego i jedyne arbitra i całkowite pominięcie roli związków zawodowych,

— brak procedur odwoławczych od wydawanych opinii przez komisje decydujące o ocenie i awansie zawodowym nauczyciela, jest sprzeczne z rozwiązaniami kodeksowymi,

— konieczne jest wprowadzenie do komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych przedstawicieli związków zawodowych — reprezentantów interesów nauczycieli, co powinno chronić przed pozbywaniem się z zawodu nauczycieli „niewygodnych” z różnych, nie zawsze merytorycznych, względów,

— analiza czasu pracy nauczyciela nie może być w żadnym wypadku dokonywana w oderwaniu od jego wynagrodzenia i warunków pracy. Stałe i natrączywe stosowanie argumentów wyższego pensum dydaktycznego w innych krajach ma tę wadę, że mówi się o nim w oderwaniu od wynagrodzenia i warunków pracy tamtych nauczycieli,

— konieczne jest skrócenie okresu wymaganego do uzyskania mianowania, które jest prawem nabytym już w okresie II Rzeczypospolitej, zapewnia stabilność i niezależność w prawidłowej realizacji zadań edukacyjnych,

— ze szkodą dla zawodu i pracy nauczyciela eliminuje się stopnie specjalizacji zawodowej, jako drogę rozwoju i nie przewiduje się możliwości zdobywania wykształcenia do doktoratu włącznie,

— przedstawiony dokument zawiera regulacje destabilizujące zawód nauczycielski, jest niespójny i nie gwarantuje stabilizacji i bezpieczeństwa w zawodzie, nie zapewnia tak potrzebnej do prawidłowej realizacji zadań edukacyjnych autonomii.

Zaproponowane szczeble awansu zawodowego nauczycieli zostały odrzucone w referendum przez większość nauczycieli.



SKUTECZNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

KRYSTYNA NOWAKOWSKA, prezes Zarządu Oddziału w Koszalinie:

— Największy spadek nakładów na oświatę nastąpił w ciągu trzech pierwszych lat minionej kadencji. Średnia płaca nauczyciela w porównaniu do średniej płacy w kraju spadła do 70 proc. I o to mają do nas pretensje szeregowi członkowie, za to nie- wykorzystanie szansy.

Pytano tu jak osiągnąć skuteczność działania Związku. Skuteczność to: właściwy lider, dynamika i konsekwencja działania. Nie chcę nikogo obrazić, ale jak popatrzeć, to od lat mamy niezmiennych liderów. Brak nam kogoś, kto doprowadzi do zmiany, kto unowocześni Związek. Mówię w imieniu szeregowych członków ZNP. Zgadza się z uwagami zawartymi w stanowisku Zarządu Głównego dotyczącymi reformy systemu edukacji. Tylko bardzo chcielibyśmy, aby wnioski zawarte na końcu stanowiska udało się zrealizować. Bo jeżeli udało się nam zrealizować parę rzeczy, które sobie zamierzamy, natychmiast nasz Związek byłby inaczej widziany. Nie możemy zachowywać się jak ubogi krewny, nie możemy pozwalać na utratę praw nabytych. Chciałabym, abyśmy po obecnym Zjeździe doczekali się przemodelowania Związku, jeżeli chcemy być Związkiem liczącym się w przyszłości.

BRONISŁAW TOMASZEWSKI, prezes Zarządu Okręgu w Legnicy:

— W minionej kadencji poczyniono duże postępy w regulowaniu stanu prawnego majątku ZNP. Uporządkowano stan prawny nieruchomości. Osiągnięto znaczną poprawę efektów działalności gospodarczej Związku. Zyski z niej stanowiły poważne źródło finansowania statutowej działalności ZNP. W 1997 roku udział ten wynosił 50 proc. Podejmowano trudne decyzje dla dobra ogółu. Wymieniono znaczną część kadry kierowniczej agend gospodarczych. We wszystkich zredukowano do minimum personel stały. Uzyskane efekty ekonomiczne pozwoliły na realizowanie preferencji dla członków ZNP w postaci zwrotu 5 proc. kosztów skierowania. Emeryci przy wyjazdach grupowych korzystali z wypoczynku po cenach równych kosztom własnym domów ZNP.

W minionej kadencji nastąpił rozwój Biura Turystyki ZNP „Logostour”. Mimo dużej konkurencji „Logostour” zachował swą pozycję na bardzo dynamicznym rynku turystycznym.

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP w Kielcach w ostatnim okresie w istotny sposób zmieniło zakres usług wydawniczych, dostosowując się do wymogów rynku.

Prezydium ZG ZNP dwukrotnie analizowało sytuację i działalność Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Wpłynęło to na poprawę zawartości merytorycznej pisma, a także efektów ekonomicznych. Sprawozdanie pozwala stwierdzić, że wytyczone przez Zjazd kierunki działania były realizowane. Popieram wniosek GKR o udzielenie absolutorium w imieniu ZO ZNP w Legnicy.

ALINA NOWACKA, wiceprezes Zarządu Oddziału, woj. radomskie:

— 93 lata naszego Związku to piękny wiek. Przez cały wiek XX wpisywał się w losy narodu i walczył o polską oświatę. I to nam zostało. I tak nam zostanie, bo nigdy ani nauczycieli, ani polska szkoła nie miała za darmo. Myślimy zawsze musieli o tę oświatę walczyć. I zawsze tymi walczącymi byli związkowcy i to niekoniecznie tutaj w Zarządzie Głównym. Bo najbardziej walczącym związkowcem jest ten kto na dole, w oddziale albo w ognisku, sprzeciwia się wbrew własnym interesom i robi sobie wrogów. To tam nasza praca jest taka ważna. I od tej pracy zależy skuteczność naszego Związku. Proszę dziś nie obwiniać Zarządu Głównego o to, że nasz ZNP jest mało skuteczny, bo to my na dole jesteśmy mało skuteczni. Kiedy moja organizacja związkowa odnosiła zdecydowanie poważne sukcesy, to kolega związkowiec, członek Zarządu Okręgu, proponował władzom oświatowym w moim mieście założenie „Solidarności”. Czasem nie potrafimy sami siebie szanować.

Dostaliśmy mandat zaufania po to, byśmy dzisiaj mogli krzyczeć, że chcemy służyć polskiej szkole, polskiemu dziecku, że chcemy walczyć o pustą kieszeń nauczyciela. Bo jest ona pusta. I tę kieszeń musimy zapełniać. Minęły czasy siłaczek. Ja za swą wiedzę i wysiłek chcę mieć zapłacone. Oczekujemy całej ustawy, która doprowadzi do stabilnego systemu płac. Kiedy minister Handke obejmował stanowisko, mieliśmy nadzieję, że spełni chociaż w części koalicyjne obietnice. Tak się przecież nie stało. Doczekaliśmy się tego, że szef resortu bardzo szybko przestał być rzecznikiem i reprezentantem naszego, czyli swojego środowiska. Bo to jest jego środowisko. Jest pierwszym nauczycielem i jego obowiązkiem jest reprezentować nasze interesy. Po to tam, w tym ministerstwie, jest.

Nie możemy zgodzić się na zaproponowaną reformę. Nie godzimy się na reformę bez nas, bez nauczycieli. Reforma, która musi się rozpocząć, to reforma programowa, to reforma stosunków między uczniem a nauczycielem. Reforma wymaga czasu, pieniędzy i bardzo starannego określenia roli państwa w tej dziedzinie. Norwid pięknie powiedział: Nie można kłaniać się okolicznościom i prawdom czekać, by za drzwiami stały.

WOJCIECH JANISIO, nauczyciel z Głogowa:

— Jako Związek wykazaliśmy się ośpałością. Chciałbym zaprezentować kolegom trzy sprawy warte, moim zdaniem, przemyslenia. Otóż, czy nam opłaca się być w SLD? Szykują się zwolnienia nauczycieli, aby nie stało się tak, że według klucza — czerwoni zwalniani będą w pierwszej kolejności. Po drugie — czy nam opłaca się być w OPZZ? I czy nam potrzebny jest aż tak duży Zarząd Główny. Powinniśmy zastanowić się, co stanie się z ludźmi wybranymi do Zarządu Głównego, gdy wyga-

sną ich mandaty po reformie samorządowej i znikną niektóre okręgi. Ludzi na dole, — w takich choćby oddziałach jak mój, notabene jest to oddział tysiącosobowy — tak naprawdę interesują proste sprawy, rzeczy może z perspektywy centrum drobne, ale dotyczące pracy konkretnego nauczyciela, np. to, że za darmo musimy poprawiać egzaminy maturalne. I za ich załatwienie, jesteśmy przez nich rozliczani.

PIOTR KRYGIER, prezes Zarządu Okręgu w Wałbrzychu:

— Jednym z ważnych problemów i do niedawna utrapieniem Związku jest sprawa domów wypoczynkowych i sanatoriów. Członkowie Związku szczególnie z długim stażem związkowym oraz emeryci i renciści przyzwyczajeni byli i nadal tak uważają, że to są nasze domy i sanatoria i my powinniśmy w pierwszej kolejności z nich korzystać. Z tym zapewne wszyscy chcielibyśmy się zgodzić. Jednak występuje pewne „ale”.

Możliwe to jest, jeśli w całości będziemy utrzymywać te obiekty, ale ze względów obiektywnych nie jesteśmy w stanie temu sprostać. Trzeba zatem szukać innych rozwiązań, tym bardziej że stan techniczny i obecny standard tych obiektów pozostawia wiele do życzenia. Nie jesteśmy więc atrakcyjnym partnerem nie tylko dla członków ZNP, ale dla innych czasowiczów i kuracjuszy. Trzeba wybrać trudną drogę modernizacji tam gdzie są warunki, czasem kosztem obiektów, których zmodernizować się nie da, gdyż koszty modernizacji przekraczają możliwości finansowe ZG ZNP.

Uważam, że działania podjęte przez wiceprezesa ZG Sławomira Broniarza, przy wsparciu Komisji Gospodarczej, akceptacji Prezydium ZG ZNP 4 lata temu, były słuszne i powoli, ale widocznie przynoszą sukcesy i wymierne w złotych efektach. Dziękujemy za to koledze Sławkowi.

Zyjemy w innym kraju i dzisiaj czasowicz czy kuracjusz nie bardzo chce wypoczywać czy leczyć się w ośrodku, gdzie na kilkanaście czy kilkadziesiąt pokoi jest jeden węzeł sanitarny dla wszystkich.

Upieranie się, że Zarząd Oddziału w Zakopanem utrzyma sanatorium i jest w stanie przeprowadzić remont kapitalny, choćby ze wsparciem ZG, jest zwykłą utopią. Trzeba się po prostu obudzić i słuchać mądrzejszych, chcących zrobić porządek w obiektach związkowych, a nie obrażać publicznie prezesa Jana Zaciurę czy wiceprezesa Sławomira Broniarza.

Goście Zjazdu — dyrektorzy domów czasowych i sanatoriów potwierdzą, że rozwiązania proponowane przez Kolegę Broniarza i Komisję Gospodarczą mają szansę wyprowadzenia wszystkich obiektów na prostą. Wtedy możemy z pełną odpowiedzialnością przyznać naszym członkom preferencje i jak najdalej idące ulgi w korzystaniu z tych ośrodków, bo obłożenie, a zatem i zyski będą duże. Tego życzę wszystkim dyrektorom, a członkom Związku taniego pobytu na czasach lub w sanatoriach.

JANUSZ ZYCH, prezes Zarządu Oddziału w Radomiu:

— Po dwu kadencjach prac w Zarządzie Głównym chciałem się dziś pożegnać. Zastąpią mnie młodszy koledzy. Pamiętajmy jednak, że ci starsi członkowie ZG zostali obdarzeni przez młodych zaufaniem.

Uważam, że mijającą kadencję zdominowały sprawy finansowe, a zginął nam temat główny, warsztat pracy nauczyciela. Wiedzą jednak, że siłę Związku stanowią dziś samorządy, do których weszło wielu naszych kolegów. Byłoby dobrze, gdybyśmy umieli tę sytuację wykorzystać. Przyszłe władze Związku powinny wziąć pod uwagę, że zmęczeni ludzie nie mają ochoty na strajki, na łączenie funkcji prezesa z funkcją szefa agendy gospodarczej, ani na zaangażowanie ZNP w politykę. Apeluję więc o zdrowy rozsądek. Jestem za funkcjonowaniem w sojuszach, ale na zasadzie

partnerstwa, a nie grupy „robiącej punkty innym”.

PIOTR SIMBIEROWICZ, prezes Krajowej Rady Nauki:

— Zwracam się do Was jako reprezentant Krajowej Rady Nauki, autonomicznej, składowej części Związku Nauczycielstwa Polskiego, części grupującej pracowników szkół wyższych, resortowych instytutów naukowych, jednostek Polskiej Akademii Nauk i innych placówek naukowo-badawczych. Obradującą przed miesiącem VI Krajowa Konferencja Nauki raz jeszcze wyraźnie sformułowała pogląd, że Krajowa Rada Nauki zachowując pełną autonomię działań, stanowić będzie nadal nieodłączną część silnego, jednolitego organizacyjnie Związku Nauczycielstwa Polskiego, bowiem dla prawidłowego funkcjonowania całego Związku nieodzowna jest ścisła współpraca szeroko rozumianych pionów oświaty i nauki. Mogę zatem z radością i satysfakcją, w imieniu nowych władz Krajowej Rady Nauki, zadeklarować zamiar i wolę kontynuowania partnerskiego, realnego współdziałania z Koleżankami i Kolegami z oświaty.

Wspominam o tym przede wszystkim dlatego, iż jak Kolegom i Koleżankom zapewne wiadomo, od szeregu lat ruch związkowy w nauce, wywodzący się z tradycji ZNP-owskich, jest niestety podzielony, zaś mozolne zabiegi o jego integrację nie dały jak dotąd pożądanych rezultatów. Powodów tego stanu rzeczy jest wiele. O jednym z nich chciałbym tu powiedzieć. Mianowicie wśród wielu propozycji, jakie padły w trakcie dyskusji nad integracją ruchu związkowego w nauce, pojawiły się i takie głosy, które nawoływały do swobodnego powrotu do istniejącej w całym ZNP we wczesnych latach osiemdziesiątych struktury federa-

SILA PRYZYWYCZAJENIA

Podczas realizacji tak ogromnego przedsięwzięcia jak Krajowy Zjazd Delegatów, trudno uchronić się od wpadek. Nie inaczej było i tym razem. Drugiego dnia obrad prowadząca spotkanie Henryka Stachaniuk odczytała zebrany list z życzeniami od Prezydenta... Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

cyjnej. Chciałbym podkreślić, że nie jesteśmy jako Krajowa Rada Nauki zwolennikami takiego rozwiązania. Uważamy, rozwiązania zaproponowane w tej części projektu Statutu, który odnosi się do KRN, za prawidłowe i nie naruszające w niczym integralności Związku Nauczycielstwa Polskiego, której to integralności jesteśmy gorącymi propagatorami.

Zwracam się do Was, Koleżanki i Koledzy Delegaci z wnioskiem, aby potraktować uchwałę programową naszej VI Krajowej Konferencji Nauki, jako składową, autonomiczną część Uchwały 37 Zjazdu. Będzie to dobitne potwierdzenie istnienia związkowej jedności oświaty i nauki, przy jednoczesnym zachowaniu naszej autonomii. Podkreślić chciałbym przy tym, że niektóre punkty uchwały VI Konferencji Nauki wypływają z solidaryzowania się z postulatami Koleżanek i Kolegów z oświaty, jak np. żądanie precyzyjnego określenia strategii reformy edukacji oraz zasad finansowania zreformowanego szkolnictwa.

Nieustającą naszą propozycją wysuwaną pod adresem Zarządu Głównego jest oferta szerszego korzystania, w różnego rodzaju opracowaniach, opiniach i eksper-tyzach, z usług naszych Koleżanek i Kolegów. Mam tu na myśli pion nauki, dysponujący odpowiednią wiedzą i doświadczeniem. Są już budujące przykłady takiej merytorycznej współpracy, jak chociażby podczas konsultacji założeń reformy edukacji, czy też awansu zawodowego nauczycieli. Jesteśmy przekonani, że tego typu współpracę należy rozwijać, czego wolę i chęć deklarujemy.

WOJCIECH KOWALSKI, prezes Zarządu Oddziału w Trzebnicy woj. wrocławskie:

— Związek powinien podjąć zdecydowane działania potwierdzające jego niezależność i samodzielność. Wymaga to jednak dotarcia do wszystkich pracowników oświaty, co oczywiście nie jest łatwe. Jednak naszą troską powinien być fakt, że związki zawodowe, także i ZNP, przestają być dla ludzi atrakcyjne ze względu na ich

PANIE GÓRA!

Choć nauczycielstwo jest zawodem zdominowanym przez kobiety, to patrząc na salę obrad Zjazdu odnosiło się wrażenie, że jest wprost przeciwnie. Jak to się stało, że wśród delegatów dominowali panowie? Dlaczego prezesem Zarządu Głównego po raz kolejny został mężczyzna? Aż chciałoby się zapytać: co z wami drogie panie?

— Mężczyzna na stanowisku prezesa ZG to już tradycja — żartowała **Maria Mieszalska-Goroszkiwicz**, prezeska Zarządu Oddziału Białystok. — A poza tym kobiety preferują raczej pracę na dole niż zajmowanie eksponowanych stanowisk.

— A to, że wśród delegatów większość to mężczyźni, wynika z kurtuazji pań — dodał przysłuchujący się rozmowie **Zbigniew Czarnecki**, zastępca pani Marii.

Obserwując obrady z perspektywy kuluarów coraz bardziej utwierdzałam się jednak w przekonaniu, że nie o kurtuazję tu chodzi, lecz o wygodę. Mężczyzna bowiem poza usługą ręką oferującą kawę, a co dopiero kilka rąk? Jeśli zaś chodzi o urzędy, to jak ktoś kiedyś powiedział: mężczyzna jest głową, ale to kobieta jest szyją, która nią obraca. I tak trzymać drogie panie!

DYSCYPLINA

Zachowanie ciszy na sali konferencyjnej okazało się dla delegatów nietrywialnym zadaniem. Już pierwszego dnia, zaledwie po dwóch godzinach od otwarcia Zjazdu, przewodnicząca obrad musiała przywoływać zebranych do porządku.

Oto niektórzy uczestnicy urozmaicali sobie czas różnymi zajęciami. A to pogawędką, a to lekturą prasy, a nawet fotografowaniem siebie nawzajem (po uprzednim upewnieniu się, że identyfikator dobrze leży). Pasja robienia zdjęć widoczna była również w kuliach, gdzie delegaci najchętniej chcieli się uwiecznić z Aleksandrem Małachowskim.

Generalnie uczestnicy Zjazdu byli jednak zdyscyplinowani. Nie śmiecili, nie gubili rzeczy (z wyjątkiem jednego aparatu fotograficznego), a użytych kubeczków nie rozrzucali po kątach. Panie sprzątaczkę były bardzo zadowolone.

— Cztery lata temu to był bałagan — mówią. — Stoły pozalewane kawą, podłoga mokra. Teraz jest czystiej. Na salę nie wolno wchodzić z napojami, to i nie rozlewają.

uwikłanie w działalność polityczną. Z punktu widzenia sali zjazdowej siła Związku wygląda inaczej niż z punktu widzenia pokoju nauczycielskiego liceum w Trzebnie, gdzie pracuję. Niewielki napływ nowych ludzi do ZNP jest rzeczą wymowną i nie ma znaczenia fakt, że to samo dotyczy innego związku. Uwikłanie w politykę powoduje, że dla wielu ludzi jesteśmy tylko SLD lub tylko OPZZ. Czy w obliczu tylu niepowodzeń, nie powinniśmy się zdecydować na samodzielność? Czy to nie jest ważne? Przywróciłoby to ZNP, jak sądzę, wiarygodność u tych, którzy nie są naszymi członkami.

Sprawa emerytur — chyba zabrnęliśmy tu w ślepią uliczkę. Te po 30 latach — to nie przywilej, a specyfika zawodu. Tymczasem okazuje się, że poza działaniami oddolnymi nie ma żadnych konkretnych reakcji Zarządu Głównego ani naszych sojuszników. Chciałbym poznać stanowisko w tej sprawie SLD, OPZZ czy naszych związkowych posłów. Chciałbym, aby w programie znalazł się zapis stwierdzający, że nasze sojusze dotyczą spraw problemowych. Jako duży liczebnie Związek powinniśmy szukać takich grup i partii, które poprą to, o co nam chodzi, co jest dla nas najistotniejsze, jak chociażby sprawy naszego bytu materialnego czy uprawnień emerytalnych. Za niezbędną uważam zapis w programie umożliwiający koordynację działań ZNP i posłów związkowych, gdyż dotychczasowa współpraca nie jest, nie tylko moim zdaniem, zadowalająca.

ZOFIA GRABOWSKA-ANDRIJEW, członek ZG nowej kadencji z okręgu pilskiego, gość Zjazdu:

— Mam wrażenie, że zapominamy czasem, iż w Polsce buduje się kapitalizm, który z natury rzeczy chce zmniejszać rolę związków zawodowych. Dobrze byłoby też pamiętać, że w kapitalizmie ogromne znaczenie ma pieniądź i kalkulować tę zasadę w program, strategię i taktykę Związku. Dlatego cieszy mnie umieszczenie w projekcie Programu zapisu o powierzaniu zarządzania majątkiem Związku zatrudnionym na etatach menedżerom. Jako członek Zarządu Głównego będę się dopominać o realizację tego zapisu. Proszę jednak kolegów delegatów o skorelowanie programu z odpowiednimi zapisami w statucie. Tu nie może być rozbieżności.

WOJCIECH ADASZEWSKI, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Koninie:

— Ciepłe słowa, jakie skierowali do nas w swoich listach pan prezydent, pan premier oraz inni przedstawiciele najwyższych władz, a także ciepłe słowa gości naszego zjazdu — reprezentantów różnych partii politycznych — są oczywiście miłe i przyjmujemy je z gorącem, nauczycielskim i związkowym sercem. Ale w mojej belferskiej, skołowanej głowie zrodziła się natomiast myśl. Czyż i tym razem nie dzieje się tak, że wśród serdecznych przyjaciół psy zjadają zjadły. (oklaski)

Dlaczego ministerstwo wprowadza w błąd opinię publiczną głosząc, że reforma nie spowoduje masowych zwolnień nauczycieli. Czyżby robiło to celowo — aby uniknąć dyskusji na temat ośton dla zwalnianych na wzór takich, jakie wywalczyli sobie górnicy? Wreszcie czy nie uważa pan minister, że pracownicy niepedagogiczni placówek kuratorskich zostali w tym roku okradzeni w majestacie prawa, ponieważ nie otrzymali pełnej waloryzacji?

Mam również pytania dotyczące reformy. Ministerstwo proponuje nam skok z wysokiej skały na łeb, na szyję. My natomiast, członkowie ZNP, proponujemy spokojnie zejść po linie. Dlaczego do tego samego

celu musimy docierać tak różnymi sposobami?

A co z naszymi płacami? Ministerstwo zaproponowało ostatnio nowe stawki. Uważam, że są one nadal żenująco niskie, a poza tym nie wiadomo jakiego pensum one dotyczą. I wreszcie co z rewaloryzacją płac nauczycielskich za 1991 rok?

Pytania te są niewygodne i trudne. Nic dziwnego, że w kierownictwie MEN zrodziła się antyzwiązkowa obsesja. Pozwolę sobie jednak przypomnieć, że związek nasz działał już w wielu ustrojach i w czasie okupacji. Przeżył też wielu ministrów i reformatorów, i nadal trzyma się dzielnie. Nadzieje, że się rozpadnie są więc całkowicie nieuzasadnione.

GRAŻYNA BOBOWSKA, sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie:

— Przed nami reforma edukacji. Ale jak wynika z dokumentów ministerstwa, nie będzie to reforma, lecz rewolucja, tylko że, niestety, przeprowadzona pod hasłem „nie ważne jak będzie, byle było inaczej”. Jako nauczyciele rozumiemy, że reforma w oświacie jest potrzebna. Powszechnie krytykuje się dzisiejszą szkołę za przeciążanie uczniów obowiązkiem nauką czy też za brak związku między treściami nauczania a życiem. Więc reforma? — tak, ale najpierw powinny być dobrze opracowane programy nauczania oraz przygotowani do tych zmian nauczyciele.

To, co proponuje minister, napawa ogromnym niepokojem nie tylko nas, nauczycieli i związkowców, lecz przede wszystkim rodziców dzieci, które będą poddane eksperymentowi bez uprzedniego sprawdzenia teorii w praktyce. A jeżeli ten eksperyment nie powiedzie się, to czy będzie do czego wrócić?

Nauczycielu, obdarty z godności, pozbawiony prestiżu, zastraszone, stłamszone i zawiedzione, obrażane przez własnego ministra, będziesz miał ważną rolę do spełnienia w reformowanym systemie edukacji — pokornie zrealizuj nakaz ministra (oklaski). A przecież im lepsze przygotowanie reformy, im bardziej zaangażowane środowisko we współtworzenie, tym większe zaangażowanie w realizację, a tym samym sukces bardziej prawdopodobny, a koszty mniejsze. „Lepiej chyba pójść choćby kawalek dobrą drogą, niż zająć daleko, lecz źle” — uczy nas Platon.

DOROTA DANCEWICZ, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Opolu:

— Po wielu dyskusjach w naszym środowisku uznaliśmy, że nieodrozwinnym warunkiem powodzenia projektowanych przemian w oświacie jest zrozumienie i zaakceptowanie ich przez nauczycieli i nie wystarcza tu przygotowane rozwiązania strukturalne i programowe. Dotychczasowe doświadczenia wskazują również na to, by nowe rozstrzygnięcia systemowe w oświacie wprowadzać ewolucyjnie, poprzedzając je badaniami pilotażowymi i analizą skutków.

Nauczyciele, uczniowie, rodzice oraz społeczność lokalne mają prawo oczekiwać od władz oświatowych przemyślanej i przygotowanych propozycji, które nie wywołują dramatycznych pytań. Na przykład takich jak, co dalej z nami, nauczycielami szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Opolskie środowisko oświatowe z dużym niepokojem odnosi się również do propozycji zmian statusu nauczyciela. Nie dostrzegamy w nich godnego uregulowania wynagrodzeń, gdyż punktem wyjścia stawek płacowych jest płaca minimalna. Również stan spraw w zakresie dokształcania i doskonalenia w opinii nauczycieli nie daje

szans na rzetelne przygotowanie się do reformy.

Zwracamy się też do pana ministra z apelem: czas zaprzestać atakowania nas, członków ZNP, tylko za to, że stawiamy trudne pytania, wygłaszamy odmienne od oczekiwanych poglądy, proponujemy inne rozwiązania. Głosimy na przykład, że uruchomienie odpowiednich środków finansowych oraz właściwe przygotowanie kadr nauczycielskich to warunki konieczne do reformowania systemu szkolnego. Czy te oczywiste oczekiwania można nazwać konfrontacyjnymi?

Ten niepokój środowiska oświatowego dzielą nowo wybrani przedstawiciele samorządów gminnych, powiatowych i wojewódzkiego. Nie widzą oni możliwości organizacji nowych placówek oświatowych bez zagwarantowania odpowiednich środków finansowych z budżetu państwa. Z niepokojem samorządy wskazują na zadłużenie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Nakłady na szkoły specjalne, ponadpodstawowe, domy dziecka, ośrodki dokształcania i doskonalenia nauczycieli są nieadekwatne do potrzeb. W województwie opolskim to niedoszacowanie wynosi za trzy kwartały bieżącego roku 2 miliony złotych i do końca roku na pewno wzrośnie, bowiem placówki te nie mają żadnych środków na ogrzewanie, energię elektryczną oraz inne konieczne zobowiązania. Właśnie ten powszechny brak pieniędzy skłania nas do przedłożenia wniosku o przesunięcie terminu wprowadzenia reformy oświatowej przynajmniej o rok. Okres ten powinniśmy wykorzystać na dopracowanie projektu reformy oraz na prawdziwe konsultacje i doskonalenie nauczycieli.

TERESA JASZTAŁ, prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu, poseł na Sejm RP:

— Chciałabym być gorącą zwolenniczką reformy, tylko ministerstwo nie wyposa-

będziemy solidarni, gdy wkrótce się okaże, że jedni spośród nas, mieszkający w bogatych gminach, będą zarabiali więcej, a inni — ci z gmin biednych — mniej. Uważam, że powinniśmy się połączyć we wspólnej walce o godne życie dla wszystkich członków naszego środowiska. No i życzę też nowemu prezesowi oraz Zarządowi Głównemu, aby działalność naszego Związku była jak wykrzyknik, a nie jak znak zapytania.

TERESA JANISZEWSKA, przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów:

— Ustawa emerytalna z 1991 r. to pierwszy z grzechów głównych III RP. Ta ustawa zmieniła zasady wymiaru świadczeń, ograniczyła poziom podstawy ich wymiaru i zniósła dodatki branżowe. I chociaż Trybunał Konstytucyjny uznał to za bezprawie, to Sejm uwzględnił tylko część tego orzeczenia dotyczącą dodatków — do dziś tego zobowiązania nie realizując.

Wśród pracowników sfery budżetowej oraz emerytów i rencistów pogłębia się frustracja i przeświadczenie, że zapowiedź wydawania świadczeń rekompensacyjnych jako zadośćuczynienia była oszustwem. Ministerstwo Skarbu twierdzi, że na realizację tego programu potrzeba ogromnego majątku — około 20 mld złotych. Ale przecież ten majątek odebrano konkretnym ludziom. W kodeksie karnym nazywa się to „zabór prywatnego mienia”.

18 sierpnia 1998 r. prezes ZUS Stanisław Alot poinformował przedstawicieli organizacji emeryckich o gotówkowej realizacji świadczeń rekompensacyjnych. Jednak okazało się, że był to przedwyborczy chwyt. Emeryci i renciści domagają się wymiany świadczeń rekompensacyjnych na obligacje skarbowe. To skarb państwa jest ich dłużnikiem, a nie bliżej nieokreślone przedsiębiorstwo.

PYTANIE ZA 100 PUNKTÓW

Nikt z indagowanych przeze mnie delegatów — a przepytalam ich niemało — nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, co przedstawia logo ZNP. Choć trzeba oddać sprawiedliwość, że wszyscy się starali. Najczęściej pojawiającą się sugestią były „promyki od kaganka oświaty”. Niektórzy widzieli tam po prostu „czerwone koło i pasek w narodowych barwach, od którego odchodzą ukośne kreski”. Dużo większą wyobraźnię wykazał się Wojciech Janisio, debiutujący delegat z Głogowa (okręg Legnica). Otóż według niego znaczek Związku przedstawia tarczę, kopię i skrzydło husarskie.

— To właśnie dzięki tej pancerniej formacji w XVII wieku odnieśliśmy ogromne zwycięstwa. A ponieważ husaria związana jest z atakiem, z łamaniem oporu, nasunęło mi się skojarzenie, że my, jako Związek też powinniśmy wreszcie opuścić kopię i zacząć przełamywać opór. Zmienić się z organizacji pasywnej w aktywną — wyjaśniał legnicki delegat.

Porównanie znaczka do atrybutów chluby polskiego oręża nasunęło się Wojciechowi Janisio dwa lata temu, kiedy pełnił honorową funkcję członka pocztu sztandarowego.

— Kiedy tak stałem obok sztandaru, zacząłem się zastanawiać co przedstawia logo Związku. Nie sądziłem, że jestem odkrywcą. Myślałem, że znaczek każdemu przypomina atrybuty rycerza, nawet jeśli nie widzi tam husarza — mówił.

Choć zdaniem niektórych porównanie pana Wojciecha — nawet jeśli nieprawdziwe — było bardzo trafne, to nie wszyscy zrozumieli aluzję. Niektórzy wręcz mieli do niego pretensję o szarganie związkowych symboli.

A swoją drogą to ciekawe, że ludzie posiadający złotą, srebrną, czy brązową odznakę, nie wiedzą co noszą w klapie. Otóż drodzy państwo, to nie husarskie skrzydła, ani blask kaganka oświaty. To po prostu... słońce!

za mnie w argumenty. No bo jak ja mam przekonać nauczycieli, rodziców, że ta nowa szkoła, proponowana przez ministerstwo, będzie doskonalsza i lepiej przygotowuje młodych ludzi do życia. Ponadto jak mam wierzyć w to, że nauczyciel będzie chciał pracować w tej nowej szkole za chyba te same niewielkie pieniądze, bo jak na razie nikt w ministerstwie jeszcze nie odpowiedział na pytanie, ile będziemy zarabiali po pierwszym wrześniu 1999 roku. I jak w tej sytuacji mamy się zachwycać reformą oświaty? Zbyt wiele rzeczy mamy do uwierzenia. Na przykład pani minister Dzierżogowska zapewniła nas dziś, że nie będzie masowych zwolnień ani bezrobocia wśród nauczycieli, tylko że dokumenty i wszelkie symulacje mówią zupełnie co innego.

Wiele gorzkich słów padło tu pod adresem postów rekomendowanych przez ZNP. Rzeczywiście, macie trochę rację. Przyznaję, jako postowie związkowi nie stanowimy zgranej i dobrze współpracującej grupy. Nie chciałabym się usprawiedliwiać, ale nie mogę nie zauważyć, że związek pozostawił nas samym sobie, nie stwarzając nam solidnego zaplecza prawnego. Jesteśmy tylko zwykłymi nauczycielami, a nie ekspertami oświatowymi. Możemy być mądrzy tylko waszą mądrością. A tymczasem nie byliśmy zapraszani nawet na posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego. Nic więc dziwnego, że o wielu istotnych sprawach dotyczących naszego środowiska dowiadujemy się ostatni.

Na koniec chciałabym się podzielić jedną obawą. Czy my, nauczyciele i związkowcy,

III RP popełniła także drugi grzech, a mianowicie o ustawie, która pozbawiła wszystkich dotychczasowych emerytów wzrostu kwoty bazowej o 1 proc. aż do przywrócenia 100 proc. jej wielkości. Efekt jest taki, że dziś nowi emeryci odchodzą na emeryturę ze świadczeniami obliczonymi od 98 proc. średniej płacy z II kwartału 1998 r., tj. od około 1200 zł, a tamci zostali z emeryturą obliczaną od podstawy 93 proc., z 660 zł. Ustawa ta spowodowała również zmianę formuły waloryzacyjnej z płacowej na cenowo-kosztową. Skutkiem tych zmian jest znów powstanie tzw. starych portfeli.

Każda partia deklaruje swoją troskę o byłych emerytów. Wszyscy są naszymi przyjaciółmi i troskliwymi opiekunami do momentu ogłoszenia wyników. A później emerytami nikt sobie głowy nie zaprząta. Dowodem na to jest wypowiedź prezesa GUS, który powiedział, że 1,5 mln Polaków żyje w nędzy, 5,5 mln żyje w ubóstwie, a 11 mln w biedzie. Jest to 17 mln Polaków, z tego 54 proc. to emeryci i renciści.

ANNA SZCZOŁKO, przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi:

— Od przedstawicieli władz państwowych, partyjnych i związkowych słyszymy



SKUTECZNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM



CD ZE STR. 5

słowa, które napawają otuchą. Niestety, frustracja, niepewność i niepokój o jutro to nastroje, jakie charakteryzują nasze środowisko.

Wobec zmian administracyjnych kraju i przejęcia całego szkolnictwa przez samorządy, wzrasta rola związków zawodowych. Rodzą się obawy o los naszej grupy pracowniczej w związku z tendencjami urynkowania oświaty. Na pewno elementem stabilizującym tę sytuację powinny być zbiorowe układy pracy, które gwarantują status prawny i materialny pracowników niepedagogicznych. Dlatego też zwracamy się do wszystkich przezesów okręgów i do nowo wybranego ZG o priorytetowe potraktowanie tego problemu.

Krajowa Sekcja popiera dążenia i działania nauczycieli w sprawach pracowniczych i zwraca się z prośbą o takie samo poparcie naszej grupy pracowniczej. Wspólne dążenia o obronę praw pracowniczych wzmocnią pozycję naszego Związku. Uchwala programowa podjęta na Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Pracowników Administracji i Obsługi wytycza nowe kierunki i zadania do pracy Sekcji w kadencji 1998—2002. Wnioski z tej konferencji pozwoliłam sobie przekazać do komisji uchwał i wniosków naszego Zjazdu.

KRYSTYNA WOŹNIAK, przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego:

— Krajowy Zjazd Sekcji zobowiązał mnie swoją uchwałą do zgłoszenia na obecnym Zjeździe wniosku o przekształcenie naszej sekcji zawodowej w sekcję związkową. Uzasadnienie tej decyzji jest następujące: Sekcja Wychowania Przedszkolnego istnieje i działa w 33 okręgach wojewódzkich, zarządach okręgów ZNP, reprezentując rzesze nauczycielek oraz pracowników administracji i obsługi przedszkoli należących do naszego Związku. Specyfika sekcji jest konieczność sprostania różnego rodzaju złożonym problemom związanym z naszą specjalizacją zawodową. Musimy w ramach jednej sekcji wykonać pracę, którą na wyższych poziomach kształcenia spełnia kilka różnych sekcji zawodowych.

Wychowanie przedszkolne w przeciwieństwie do edukacji szkolnej nie jest obowiązkowe, dlatego też znajduje się w trudniejszym położeniu i wciąż musi walczyć o przetrwanie. Dla przykładu: sekcja wraz z całym Związkiem w ostatnich latach stoczyła batalię przeciwko lawinowej likwidacji placówek. Narasta w terenie konflikt między gminami a placówkami przedszkolnymi, wbrew ustawie dokonywane są zmiany strukturalne poprzez łączenie kilku przedszkoli w jedno.

Sekcja zaangażowała się z pozytywnym skutkiem w wyłączenie w obecnej chwili sześciolatka z obowiązku szkolnego, jednocześnie uświadamiając decydentom warunki, jakie musi spełnić szkoła, aby sześciolatka mogła przyjąć. Sekcja inspirowała i wspierała działania ZNP w sprawie zachowania grupy nauczycielek przedszkoli w Karcie Nauczyciela.

Sekcja nasza istnieje od niemal 80 lat. W tym okresie twórczo i owocnie działała zarówno dla dobra Związku jako organizacji, jak i swego środowiska zawodowego i jego indywidualnych członków.

W przyszłości przed sekcją stoje bardzo trudne zadania w zakresie zmagania z administracją terenową w kwestiach budżetowych. Przy obecnym statusie sekcja będzie miała poważne trudności z poddaniem swoim zadaniom i oczekiwaniom członków w tym zakresie.

Przedstawiony do zaopiniowania projekt statutu ZNP zakłada zlikwidowanie istniejących dotychczas sekcji zawodowych na szczeblu centralnym, czyli ZG ZNP, które miały tam tylko głos doradczy, ale mogły reprezentować poszczególne grupy zawo-

dowe i artykułować wszelkie żywotne sprawy swych środowisk. Nowy statut dopuszcza zaledwie możliwość tworzenia sekcji zawodowych w regionach, co w praktyce może spowodować ich likwidację, gdyż wielu przezesów uważa je za zbędne. Istnienie ich tylko w regionach byłoby czymś analogicznym do istnienia okręgów bez Zarządu Głównego. Związkowcy nie gładzą się na tak zakamuflowaną likwidację, ponieważ w wielu wypadkach sekcje te istnieją równie długo, jak sam Związek. Opiniotwórcza rola sekcji zawodowych w działalności Związku jest nie do przecenienia.

W tej sytuacji nasuwa się pytanie o cel likwidacji sekcji branżowych i odebranie im możliwości wypowiedziania się na szczeblu centralnym. Stwarza to domniemanie, że centrali związkowej nie zależy na rzetelnej informacji, że postanowiła sama autorytatywnie decydować o losach ludzi nie pytając ich o zdanie.

W związku z tym zgłaszam wniosek formalny o zachowanie w statucie Związku wszelkich zapisów dotyczących sekcji zawodowych, które istniały dotychczas.

WOJCIECH GAWLIŃSKI, wiceprezes Zarządu Oddziału w Gliwicach:

— Atmosfera w środowisku nauczycielskim, sądzę, że nie tylko w Katowicach, jest przytłaczająca. Niemał z tygodnia na tydzień narasta zaniepokojenie koleków tym, że nie wiedzą czy od nowego roku szkolnego będą mieć pracę. Nikt ich także nie informuje, gdzie zostaną przesunięci w związku ze zmianami ustrojowymi w oświacie. Nauczyciele mogą tylko domyślać się, które placówki będą likwidowane lub łączone. Kto zostanie w szkole podstawowej, a kto przejdzie do gimnazjum.

Według naszych szacunków w najbliższych latach ponad 40 proc. nauczycieli będzie zwolnionych. A przynajmniej jest takie zagrożenie. I mówię to z całą odpowiedzialnością! Powiem więcej, dokonaliśmy symulacji zatrudnienia w szkołach średnich i jesteśmy prawie pewni, że do 2002 roku wszyscy nauczyciele szkół średnich będą musieli się rozstać z tymi placówkami.

Rodzi się więc pytanie czy to jest reforma edukacji, czy jak to by mówimy — kadrowe czyszczenie oświaty. Po nas przyjdą bar dziej spolegliwi... I dlatego sądzę, należy już dzisiaj myśleć o funduszu pomocy dla bezrobotnych nauczycieli. Tu, na tym Zjeździe lub później powinniśmy podjąć w tej sprawie uchwałę. To wcale nie jest odkrywczy pomysł, tak było przed wojną. Sięgnijmy więc do starych doświadczeń. Sposób gromadzenia środków jest dwójaki: albo odpis ze składek, albo składka dodatkowa.

Oczywiście byłoby ze wszech miar pożądane, aby na ten fundusz opodatkowali się także nauczyciele. Należy myśleć też o sponsorach, choć jak wiemy nie jest to łatwe.

Kolejna sprawa organizacyjna to wprowadzenie przedstawicieli Związku do funduszy emerytalnych na zasadzie „nic o nas bez nas”. Równie ważne jest, aby nasi ludzie ze Związku znaleźli się w kasach chorych. Należy zobowiązać Zarząd Główny, aby przygotował tych ludzi merytorycznie do wejścia w te struktury.

Kolejna sprawa to powołanie i tworzenie związkowych kas oszczędnościowo-kredytowych. To sprawa bardzo pilna, musimy więc wypracować szybko organizacyjne ramy tego przedsięwzięcia i zawrzeć umowy z bankami, które będą się tymi kasami opiekować.

Na koniec już króciuterkę chciałbym zasygnalizować jeszcze jedną sprawę. Należy przygotować wzór wniosku o wyegzekwowanie bonów rewaloryzacyjnych i w trybie skargi konstytucyjnej przysłać je do Trybunału Konstytucyjnego.

RYSZARD ZAGŁOBA, reprezentant oddziału gdańskiego:

— Cztery lata temu tu, na tej sali, przekonywaliśmy się co do tego, że czeka nas ciężka kadencja. Nie była ona, wbrew przewidywaniom, taka najgorsza. Myślę, że nie najlepiej zaczęliśmy się dziać w naszym Związku od 1 stycznia 1999 roku. Projekt nowego statutu konsultowaliśmy wspólnie z kolegami z Elbląga i Słupska. Zgodziliśmy się co do określonego sposobu widzenia tej naszej wewnętrznej konstytucji. Rzecz polega jednak na tym, że proces dzielenia się i przeobrażania struktury ZNP w związku z reformą administracyjną kraju, wyzwole całe zło partykularnych twórców w poszczególnych ośrodkach. To „widać, słychać i czuć” w rozmowach odbywających się poza sferą spotkań oficjalnych. Mam wobec tego obawy, jak dojdzie do pogodzenia aspiracji małych oddziałów z aspiracjami i celami, które mają do zrealizowania oddziały duże. Na pewno nie boją się tego duże ośrodki i wszystkie województwa, których ranga się nie zmieni. Moim skromnym zdaniem obok statutu i uchwały programowej powinniśmy podczas Zjazdu przyjąć też, obowiązującą przez rok, paralelną ze statutem uchwałę, która konstytuowałaby czy uprawniałaby działalność Związku w ten sposób, żeby pogodzić interesy wszystkich stron — tych łączonych oddziałów i dzielonych okręgów. Po prostu uważam, że niezbędne jest zabezpieczenie podzielonych reformą administracyjną ośrodków. Chciałbym, abyśmy się nad tą sprawą skupili i zastanowili.

Prof. MARIAN WALCZAK, przewodniczący Komisji Historycznej ZG ZNP, były prezes Zarządu Głównego:

— Patrząc na ZNP przez pryzmat historii naszego Związku, dziś, po 93 latach istnienia, działalności i służby społecznej, musimy zauważyć, że jest w nim coś szczególnego, niezwykłego, coś co trudno teoretycznie określić.

Być może wynika to z faktu, iż jest to organizacja wyjątkowego zawodu, organizacja stanu nauczycielskiego spełniającego wielce doniosłe, najszlachetniejsze funkcje wobec tych, którzy po nas następują, wobec ich rodziców, a więc wobec całego społeczeństwa.

Związek Nauczycielski przetrwał wiele lat, wiele burz i przemian organizacyjnych, społecznych i politycznych począwszy od czasów zaborów w 1905 r., przez I wojnę światową, II Rzeczpospolitą i II wojnę światową oraz przez okres powojenny zwany PRL i III Rzeczpospolitą. Przetrwał, bo

SWOJSKIE KLIMATY

Każdy nauczyciel wie, jak ważne dla wyników pracy ucznia jest zapewnienie mu poczucia bezpieczeństwa. Szczególnie dla pierwszaka.

Być może tą właśnie zasadą kierowali się organizatorzy Zjazdu kularową mini-kawiarenkę umieszczając w sali, gdzie na ścianie wisiały dwie tablice. Coż bowiem może być dla nauczyciela bardziej swojskiego niż tablica? Szczególnie ciepło przywitali je debiutujący w roli delegatów. — Zupełnie jak u mnie w klasie — zażartował jeden z nich.

Zadbaną także o kredę. Już pierwsze go dnia ktoś pieczołowicie wykalgitował na obdydwu tablicach trzy literki ZNP. Niestety, dzieła swego nie podpisał, a poszukiwania spełży na niczym. Ale nie, jak mawiała Baśka do pana Zagłoby (przy czym wyjaśniam od razu, że nie mam tu na myśli Zagłoby Ryszarda — delegata z gdańskiego, lecz Onufrego z Sienkiewicza). Ważne, że została stworzona odpowiednia atmosfera.

jego kręgosłup moralny i ideowy był silny i niewzruszalny, i taki pozostał!

(...) W III Rzeczypospolitej sprawa się skomplikowała wobec funkcjonowania na obszarze oświaty i nauki dwóch związków, przy czym jeden, mimo iż poplątał i pomylił w tragiczny sposób funkcje związkowe z partyjnymi i rządowymi, funkcje społeczno-zawodowe z politycznymi, ma jednoznaczne poparcie i posłuch, natomiast drugi — ZNP — mógłby nie istnieć. Przypuszczając należy, że obecny minister edukacji poszedłby chętnie w ślady Ślawoja-Składkowskiego, by ustanowić tutaj swego Muścio! Chociaż tyle, bo ZNP unieszkodliwić się nie da!

Jako przewodniczący Komisji Historycznej przyjmuję tezy projektu programu działania dotyczące 95 rocznicy ZNP. Ale być może zaskoczę Was propozycją realizacji tego zadania. Przypomnę, że zabierając głos w podsumowaniu uroczystości 90-lecia, zgłosiłem propozycję uczczenia kolejnej setnej rocznicy powstania i działalności ZNP. I na tej podstawie Komisja Historyczna podjęła już odpowiednio przygotowania, zwłaszcza od strony teoretycznej, tzn. opracowania historii ZNP w ujęciu problemowym. Byłoby to dzieło ukazujące główne dziedziny działalności Związku na przestrzeni minionego stulecia. Miałaby też miejsce wielkie i dumne uroczystości na całym obszarze Polski, we wszystkich ośrodkach.

95 rocznica, przypadająca na rok 2000, łączy się z powitaniem nowego wieku, z otwarciem nowej księgi dziejów. Niechaj więc będzie radosna, pogodna, niech stanie się okazją do bliższego poznania się, nawiązania więzi osobistych, przyjaźni, niech umocni naszą jedność. Zorganizujmy więc w roku dwutysięcznym to, co może być przyjemne a zarazem twórcze. Zorganizujmy dwa tysiące imprez kulturalno-artystycznych i propagandowych: 2 tysiące zabaw, balów, festynów, majówek, pikników, 2 tysiące wycieczek pieszych, rowerowych, samochodowych, samolotowych wszędzie tam, gdzie nas jeszcze nie było. Urządzmy 2 tysiące spotkań ze środowiskiem szkolnym w sprawach wychowania ludzi odpowiedzialnych, na temat przestęp-



BALKONOWE POGWARKI

Podczas Zjazdu przestronny balkon przeżywał istne oblężenie i to już od pierwszego dnia, kiedy to delegaci obrali go sobie jako miejsce mniej oficjalnych rozmów. Tym bardziej że pogoda była wyjątkowo ładna.

— Same kularowe spotkania i rozmowy z działaczami o różnym stażu związkowym dają nieraz więcej niż te oficjalne sprawy — mówi Jacek Wuwer, delegat z okręgu katowickiego. Możliwość wymiany doświadczeń chwaliło sobie wielu delegatów.

— Udało nam się nawiązać współpracę z okręgami, które od przyszłego roku wejdą w skład województwa wielkopolskiego — cieszył się Bogdan Figaniak z okręgu poznańskiego.

Na balkonie delegaci mieli okazję również ponarzekać. Wielu czuło się dotkniętym nieobecnością na Zjeździe zaproszonych władz. Osobiste powody do rozgoryczenia miała delegacja z Łodzi, której kandydat stawiany w gronie faworytów mimo wszystko nie został wybrany.

— To nasza porażka — mówiła Krystyna Burzyńska. — Jest to dla nas smutne.

chości, czy współpracy edukacyjnej; zbieżmy 2 tysiące listów o edukacji — od nauczycieli, rodziców, uczniów — wskazujących na lepsze rozwiązania w pracy szkolnej; patronujmy dwu tysiącom związków małżeńskich młodzieży pedagogicznej, młodych koleżanek i kolegów rozproszonych po najdalszych zakątkach Polski.

To tylko wybrane propozycje, które przysły mi na myśl, wiem, że każdy może podać inne, ciekawsze, bardziej frapujące (...)

MARIAN CHOCZYŃSKI, prezes Zarządu Oddziału Płock:

— Chcę podzielić się kilkoma uwagami na temat pracy nowego Zarządu Głównego. Są one odbiciem opinii oddolnych wypływających od członków Związku z terenu naszego województwa. Ich zdaniem ostatnie ogólnozwiązkowe akcje nie przyniosły powodzenia ani sukcesów. Ucierpiła więc wiara w to, że jesteśmy w stanie coś zdziałać. Oczekujemy od nowego kierownictwa, od naszych liderów, by w najbliższym czasie zaistniało w mediach kilka zdecydowanych, ofensywnych wystąpień dotyczących strategicznych problemów oświaty i samego Związku.

Inna sprawa to fakt, że po raz drugi zawodzi nas formuła Komisji Trójstronnej. Należy z tego wyciągnąć wnioski i albo tę formułę zmienić, albo z dużą ofensywnością dążyć do powrotu sprawdzonej i korzystnej dla nas ustawy waloryzacyjnej, a zatem do stałego zapisu, który nie będzie denerwował środowiska oświatowego wy-czekującego na każdy kolejny budżet.

I na koniec nasza związkowa sprawa. Chodzi o nasze akcje opiniotwórcze w formie referendów. Oczekujemy, że każde z nich przed skierowaniem do ogniu będzie do końca przemyślane pod względem efektów, skutków oraz późniejszego stanowiska Zarządu Głównego. Zatem jeśli referendum, to pamiętajmy, że nasze ognia i zarządy oddziałów poświęcają mu ogrom czasu. Przecież wiąże się to z zebraniem opinii od każdego członka Związku. Jeśli później na nic się to nie zdaje, działa destrukcyjnie — trzeba o tym pamiętać.

JANINA JURA, prezes Zarządu Okręgu Bielsko-Biała:

— Chcę poruszyć trzy problemy, które zdaniem naszego okręgu są ważne dla funkcjonowania oświaty i Związku. Pierwszy to wysokość środków na finansowanie oświaty w budżecie na 1999 rok. W naszym województwie przewidziano 75 proc. tego rocznego zrealizowanego budżetu. Pozostałe środki zostały scentralizowane na szczeblu MEN. Subwencje dla gmin, wynoszące 110 proc. tegorocznych, zaledwie o 1,5 punktu przekraczają inflację nie zabezpieczając nawet planowanej na kwiecień 1999 roku podwyżki płac. W kontekście tych danych determinacja MEN we wprowadzaniu w życie projektowanej reformy edukacji potwierdza stanowisko związkowców, że jest to działanie w myśl zasady „jeżeli nie może być lepiej, niech będzie inaczej”.

Mimo krytycznych opinii o projekcie reformy systemu edukacji nie tylko środowiska oświatowego i wbrew logice — jako datę wejścia w życie ustawy budzące wiele wątpliwości określa się 1 września 1999 roku. Jeśli dodamy do tego projekt statusu zawodowego nauczyciela, rodzi się pytanie: czemu i komu ma służyć polska oświata? Proponowane rozwiązania są nie do przyjęcia.

Druga sprawa dotyczy majątku związkowego w Brodach. W 1926 roku Związek zakupił 498 hektarów ziemi, w części zaleśnionej, z budynkami, browarem i winiarnią.

Majątek ten został znacjonalizowany. W 1991 roku Zarząd Okręgu Bielsko-Biała podjął inwentaryzację utrąconych dóbr, dokonując wyciągów z map katastralnych i ksiąg wieczystych. Prace te przenawiliśmy z braku środków, po cofnięciu pełnomocnictwa przez Zarząd Główny. Obecnie w części tego, kiedyś związkowego, majątku obejmującej zakłady winiarskie w Kalwarii Zebrzydowskiej (6 hektarów ziemi, budynki mieszkalne) zaczyna się prywatyzacja. W tej sytuacji powinniśmy podjąć kroki zmierzające do uzyskania odszkodowania za utraconą własność. Wniosek ten kieruję pod adresem nowego Zarządu Głównego.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się nad skutecznością działań ZNP w nowej rzeczywistości. Usłyszeliśmy tu wiele krytycznych uwag pod adresem Zarządu Głównego. Pozwolę sobie zauważyć, że skuteczność Związku to suma działań wszystkich jego członków i ogniw. Jej sprawdzianem będzie współpraca na wszystkich szczeblach samorządów. Oznacza to dla nas po prostu pracę, a także konieczność posiadania umiejętności prowadzenia negocjacji. Nieodrowne jest więc przygotowanie prawne działaczy oraz szkolenia na szczeblu oddziałów i okręgów oraz profesjonalna pomoc związkowych radców.

STANISŁAW RUSZNICA, prezes Zarządu Okręgu Rzeszów:

— Gratulując wyboru koleżde Broniarzowi, chciałbym podziękować Janowi Zaciurze za współpracę z naszym okręgiem i współpracę osobistą w Sejmie ubiegłej kadencji. Mogę powiedzieć, że jest to dobry organizator i polityk, dobry związkowiec i kolega. Z taką opinią wyjdę ze Zjazdu, bo wiadomo, że uwagi krytyczne zawsze skupiają się na prezesie, i to wszędzie, od ogniska poczynając — na Zarządzie Głównym kończąc. W imieniu okręgu dziękuję też za współpracę Annie Zalewskiej, Bożenie Dunajskiej i Piotrowi Simbierowiczowi. Delegacja rzeszowska głosować będzie za przyjęciem projektu programu. Uważam, że rozsadek, konsekwencja, umiar i pragmatyzm kolegi Broniarza są wyznacznikami realizacji przyszłego programu, nie poparte strajkami i radykalizacją.

Chciałbym się jeszcze odnieść do statutu, a szczególnie do zasad funkcjonowania okręgów i oddziałów. Jak trudno jest to problem, okazało się w wystąpieniach kandydatów na prezesa ZG — odczułem, że żaden nie dał konkretnej propozycji. Uważam, że trzeba wycofać się z określenia w statucie liczby członków ZNP niezbędnej do powołania oddziału. Rozwiązaniem może być instrukcja ZG zawierająca szczegółowe ujednoliconie. Przecież tu, na sali, nie ma nikogo, kto zaproponował strukturę ZNP akceptowaną przez wszystkich członków. Okręg rzeszowski opowiada się za oddziałami gminnymi, które powinny być zachowane. Jesteśmy też zwolennikami dotychczasowej koncepcji wyboru członków Zarządu Głównego — aby wybierać ich na konferencjach okręgowych, nie na Zjeździe. Popieramy również zapisy o sekcjach zawodowych, które powinny być grupami pełniącymi funkcje opiniotwórczo-doradcze.

Osobiście popieram pogląd Zygmunta Cymbulskiego, prezesa ZNP Szkół Wyższych, który uważa, że powinniśmy funkcjonować jako jeden Związek działający w ramach wspólnego statutu. Adresuję tę myśl szczególnie do prezesa Krajowej Rady Nauki. Na uczelniach powinna działać jedna zakładowa organizacja związkowa, nazywana oddziałem ZNP.

PIOTR GOŁASZEWSKI, dyrektor filii OUPIS Białystok:

— Chciałbym odnieść się do tej części sprawozdania ZG, która dotyczy działalności gospodarczej. Zyski w roku 1997 sfinansowały w 50 procentach działalność statutową Związku. To dobry wynik, dobra wiadomość. Wiemy pod czym kierownictwem wynik ten osiągnęliśmy.

Zgadzam się z poglądem o potrzebie profesjonalizacji prowadzenia działalności gospodarczej i przygotowania do tego działaczy. Nie podzielam jednak zdania kolegi Zycha z Radomia, że należy na siłę rozdzielać funkcje statutowe w Związku od funkcji kierowników agend gospodarczych. Jeśli widzimy pozytywne efekty, to należy utrzymać status quo, a pracę docenić. Mało tego — uważam, że skoro rośnie znaczenie działalności gospodarczej, to powinien rosnąć udział jej przedstawicieli we władzach Związku. Nie mam tu zamiaru składać propozycji „przewracających” statut, czy też wyniki wyborów do Zarządu Głównego. Myślę po prostu o udziale przedstawicieli agend gospodarczych w komisjach ZG w charakterze pełnoprawnych członków, a w posiedzeniach plenarnych jako doradców. Pozwoli to na bezpośredni przepływ informacji, wzajemne zrozumienie i pomoc. Do tej pory w trakcie obrad Zarządu Głównego uwidaczniały się różnice interesów.

Ciała statutowe oczekują od agend gospodarczych wypracowywania większej ilości środków finansowych i preferencji dla członków Związku. Agendy z kolei oczekują pomocy w sprzedaży swoich usług — promowania wczasów, sanatoriów, wycieczek, kursów i kolonii. Tymczasem wcale nie tak rzadko zdarza się, że zarządy oddziałów wykupują kolonie, często droższe, zupełnie gdzie indziej. Jeśli musimy

etacie! Bądźmy pierwsi, podnosząc ten problem w Sejmie przez naszych posłów. Bądźmy pierwsi, bo inaczej utracimy punkty i nie tylko młodzi będą od nas odchodzić.

Bardzo podobają mi się porównania naszego związkowego znaczka do skrzydeł polskiej husarii. Nie widziałem w tym nic obraźliwego. Odwrotnie, uważam, że to symbol wycięskiego pokonywania trudów na każdym poziomie — od samorządów lokalnych po MEN. Zwycięstwa, nawet te drobne, uaktywniają biernych. Starsi kole-dzy mówią, że Związek traktują jak rodzinę. Z całym szacunkiem dla nich twierdząc, że dla młodych to przede wszystkim organizacja dążąca do realizacji określonych, jasno postawionych celów. Takie powinno być ZNP.

ZDZISŁAW PASYMOWSKI, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Pile:

— Jest nam przykro, że nie znalazł dla nas czasu premier naszego rządu. Ale żenujące jest to, że nie przybył na zjazd ZNP minister edukacji narodowej, prof. Handke. Szkoda, bo mamy mu tyle do powiedzenia na temat reformy. Obecna tu pani wiceminister Dzierżogowska odpowiedziała na wiele pytań, ale jednak ogólnikowo.

Mnie na przykład najbardziej niepokoi, jaki będzie los dzieci wiejskich. Podzielam obawę prezesa PSL, pana Kalinowskiego, że wiele z nich może kończyć edukację na sześciolletniej szkole podstawowej. Poza tym jak przeprowadzać reformę, jeśli liczne szkoły są zadłużone.

Chciałem też zaapelować do kuratorów, zwłaszcza z województw, które niebawem zostaną zlikwidowane. Panowie, zostało wam niewiele czasu, zaledwie listopad



Fot. Wojciech Łączyński

już wydać pieniądze, to wydawajmy je we własnych agendach gospodarczych. Jako dyrektor filii OUPIS w Białymstoku proszę o to w imieniu dyrektorów wszystkich związkowych agend.

Na koniec proszę mi pozwolić na nutkę osobistą. Jako członek poprzedniego Zarządu Głównego i były prezes okręgu starałem się unikać radykalizmów na tej sali i u siebie, w Białymstoku. Przepraszam, jeśli nie zawsze się to udawało.

PIOTR CIADER, prezes Zarządu Oddziału Leszno:

— W gazecie zjazdowej napisano, że jestem najmłodszym delegatem. Mam już 32 lata i wcale nie uważam się za bardzo młodego. Często jednak zadaję sobie pytanie, ilu młodych nauczycieli chętnie wstępuje do naszego Związku. W moim oddziale jest ich dosyć dużo, a ostatnie miesiące wykazały, że stale się ktoś zapisuje. Wiąże to z naszymi lokalnymi sprawami. Na tej sali nie widzę jednak zbyt wielu ludzi młodych. Nie jest prawdą, że oni nie garną się do pracy. Coś z tym trzeba zrobić, żeby ta sala za kilka lat nie świeciła pustkami. Droga do tego może być między innymi zdecydowana postawa Związku wobec nowej ustawy emerytalnej. Przecież dzisiejszych trzydziestolatków czeka perspektywa pracy do 65 roku życia. Na pełnym

ZOFIA BORYS, konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Jeleniej Górze, przewodnicząca Krajowej Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli ZNP:

— Po tym, co stwierdził kolega Stanisław Rusznica — że krajowe sekcje zawodowe to drugie zarządy główne — jest mi trudno zabierać głos. Wszystkie dokumenty mówią bowiem co innego. Wystarczy zajrzeć do statutu naszego Związku,



GOŚCIE ZJAZDU powiedzieli:



CD ZE STR. 9

było tak, że jedną nogą jesteśmy w koalicji, a drugą w opozycji. Przerabialiśmy to przez cztery lata poprzedniej kadencji. Czy to było dobrze? Czasami w polityce jest tak, że trzeba zrobić krok do tyłu po to, by pójść dwa do przodu. Ta klarowność to czytelność i jasność poglądów, i nieudawanie, że chce się być dobrym dla wszystkich.

Chcę powiedzieć jeszcze o pracy parlamentarzystów. Nie ulega kwestii, że w swej pracy każdemu z nas zdarza się popełnić wiele błędów. Niewątpliwie reprezentacja parlamentarna ZNP w poprzedniej kadencji ucząca się dopiero działalności związkowo-politycznej osiągnęła bardzo wiele sukcesów, ale popełniła po drodze i wiele błędów, lecz były one systematycznie niwelowane.

Kiedy tak słuchałam wszystkich wypowiedzi przez te cztery lata i czułam się postawiona pod ścianą, to zastanawiałam się na ile później możliwa jest współpraca. I okazało się, że ona jest możliwa, bo wszystkim nam zależy na dobru Związku. Bo wszyscy mamy dobre chęci. Przed nami niezwykle trudne czasy. I musimy w jedności, i w pełnym przekonaniu grać do jednej bramki.

LOUIS VAN BENEDEN, przewodniczący Światowej Konfederacji Nauczycieli

— W imieniu międzynarodowej delegacji chcę serdecznie podziękować za zaproszenie, ale przede wszystkim za gorące przyjęcie, jakie nam zgotowaliście. Chcę podziękować ustępującemu prezesowi Zarządu Głównego za solidarność, jaką okazywał w ubiegłych latach z wszystkimi kolegami naszego zawodu, ponad granicami, a przede wszystkim, oczywiście, chcę pogratulować nowo wybranemu prezesowi i nowemu prezydium, a poprzez nich chcę pozdrowić cały Zjazd, wszystkich uczestników i całą organizację, całe ZNP.

Otrzymujecie mandat w chwili bardzo trudnej dla nas wszystkich. Wczoraj mogliśmy usłyszeć, jakie są wasze troski, wasze obawy. A mogę jedynie tu poświadczyc, że te obawy i te troski podzielała wasi koledzy właściwie wszędzie na świecie.

Przyczyna jest nader prosta. Wszędzie polityka edukacyjna, a wobec tego polityka wobec nauczycieli jest nakierowana na racje ekonomiczne, na paradygmaty, które nic wspólnego nie mają z naszymi właściwymi celami. Polityka dostosowywania strukturalnego, która nabiera kształtów i która ma intencje różnorodne, doprowadza właściwie do takiego samego finału. A mianowicie tego, że wartości ludzkie, których bronimy w nauczaniu, nie są bynajmniej na pierwszym miejscu zajęć i troski instancji międzynarodowych.

Ala mogę tutaj zaświadczyć, że właśnie dzięki międzynarodowej solidarności coraz bardziej instancje ponadnarodowe zmieniają swoją postawę i ukierunkowanie swojej polityki. Coraz wyraźniej rozumieją, że jeżeli nauczającym nie da się środków i możliwości, to nauczyciele nie zrealizują tego, co jest ich powołaniem.

Bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest międzynarodowa solidarność świata nauczycielskiego. A wasza organizacja ma w tej dziedzinie naprawdę bogatą tradycję. I w przyszłości również na was liczymy.

TAMARA CZEBATOW, przewodnicząca Związku Pracowników Oświaty i Nauki Białorusi

— Wasz Związek ma ogromne tradycje. Zjazd zaimponował mi swoim rozmachem, niezwykle rzeczową i gorącą dyskusją, w której delegaci pokazali ogromne zatroskanie nie tylko sytuacją nauczycieli, ale i polskiej szkoły. Poruszane tu problemy są również znane i bliskie naszemu środowisku oświatowemu. My również nie zgadzamy się z polityką edukacyjną i reformami proponowanymi przez nasz rząd. U nas jednak jest o wiele gorzej niż w waszym kraju. Jesteśmy w tyle za Polską co najmniej o kilka lat. Przeżywamy głęboki kryzys gospodarczy, nękająca nas i wciąż rosnąca inflację. Poziom życia w ostatnich latach obniżył się czterokrotnie. Dodatkowo sytuacje pogarszają skutki awarii w Czarnobylu. Na

szczęście udało się uchronić szkolnictwo od upadku. A było to możliwe m.in. dzięki związkowej organizacji nauczycielskiej.

Nasze ministerstwo edukacji lubi mówić głównie o sukcesach. Związek zaś mówi o rzeczywistej sytuacji w oświacie. Sprzeciwiamy się dalszej eksploatacji entuzjazmu nauczycieli. Mimo wszystko jednak jesteśmy, podobnie jak wy, optymistami. Bo jak u nas się mówi: dopóki lekarz leczy, książka pociesza, a nauczyciel może uczyć — nie jest tak źle.

KAMIL VAJNORSKI, przewodniczący Związku Pracowników Oświaty i Nauki Słowacji (mówił piękną polszczyzną)

— Cieszę się że jestem gościem na waszym Zjeździe. Przekazuję wam pozdrowienia w imieniu naszego Związku. Wiele nas łączy — nie tylko profesja, ale i problemy. Nam też nie wszystkie zamierzenia udaje się realizować. Stale — podobnie jak wy — upominamy się o szacunek i wyższe uposażenie dla pracowników oświaty, o należne jej miejsce w polityce państwa. Nauczyciele, mimo tych niekorzystnych warunków, pracują jednak z wielkim zapałem i zaangażowaniem. Bo tacy już są. Ale prawdą jest również i to, że wśród nich zaczyna panować coraz większe rozgoryczenie. Bo przecież za entuzjazm nie kupią chleba i nie opłacą czynszów. Życzę kolegom zdrowia i sukcesów w codziennej, jakże trudnej pracy i wiary, że choć część postulatów z korzyścią dla nauczycieli i edukacji uda się zrealizować.

LEONID SACZKOW, przewodniczący Związku Pracowników Oświaty i Nauki Ukrainy

— Chciałbym serdecznie pozdrowić delegatów od dwumilionowej organizacji Pracowników Oświaty Ukrainy. Kiedy wczoraj przysłuchiwałem się dyskusji, miałem wrażenie, że jestem w moim kraju. Tak wiele bowiem mamy wspólnych problemów. Podobnie też, jak wy, reagujemy na wszelkie posunięcia, tak ministerstwa edukacji, jak i finansów. Z wysokich trybun i u nas mówi się o wielkiej miłości do nauczycieli, a podejmuje przeczące temu decyzje. Nasi pedagodzy również muszą szukać dodatkowych źródeł, aby zarobić na utrzymanie. Na tym cierpią nie tylko ich ambicje zawodowe, ale i też poziom kształcenia i wychowania dzieci. Zresztą niejednokrotnie mieliśmy okazję porozmawiać o wspólnych bolączkach z polskimi nauczycielami. Na tej sali widzę wiele znajomych twarzy, które spotkałem tak w Polsce, jak i na Ukrainie. Nasz Związek jest zainteresowany rozwijaniem współpracy z ZNP, gdyż umacnianie międzynarodowej więzi nauczycielskich związków jest niezwykle ważne.

ILONA SZÖLLÖSI, sekretarz generalny Związku Nauczycieli Węgier

— Chciałabym w imieniu Związku Nauczycieli Węgier podziękować za możliwość uczestniczenia w tak wielkim wydarzeniu, jakim jest Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z wielką uwagą przysłuchiwałam się dyskusji i wystąpieniom delegatów. W znacznym stopniu rozszerzyło to moją wiedzę o problemach polskiego szkolnictwa, sytuacji nauczycieli, o zagrożeniach, jakie niesie planowana reforma edukacji. Muszę stwierdzić, że rządy naszych krajów niestety myślą bardzo podobnie. U nas, już w 1990 roku, wszystkie szkoły przeszły pod kuratelę samorządów. To spowodowało, że sytuacja szkół polepszyła się, ale status materialny nauczycieli został uzależniony od zamożności kasy gminnej. Tam gdzie gminy są bogate, nauczycielom wiedzie się nieźle, ale są też przykłady gdzie niezamożne gminy próbują oszczędzać na pracownikach oświaty i zamykaniu szkół. Tak więc obie nasze organizacje mają jeszcze wiele do zrobienia.

ALEKSAS BRUZAS, prezes Związku Pracowników Oświaty i Nauki Litwy

— Mam ogromną satysfakcję, że mogłem reprezentować Związek Pracowników Oświaty i Nauki Litwy na Zjeździe zaprzyjaźnionej organizacji, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nie chciałbym powtarzać, że środowiska nauczycielskie naszych krajów mają wiele wspólnego. Nasza oświata jest również niedoinwestowana, a nauczyciel źle opłacany. Naszym ważnym zadaniem jest walka o po-

prawę warunków pracy i nauki w szkolnictwie. Jesteśmy zainteresowani współpracą z ZNP. Podpisaliśmy już umowę z elbląskim związkiem. Chętnie podpiszemy podobne umowy z kolegami z innych miast. Wszystkich gości z Polski chętnie będziemy witać na Litwie.

PETER KRUP, działacz Związku Pracowników Oświaty i Nauki, były kurator z Hamburga, członek Zarządu Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hamburgu:

— Moje kontakty z polską oświatą i ZNP mają już swą kilkunastoletnią historię. Bardziej bliska współpraca z kuratorium warszawskim datuje się od 1985 roku, kiedy to zorganizowaliśmy wspólne seminarium dla nauczycieli pt. „Wychowanie dla pokoju”. Następne seminaria poświęcone były problematyce ekologicznej, wycieczki studyjne dla polskich nauczycieli organizował także Instytut Doskonalenia Nauczycieli w Hamburgu. Jednym z ostatnich przedsięwzięć naszych obydwu związków i władz oświatowych jest doskonalenie zawodowe polskich nauczycieli germanistów pod okiem swych niemieckich kolegów.

Spotykamy się wiele razy przy różnych okazjach nie tylko na szczeblu centralnym związku, ale i z przedstawicielami zarządów okręgów, oddziałów i ognisk. Dlatego jako dobrzy znajomi w miarę możliwości staramy się przyjść naszym polskim przyjacielom z pomocą, także wówczas, gdy dotknęła ich klęska powodzi. Udzieliliśmy również naszej rekomendacji ZNP w staraniach o uzyskanie dotacji z fundacji polsko-niemieckiej na zakończenie modernizacji hotelu nauczycielskiego w Krakowie, który stał się miejscem spotkań pedagogów i uczniów z obydwu państw.

Nasze wzajemne kontakty dobrze służą obydwu stronom — wiele możemy się od siebie nauczyć. To co daje zauważyć się w polskich szkołach, to większa niż kiedyś otwartość i bezpośredniość w stosunkach nauczyciel — uczeń. Również pedagogzy stali się bardziej swobodni w wyrażaniu swych opinii i poglądów.

Problem bezrobocia, który zaczyna dotyczyć polskich nauczycieli, w znacznym stopniu odczuwamy i my. Daje się we znaki głównie absolwentom szkół pedagogicznych, którzy mają trudności ze znalezieniem pracy. Dlatego bywa, że nauczyciele zatrudniani są na 2/3 etatu i w takiej wysokości otrzymują również miesięczne wynagrodzenie. Dzieje się tak, ponieważ nie ma korelacji pomiędzy kształceniem nauczycieli a potrzebami kadrowymi w oświacie.

OFRA DUNSKY, wiceprezes Związku Nauczycieli Izraela

Przekazuję wam życzenia ponad 100 tys. nauczycieli izraelskich zrzeszonych w naszym związku.

Jako przedstawiciele kilkusetletniej rzeszy nauczycieli polskich wzięliście na siebie wielką odpowiedzialność reprezentowania ich interesów i spełnienia oczekiwań tak co do warunków pracy, płac, jak i pozycji tego zawodu w świecie.

Na progu dwudziestego pierwszego wieku czekają nas nowe zadania. Świat stał się jedną globalną wioską, której granice się zatarły, a źródła wiedzy stały się otwarte dla każdego. Zmieniła się także rola nauczyciela — nie jesteśmy już jedynym autorytetem wiedzy, naszym głównym zadaniem jest wychowanie mądrego, odpowiedzialnego konsumenta wiedzy.

Zmieniła się także rola związku zawodowego, który ma za zadanie przygotować nauczycieli do nowych zadań, tak aby mógł w pełni uczestniczyć we wprowadzaniu w życie reform stojąc na straży interesów ucznia i nauczyciela. Do zadania tego jesteśmy przygotowani profesjonalnie i dlatego w żadnym wypadku nie wolno dopuścić nam do tego, aby rolę tę przejęli za nas politycy lub biznesmeni.

Jako nauczycielskie związki zawodowe musimy strzec naszego honoru zawodowego i troszczyć się o warunki pracy oraz tempo dokonywanych zmian, które umożliwią nam sukces zawodowy. Dbając przy tym, abyśmy nigdy nie byli posądzeni o wstrzymywanie lub spowalnianie nowoczesnego rozwoju edukacji. Ta sprawa jak widać jest nie tylko waszym zadaniem, ale także kolegów i koleżanek i kolegów nauczycieli w innych krajach świata.

W kularach

ALEKSANDER MAŁACHOWSKI, były marszałek Sejmu

Ten lament w oświacie spowodowany jest — moim zdaniem — głównie złymi zarobkami nauczycieli, a nie ich kwalifikacjami. Bo przecież ktoś tę polską znakomitą młodzież wychował. Idzie w świat i nie przynosi nam wstydu. Ja w swoim życiu miałem niewielu nauczycieli, byłem właściwie rok w szkole, jestem samoukiem. Uczyłem się w domu, potem wybuchła wojna i do matury znów przygotowywałem się sam. Natomiast mam doświadczenia w pracy pedagogicznej. W latach pięćdziesiątych z funkcją urzędnika państwowego łączyłem pracę nauczyciela. Uczyłem młodzież ogólnych podstaw prawa. Miałem bardzo dobre stosunki z uczniami i mam satysfakcję, że potrafiłem zainteresować ich swoim przedmiotem. Niektórzy z nich ukończyli potem studia prawnicze. Dziś tak wiele mówi się o stosunkach partnerskich w szkole. Ja nie wiem, co to znaczy. Natomiast wiem, że tylko ten nauczyciel ma dydaktyczno-wychowawcze efekty, który cieszy się autorytetem i ogromnym zaufaniem młodzieży. Jestem optymistą co do poziomu i stanu polskiego szkolnictwa. Uważam więc, że przetrzyma ono i kolejne reformatorskie poczynania rządu. Osobiście patrzę na nie pesymistycznie. Nauczyciele nie odejdą z zawodu, o czym świadczy to, że mimo niskich zarobków wciąż w szkołach pracują. W dodatku do szkolnictwa przychodzi wielu młodych pedagogów, bo jest to bardzo atrakcyjna rola w życiu. Odpowiedzialna i obdarzona szacunkiem. Tak więc myślę, że polska szkoła jest na tyle dobra, że planowana reforma jej nie zaszkodzi.

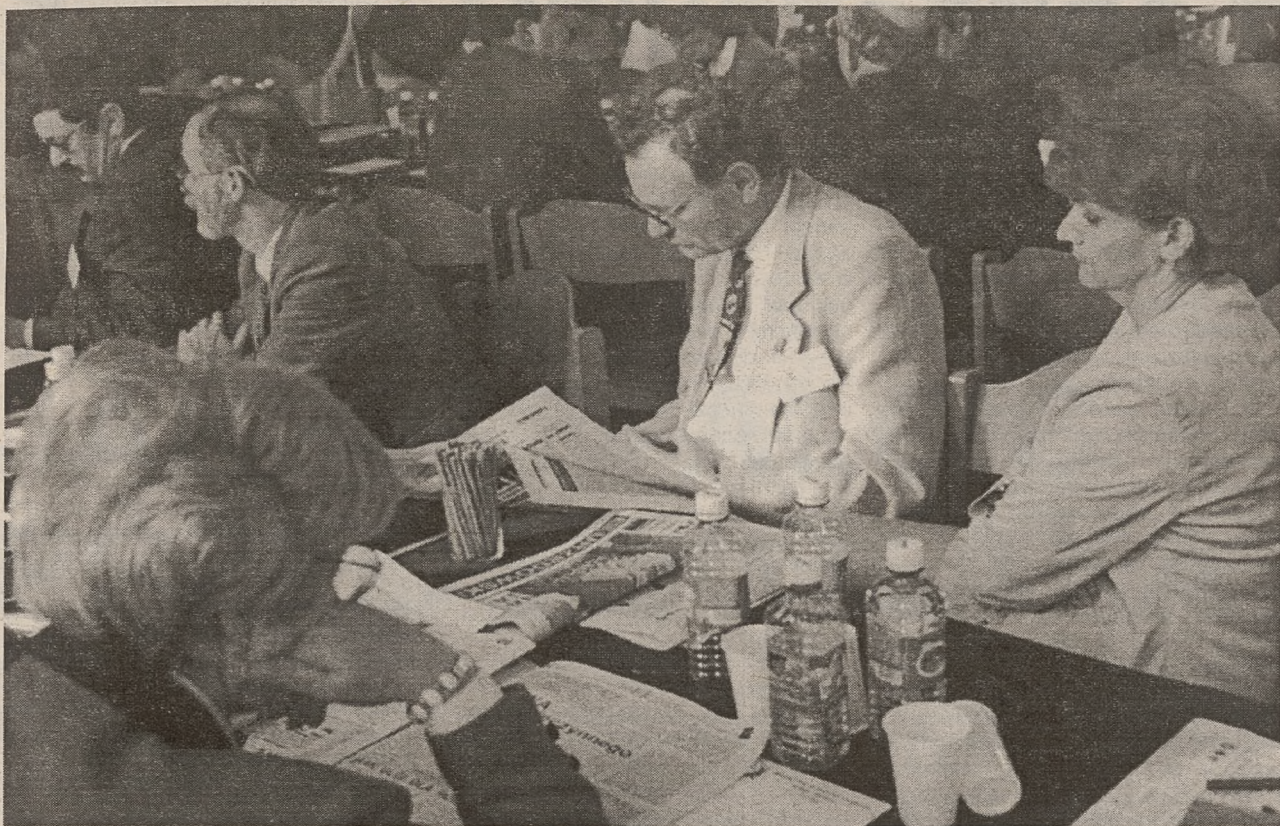
SARA LOTAN-KERBER, kurator, Tel Awiw

— Związek Nauczycieli Izraela podobnie jak wasz ma długą historię — powstał w 1903 roku, a więc na długo zanim powstało nasze państwo. Do kontaktu obydwu związków doszło z inicjatywy ówczesnego prezesa ZNP Kazimierza Piłata w 1990 roku. Od tego czasu spotykaliśmy się podczas wspólnie zorganizowanych seminariów na temat pamięci Holocaustu. Troską pedagogów obydwu państw jest bowiem wychowanie młodego pokolenia w duchu pokoju, aby treścią tej najstraszniejszej zbrodni nigdy się już nie powtórzyła.

Przysłuchując się obradom Zjazdu odnieść można było wrażenie, że jesteśmy u siebie — z podobnymi problemami borykają się również i nasi nauczyciele. I podobnie jak u was wiele się im tylko obiecuje. Ponad półtora roku czekamy na zapowiadaną przez rząd ustawę o wynagrodzeniach. We wrześniu nasi nauczyciele strajkowali przeciwko przyjętemu przez parlament dekretem o wydłużeniu pobytu ucznia w szkole do 41 godzin tygodniowo. Uważamy bowiem, że do realizacji tego zapisu nie ma odpowiednich warunków — klasy liczą przeciętnie 40 uczniów, co przy wysokich temperaturach panujących w naszym kraju powoduje, iż kilkugodzinne siedzenie w szkole jest bardzo męczące. Nauczyciele strajkowali także przeciwko rządowym planom dotyczącym wychowania specjalnego, obejmującego dzieci specjalnej troski.

Od tego zawodu wymaga się bardzo wiele, a gdy tylko pojawiają się problemy wychowawcze z młodzieżą, to pierwszym oskarżonym jest szkoła. Warto poinformować, iż pensum dla nauczycieli szkół podstawowych w Izraelu wynosi 30 godzin, a dla ponadpodstawowych 24 godziny. Ponadto nauczyciele wiele czasu spędzają z uczniami poza szkołą, na różnego rodzaju zajęciach w muzeach, na wycieczce itp., za które nie otrzymują dodatkowego wynagrodzenia.

Z CZYM WYJEŻDŻAMY



Fot. Wojcisz Łączyński

JERZY NALEPKA — nauczyciel, były kurator oświaty w Nowym Sączu:

— W mojej karierze związkowej jest to bodaj czwarty Zjazd. Każdy z nich był inny, co jest zrozumiałe, bowiem odbywały się w innych warunkach społecznych i politycznych, co nie pozostawało bez wpływu na atmosferę tego wydarzenia. Każdy ze Zjazdów miał także inne zadanie do spełnienia.

Ten, który właśnie się zakończył, bardzo różnił się od poprzedniego. To co od razu dało się wyczuć na sali, to znacznie łagodniejsze i bardziej ogólne wystąpienia delegatów. Dla mnie za mało było dyskusji stricte programowej. Tak to już jest, że Zjazdy zdominowane są przez trudną kampanię statutową. Zbyt mało mówiło się także o tym, jak Związek ma działać w najbliższych latach, jakie mają być relacje jego naczelnych władz z okręgami, oddziałami w nowej rzeczywistości. W tej skąpej dyskusji programowej brak było również tego, co zawsze starałem się wnieść pod obrady różnych gremiów związkowych — rozmów o relacji związku z kadrami kierowniczą oświaty, a konkretnie z dyrektorami szkół. Przy czym łatwo można było wyczuć jakieś niezamierzone antydyrektorskie nastawienie. A już w ogóle niejako z góry pomija się możliwości współpracy z kuratorami. Kiedyś proponowałem nawet powołać przy Zarządzie Głównym ZNP Sekcję Kadry Kierowniczej, bowiem uważałem, że ludzie, którzy mają doświadczenie w zakresie prawa pracy, mogą być bardzo przydatni Związkom.

Z braku czasu, moim zdaniem, zbyt powierzchownie i ogólnikowo rozliczono się na Zjeździe z działalnością Związku w poprzedniej kadencji. Wprawdzie materiał sprawozdawczy, który otrzymaliśmy, przygotowany był bardzo rzetelnie, ale dokument ten z natury rzeczy jest suchy, faktograficzny. Natomiast dyskusja nad nim była powierzchowna i bardzo krótka. Wyraźnie odczułem brak informacji o stosunku Związku do tak kapitalnej sprawy, jaką jest system kształcenia nauczycieli. Wprawdzie ogólnie padło stwierdzenie, że nie ma takiego systemu, ale nasz Związek mógłby podjąć próbę rozwiązania tego problemu.

Inną ważną sprawą tej kadencji jest współpraca Związku w terenie z władzami samorządowymi. Za mało konkretnych propozycji przygotowania związkowców do współpracy z sektorem samorządowym, a przecież od 1 stycznia nie mamy praktycznie o czym rozmawiać z kuratorem oświaty, który będzie miał wyłącznie nadzór pedagogiczny. Być może nie będziemy mieli za bardzo o czym rozmawiać

i z samym ministerstwem. Stanie się tak wówczas, gdy — czego się bardzo obawiamy — nauczyciele nie zostaną pracownikami państwowymi, a o warunkach ich pracy i płacy decydować będą samorządy. Przy okazji taka refleksja — myślę, że niepotrzebnie ustawiamy się na pozycji jakby rywala samorządu. Doceniamy wprawdzie to, że zrobili wiele dobrego dla oświaty, ale generalnie dało się wyczuć, że większość delegatów a priori traktuje wójta, burmistrza czy starostę jako konkurenta, podczas gdy nie mamy prawa odmawiać tym ludziom dobrej woli w działaniach na rzecz oświaty. Tym bardziej, że z tego co już wiemy o wynikach wyborów do samorządów, dostało się do nich dużo nauczycieli, a jak wynika z moich doświadczeń, wielu burmistrzów i wójtów legitymuje się stażem nauczycielskim.

To prawda, że Związek wielokrotnie zajmował stanowisko dotyczące reformy i że znaczna część wystąpienia ustępującego prezesa była poświęcona tej sprawie, z bardzo wyraźnym podkreśleniem krytycznej oceny ministerialnych propozycji. W tym kontekście jednak za słabo wyeksponowane było poparcie Związku dla reformy programowej, prowadzonej jednak zbyt szybko, a przede wszystkim bez zaplecza ekonomicznego. Brak tego ostatniego to zresztą cecha charakterystyczna wszystkich reform, nie tylko oświatowych.

Ponadto o reformie trzeba dyskutować nie tylko z samorządowcami, ale i z rodzicami. Dzisiaj szczególnie na wsi nie zawsze mamy do czynienia z niżem demograficznym — co tak dobitnie MEN podkreśla — i mimo znacznej poprawy bazy oświatowej

w tym środowisku, nie ma tam bardzo często warunków do prowadzenia gimnazjów. Szkoda więc, że podczas Zjazdu nikt nie zauważył, że opór samorządów w sprawie uruchomienia od 1 września gimnazjów może być naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Spodziewam się zresztą, że gdy przyjdzie do konkretnych rozmów o przenoszeniu dzieci ze szkół wiejskich do gmin, to wówczas mogą zaprotestować rodzice. Dlatego dobrze, że w swym exposé prezes Sławomir Broniarz podkreślił potrzebę partnerskiej współpracy Związku także z rodzicami.

TOMASZ KORCZAK — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu:

— Przede wszystkim z nowym statutem, który dostosowuje strukturę Związku do nowego ustroju państwa, jaki powstanie po reformie administracyjnej. Wyraźnie też określa — co bardzo ważne — kompetencje władz związkowych w nowej rzeczywistości. Ubolewam jednak nad tym, że nie znalazł się w tym tak ważnym dokumencie zapis o obligatoryjnym tworzeniu ogólnokrajowego funduszu strajkowego. Wnioskowałem o to, gdyż uważam, że jest to niezwykle ważny czynnik gwarantujący skuteczność działania naszej organizacji. Niestety, delegaci nie zapewnili sobie takiej statutowej gwarancji. Tak więc gromadzenie tych środków będzie miało charakter fakultatywny. A co to oznacza w praktyce? To, że ogniwa związkowe, które wejdą w spory zbiorowe podejmując akcje strajkowe, nie będą w stanie pokryć ich kosztów, a przede wszystkim zrekompensować nauczy-

cielom utracone zarobki. A okazji do protestów można się spodziewać w końcu.

Wyjeżdżam z nadzieją, że przyjęty na Zjeździe program działania naszej organizacji będzie odpowiadał oczekiwaniom wszystkich jej członków w terenie.

Pewien niesmak jednak pozostawiło we mnie — jest to zresztą nie tylko moja opinia — to, że pozwoliliśmy sobie na „pranie brudów związkowych” w obecności gości. A przecież o naszych drażliwych sprawach powinniśmy rozmawiać we własnym gronie.

Opuszczam ten gościnny gmach ZNP zmęczony (solidnie też pracowałem z kolegami w Komisji Statutowej), ale z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

JERZY JUCHNIEWICZ — dyrektor Domu Nauczyciela w Augustowie:

— Po raz pierwszy osoby, zarządzające majątkiem związkowym zostały zaproszone na Zjazd. Potraktowaliśmy to nie tylko jako „akt” dowartościowania nas, ale przede wszystkim, jako okazję do poszerzenia wiedzy związkowej, wymiany doświadczeń z kolegami po „fachu”. Bez tej wiedzy trudniej jest zarządzać tym majątkiem. My dyrektorzy, członkowie ZNP występujemy w podwójnej roli: związkowca i pracodawcy. Np. 80 proc. mojej załogi — to członkowie ZNP. Jako związkowiec uważałem, że powinni otrzymać nagrody z okazji Dnia Edukacji, ale jako szef firmy musiałem przecież uznać ekonomiczne racje firmy, a te nie zawsze są zbieżne z pracowniczymi. Cieszy mnie, że delegaci wyrażali z troską o stan i sposób zarządzania agendami Związku. Ze mają świadomość tego, że nasze ośrodki, którymi dotąd się chlubil, znacznie odstają swoim standardem od innych. A wobec tego trzeba szukać nowych rozwiązań, aby podnieść ich atrakcyjność. Podkreślałem, że czas już, aby te agendy były zarządzane przez profesjonalistów, (a nie ciał kolegialne, jak dotąd), którzy będą z tej pracy rozliczani. Innego wyjścia nie ma.

Wracam do Suwałk z poczuciem, że nowy prezes Sławomir Broniarz jest właściwą osobą na tym stanowisku. Dał się wcześniej poznać jako człowiek konkretny, rzeczowy, stanowczy, szybko podejmujący ważne decyzje. Słowem — dobry gospodarz.

RYSZARD MALINOWSKI — przewodniczący Zarządu Oddziału ZNP w Szczecinku:

— Mam ogromną satysfakcję, że moja praca w Komisji Rewizyjnej została doceniona i wybrano mnie do niej po raz drugi.

Nie jestem do końca przekonany, czy przyjęty statut Związku zagwarantuje to, że nasza organizacja będzie nadeżdżać za zmianami wynikającymi z reformy administracyjnej.

Nie rozstrzyga m.in. o roli dotychczasowych okręgów, które stracą ten status po reformie ustroju państwa. Otwarte pozostaje też pytanie, kto będzie koordynował działalność oddziałów, a w niektórych nowych województwach może ich być około 200. Znaczne oddalenie tych ogniw od okręgu może niekorzystnie odbić się na działalności organizacji, osłabić więzi związkowe, przyływ informacji itp.

Wybór Sławomira Broniarza na prezesa Związku uważam za dobry. Jako członek Komisji Rewizyjnej miałem sposobność współpracować z nim. Jest człowiekiem rzeczowym i kompetentnym, wiele dobrego zrobił m.in. w dziedzinie uregulowania kwestii prawnych majątku związkowego.

Ale wracam też i z żalem, że nasze forum nie spotkało się z zainteresowaniem najwyższych władz państwa, którzy zaproszeni na Zjazd skwitowali jedynie depesząmi.

PIOTR CIADER — prezes Oddziału ZNP w Lesznie, najmłodszy delegat Zjazdu:

— Przede wszystkim byłem niezmiernie zaskoczony faktem, iż oka-

załem się najmłodszym delegatem Zjazdu. Jestem już 32-latką, a mój staż w ZNP wynosi prawie 10 lat. Mam nadzieję, że na następnym takim forum znajdą się wśród delegatów dużo młodszy ode mnie koledzy, wiele bowiem mówiono o konieczności odmłodzenia naszych szeregów.

Wyjeżdżam z przekonaniem, że czeka nas na dole ciężka, szczególnie odpowiedzialna praca po wdrożeniu reform, a przede wszystkim administracyjnej i oświatowej. Wierzę, że dostosowując się do zmian nie zaprzestamy naszego dotychczasowego dorobku. Pewną gwarancją stabilności polityki i działalności Związku stanowi w moim odczuciu osoba nowego prezesa, to że nie jest on uwikłany w żadne układy polityczne. Nie jest też

NA ZDROWIE

Uczestnicy Zjazdu nie przysporzyli pracy dyżurującej podczas obrad lekarze. Pani doktor Wioletta Rzeszotarska interweniowała zaledwie cztery razy. Jednemu z delegatów pomogła w walce z przeziębieniem, innemu z opryszczką, zrobiła jeden zastrzyk, wypisała kilka recept na doraźne leki.

Nauczyciele są grupą zawodową odporną na infekcje — oceniła pani doktor. — Podobnie zresztą jak lekarze. Kiedy człowiek na co dzień styka się z wirusami, a te które atakują dzieci są szczególnie złośliwe, w końcu się na nie uodparnia. Spodziewałam się raczej jakichś zaskórnic, skoków ciśnienia, kłopotów z krążeniem — mówiła. — Tym bardziej że zapowiadał się emocjonujący Zjazd, a wielu delegatów kwalifikowało się do grupy podwyższonego ryzyka.

Obawy te okazały się jednak bezpodstawne. Przez większość czasu pani doktor była bezrobotna, lecz nie narzekała. Dobre zdrowie delegatów to przecież powód do zadowolenia. Myślę jednak, że gdyby obradujący — szczególnie płci męskiej — wiedzieli, iż opiekę medyczną sprawuje piękna, młoda, a co najważniejsze kompetentna lekarka, jej gabinet nie świeciłby pustkami.

połem. A to daje nadzieję, że cały swój czas i energię poświęci pracy związkowej.

To był mój pierwszy Zjazd i tak właśnie wyobrażałem sobie jego przebieg. Natomiast zabieram ze sobą pewne rozczarowanie wyglądem naszej stolicy — najbogatszej gminy w Polsce. Jest szara, brudna, a bulwary nadwiślańskie, którym przyglądałem się podczas przerwy w obradach, prezentują się wyjątkowo smutno...

GRZEGORZ SIKORA — prezes Oddziału ZNP w Częstochowie:

— Wyjeżdżam z przekonaniem, że nowe władze Związku zrobią wszystko, aby był on bardziej skuteczny i przebojowy w zmaganiach o dobrą szkołę i dobrze opłacanego nauczyciela. A że nie będą one łatwe, świadczy nieobecność na naszych obradach m.in. ministra edukacji. Nie jest to dobry znak.

Jest to mój kolejny Zjazd i chcę podkreślić, że obecny był wyjątkowo dobrze zorganizowany. Nowością, która zaskoczyła wszystkich delegatów, była „Gazeta Zjazdowa”. Ukazało się aż 6 jej numerów, ilustrujących najważniejsze wydarzenia naszego Zjazdu. Zabieramy ją ze sobą, aby powielić i przekazać naszym członkom, by również poczuł zjazdowego „ducha”. Bardzo serdecznie pragnę za to podziękować całemu niezwykle sprawnie pracującemu zespołowi redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

HOTEL POD PSEM

Lokum dla delegatów delikatnie mówiąc nieco odbiegało od standardów europejskich.

— Spodziewaliśmy się czegoś lepszego — mówi delegat z Płocka. — Mamy pokój dwuosobowy, łazienka na korytarzu.

Niemalowane od lat ściany, wystające z krzesel gwoździe, popękane szyby — taki pokój przypadł w udziale innemu delegatowi, który pamięta hotel jeszcze z lat 80.

— Wtedy było estetycznie i na poziomie: stolik, wygodne fotele, telefon. Teraz tylko dwa wyrka i umywalka. Skandal.

Dobrze, że niektórzy uczestnicy Zjazdu mają za sobą harcerskie doświadczenia i są przyzwyczajeni do trudnych warunków.

— Żadne niewygody mnie nie przestraszą — powiada delegat, były druh.

Po noclegu w traperskich warunkach, delegaci mogli odpocząć na wygodnych krzesłach w sali jazdowej i holu. Zwłaszcza z tej ostatniej możliwości chętnie korzystali. Najważniejsze, że niezależnie od warunków humor dopisywał. Przedstawiciel województwa katowickiego podsumował:

— Winda jeździ, jedzenie jest dobre, towarzystwo sympatyczne.



Jak najmniej różnic pomiędzy edukacją ogólnodostępną a szkolnictwem specjalnym.

Kolejna z trzynastu zaplanowanych przez ministerstwo konferencji poświęconych reformie systemu edukacji dotyczyła problemów szkolnictwa specjalnego. W spotkaniu wzięli udział zarówno teoretycy — przedstawiciele wyższych uczelni, jak i praktycy — nauczyciele bezpośrednio pracujący z dziećmi specjalnej troski, a także reprezentanci organizacji pozarządowych.

Kształcenie uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, pominięte w książeczce żółtej i potraktowane nieco po macoszemu w pomarańczowej, doczekało się wreszcie bardziej szczegółowego opracowania. W broszurze oprawionej tym razem w niebieskie okładki przedstawione zostały cele reformy i koncepcja struktury systemu szkolnictwa specjalnego. W dokumencie duży nacisk położony został na konieczność integracji osób niepełnosprawnych ze środowiskiem. Stąd m.in. postulaty o upowszechnienie w szkołach ogólnodostępnych klas

autystyków i dzieci ze złożonymi niepełnosprawnościami.

Obie będą się zaczynać wczesnym wspomaganie rozwoju dziecka specjalnej troski w okresie przedszkolnym, obowiązkową klasą zerową i prowadzić mają, tak jak w szkołach ogólnodostępnych, przez sześciocioletnią podstawówkę i gimnazjum. Różnica polega jednak na tzw. dobrowolnej drugoroczności.

Znaczy to, że w zależności od możliwości ucznia cykl kształcenia może ulec przedłużeniu. Rozbieżności zaczynają się na etapie ponadgimnazjalnym. Uczniom z upośledzeniem umysłowym zaproponowane zostaną do wyboru: szkoła zawodowa (trzy — lub czteroletnia) lub przygotowanie do pracy (dwa — pięcioletnie) przeznaczone dla młodzieży z poważnymi i złożonymi niepełnosprawnościami. Ścieżka pierwsza jest w całości zbieżna z ustrojem szkolnictwa ogólnodostępnego.

Przy okazji schematu ustroju szkolnego, szczególnie dotyczącego dzieci głęboko upośledzonych, wywiązała się dyskusja, czy nie należałoby połączyć szkoły podstawowej i gimnazjum, bądź też zmienić nazwę gimnazjum na szkołę drugiego stopnia. Propozycje te nie zyskały jednak aprobaty uczestników konferencji.

POSTAWIĆ NA INTEGRACJĘ

integracyjnych i o ograniczenie nauczania indywidualnego w domu.

— Są badania, które dowodzą, że iloraz inteligencji wcale nie jest stały — mówiła **Krystyna Mrugalska**, prezes Polskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym. — Dlatego dzieci specjalnej troski nie można izolować. Należy zapewnić im kontakt z rówieśnikami, a przez to jeśli nie intelektualną, to społeczną i emocjonalną motywację do rozwoju.

Pojawiła się wręcz propozycja nałożenia na dyrektorów szkół podstawowych obowiązku tworzenia klas integracyjnych.

— Jeśli rodzic przyprowadzi do ogólnodostępnej placówki niepełnosprawne dziecko, dyrektor zawsze znajdzie przeszkody, by go nie przyjąć — uzasadniała swój postulat **Krystyna Redlicka** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Pucku.

Większość uczestników konferencji była jednak zdania, że nakazy niczego nie rozwiązują. — Zamiast tego należy szeroko propagować ideę szkoły otwartej i przyjaznej każdemu dziecku, bez względu na jego warunki fizyczne, intelektualne, socjalne czy emocjonalne — przekonywali.

W rozpowszechnieniu edukacji integracyjnej dopatrywano się także szansy na złagodzenie skutków nieuchronnych zwolnień w oświacie. Specyfika tego kształcenia wymaga bowiem obecności na zajęciach nie jednego, lecz dwóch nauczycieli. Będzie się to jednak wiązać ze zdobyciem odpowiednich kwalifikacji. Pedagogom już pracującym pomocą służyć ma Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN, zaś pretendenci do zawodu będą musieli przejść obowiązkowy kurs z pedagogiki specjalnej na uczelniach.

Uczestnicy spotkania z zadowoleniem przyjęli też informację, że w reformowanej szkole nie będzie możliwości zwolnień z obowiązku szkolnego, do tej pory często praktykowanych u dzieci z zespołami zaburzeń. Uczniowie ze znacznymi lub sprzężonymi dysfunkcjami będą realizować obowiązki poprzez formy nauczania dostosowane do ich potrzeb i możliwości.

Dla młodzieży o specjalnych potrzebach edukacyjnych przygotowano dwie ścieżki kształcenia. Jedna, przeznaczona jest dla uczniów niepełnosprawnych, lecz mieszczących się w normie intelektualnej, druga zaś, obejmuje upośledzonych umysłowo,

— Musimy zadbać o to, by w edukacji dzieci ze specjalnymi potrzebami w porównaniu z kształceniem ogólnodostępnym było jak najmniej różnic, a jak najwięcej podobieństw — podkreślała **Maria Orkisz** ze Szkoły Podstawowej nr 150 działającej przy Ośrodku Rehabilitacyjno-Adaptacyjnym w Krakowie. — Musimy po to, by wszyscy ludzie czuli się równi. Nawet jeśli dziecko nie będzie mieć świadomości tego, że uczy się w gimnazjum, to pozostaje jeszcze satysfakcja jego rodziców.

Ustawiczną opiekę nad dziećmi specjalnej troski sprawować mają Powiatowe i Wojewódzkie Ośrodki Edukacji Specjalnej. Najprawdopodobniej będą to centra utworzone na bazie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych.

Ośrodki te będą miały za zadanie wspieranie nie tylko dzieci ze zdiagnozowaną już niepełnosprawnością, ale także tych zagrożonych ryzykiem nieprawidłowego rozwoju oraz ich rodzin. Centra edukacji specjalnej będą świadczyć usługi dzieciom i młodzieży od momentu stwierdzenia ryzyka wystąpienia nieprawidłowości rozwojowych, aż do zakończenia procesu edukacji.

W dyskusji przewijały się także problemy bieżące oraz obawy związane z reformą administracyjną. Szczególnie zaniepokojeni byli przedstawiciele szkolnictwa przyszpitalnego.

— W projekcie reformy nic się nie mówi o naszych szkołach — mówiła **Ewa Ciula** ze Szkoły Podstawowej przy zakopiańskiej Klinice Ortopedii i Rehabilitacji Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Słyszysz się głosy, że na Zachodzie takich szkół nie ma, więc i u nas się je zlikwiduje, lub też, że nauczyciele będą zatrudniani przez dyrektorów klinik.

Problem to tym bardziej złożony, że wraz z nowym podziałem terytorialnym zmieni się także system opieki zdrowotnej. Ten zaś jest bardzo ważnym elementem systemu szkolnictwa specjalnego. Niezbędne będą więc międzyresortowe rozmowy i to nie tylko z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. Uzgodnienia i uregulowania prawnego wymaga także wolontariat.

Na początku przyszłego roku MEN planuje zorganizowanie ogólnopolskiego sejmiku poświęconego szkolnictwu specjalnemu w Zakopanem.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Wielu uczniów nie miałoby szansy ukończenia nawet szkoły podstawowej, gdyby nie obniżono wobec nich wymagań programowych.

Z ORZECZENIEM

Nauczyciel szkoły podstawowej i ponadpodstawowej może na podstawie opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej (...) obniżyć wymagania programowe z obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących (...) w stosunku do ucznia, u którego stwierdzono deficyty rozwojowe uniemożliwiające sprostanie wymaganiom programowym mówi zarządzenie nr 29 ministra edukacji z 1992 r.

W każdej szkole są uczniowie, wobec których można zastosować zacytowany punkt zarządzenia w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów. Wielu z nich nie miałoby szans na ukończenie nawet szkoły podstawowej, gdyby nauczyciele nie obniżyli im wymagań programowych. Często są wśród nich dzieci chore, które wiele miesięcy albo nawet i lat spędziły w szpitalach, sanatoriach. Zwykle kontynuują one naukę w liceach ogólnokształcących, do których mogą być przyjęte bez egzaminów. Niektóre z nich mają wysoki iloraz inteligencji, inne — poniżej przeciętnego. Na ogół wszystkie mają mniejsze lub większe luki w wiadomościach, spowodowane nieobecnościami. Często choroba wyklucza naukę w szkołach zawodowych, toteż nawet w przypadku dużych zaległości w nauce uczą się w ogólniakach. Jeśli otrzymają orzeczenie ze wskazaniem do nauczania indywidualnego, ich szansa na ukończenie szkoły średniej wzrasta. Nauczyciel ma wówczas możliwości dostosowania tempa pracy do potrzeb ucznia i na bieżąco koryguje ewen-

wsze jest to możliwe. Poza tym cały czas nie wiadomo, jak dalece można te wymagania obniżyć, zwłaszcza w szkole średniej, w której nauka kończy się prawem do zdawania egzaminu dojrzałości. W swojej praktyce zawodowej miałem kilkunastu uczniów, których losy szczególnie utkwily mi w pamięci. Wszyscy zostali przyjęci do liceum bez egzaminów wstępnych. Na ich świadectwach ukończenia szkoły podstawowej dominowały oceny mierne i dostateczne. Mieli za sobą wielomiesięczne pobyty w szpitalach, sanatoriach, a przed sobą perspektywę dalszego leczenia oraz nadzieję na ukończenie szkoły, zdobycie jakiegoś zawodu. Niektórzy byli bardzo pilni, inni próbowali unikać obowiązków. Jak funkcjonowali w szkolnej rzeczywistości?

Maciek

Od najmłodszych lat nosił aparat słuchowy, co tylko częściowo korygowało jego 80-proc. utratę słuchu. Zaczął mówić w wieku siedmiu lat. Nauczył się odczytywać znaczenia słów z ruchu warg rozmówcy. Zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej miał nauczanie indywidualne. Jednocześnie chodził na niektóre zajęcia klasowe. Potrafił usłuchać opowiadanie, odpowiedzieć na proste pytania. Gorzej z pisanem: Maciek zapisywał głoski tak, jak je słyszał, co sprawiało, że tekst był niekomunikatywny. Czytał „Bogurodzicę”, „Dziady” i niewiele rozumiał. Fizyka, matematyka, biologia... same problemy. Jakie kryteria oceniania należało stosować wobec



Fot. Jan Balana

tualne błędy, uzupełnia braki. W znacznie gorszej sytuacji są ci uczniowie, którzy wprawdzie otrzymali orzeczenia ze wskazaniem deficytów rozwojowych, ale uczą się systemem klasowo-lekcyjnym. Stają się częścią zespołu i nauczyciele zwykle mają wobec nich takie same wymagania, jak wobec pozostałych uczniów.

Stosowanie wspomnianego zarządzenia w codziennej rzeczywistości szkolnej wcale nie jest proste. Zespoły klasowe liczą na ogół około trzydziestu osób. Uczniowie są szczególnie wrażliwi na obiektywizm w ocenianiu efektów ich pracy i od razu zauważają, gdy ktoś traktowany jest inaczej. Czasami można oczywiście wyjaśnić przyczyny łagodniejszego traktowania niektórych uczniów, ale nie za-

Maćka? Jak dalece można obniżać wymagania? Na te pytania musieliśmy sobie odpowiadać sami. Stawialiśmy mu na ogół oceny mierne, dostateczne. Czy słusznie? Z jednej strony były one za niskie, z drugiej — za wysokie. Maciek niewątpliwie robił postępy, mówił coraz wyraźniej, miał bogatszy zasób słów. Z medycznego punktu widzenia jego przypadek był sukcesem. Z drugiej strony jednak z pewnością nie opanował nawet w minimalnym zakresie materiału programowego. Czy należało dać mu świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego?

Patrycja i Michał

Bliznięta z bardzo dużą wadą wzroku. Czytają powoli, szybko się męczą. Nie

ma szansy, aby odczytały cokolwiek z tablicy. Lektury mają nagrane na kasetach, niektóre czytają im rodzice. Największe trudności sprawiają im prace pisemne. Piszą powoli, bardzo dużymi literami, nie zachowują liniatury. Oczywiście oceny otrzymują przede wszystkim za odpowiedzi ustne, ale prac pisemnych nie da się całkowicie uniknąć, zwłaszcza że oboje mają zamiar zdawać maturę. Na szczęście na zajęciach indywidualnych można dostosować czas do tempa pracy ucznia, ale jak to zrobić w klasie? Patrycja i Michał pracują bardzo dużo i już po roku widać, że przyrost wiadomości i umiejętności jest u nich przypadku znacznie większy niż u pozostałych uczniów. Ale co z tego? I tak w klasie IV umieją znacznie mniej od kolegów z klasy. Jakże są ich szanse na zdanie matury?

Magda

Ma niewątpliwie jakieś zaburzenia emocjonalne, a może nawet psychiczne. Jest agresywna, złośliwa, zarówno w stosunku do nauczycieli, jak i swoich rówieśników. Wszyscy cieszą się, gdy nie ma jej w szkole, a zdarza się to dość często. Matka nie wyraża zgody na badanie przez psychologa. Nikt nie wie, jak reagować na wulgarne przekleństwa w ustach siedemnastoletki. Nie pomagają rozmowy, upomnienia, nagany... W końcu nauczyciele tracą cierpliwość i zapada decyzja o skreśleniu Magdy z listy uczniów. Jak można się było tego spodziewać, rodzice piszą odwołanie, następnie skargę do kuratorium... Sami mają kłopoty z córką, czują się bezradni wobec jej agresji, ale winy szukają wyłącznie w szkole. Oferowaną pomoc odrzucają. Oczekują tylko jednego: Magda musi chodzić do szkoły i otrzymać promocję.

Takich uczniów w każdej szkole jest kilku albo kilkunastu. Niektórzy radzą sobie zupełnie dobrze, inni wymagają stałej pomocy. Czy ją otrzymują? Nieśtet, nie zawsze. Nie jest to wcale wynik złej woli nauczycieli, jak twierdzą niektórzy. Nauczyciele też często czują się bezradni. Nie wiedzą, jak pracować z uczniem niedosłyszącym, jakie metody przyjąć przy nauczaniu dziecka niedowidzącego, co robić w przypadku autyzmu. Mają wątpliwości, jak interpretować cytowane na wstępie zarządzenie. Oczywiście, że mogą liczyć na pomoc pedagoga, ale z konieczności ma ona charakter okazjonalny. Nie zapominajmy, że uczniowie ci tak samo, jak inni są poddawani badaniom wyników nauczania, planują zdawać egzaminy dojrzałości, studiować. Efekty pracy nauczyciela mierzy się często wynikami osiąganymi przez uczniów. W pewnym momencie nauczyciel ma prawo poczuć się zagubiony i popełnić błąd. Oczywiście, jeśli tak się stanie, winy będzie się szukać raczej tylko po jego stronie. Jak tego uniknąć? Niewątpliwie wspomniane zarządzenie jest bardzo ważne. Umożliwia ukończenie szkoły średniej dzieciom i tak już pokrzywdzonym przez los, ale wymaga ono uzupełnienia o praktyczne rozwiązania, zwłaszcza jeśli szkoła średnia ma być obowiązkowa. Tymczasem jak wygląda rzeczywistość? Nauczyciel, który otrzymuje w przydziale czynności nauczanie indywidualne, sam pokrywa koszty dojazdów do domu ucznia, co w skali miesiąca daje niemałą kwotę. Dawniej otrzymywał przynajmniej 20 proc. dodatku do stawki godzinowej, od kilku lat i tego nie ma. Nauczyciel powinien obniżyć wymagania programowe wobec ucznia, który ma odpowiednie orzeczenie, ale nikt mu nie powie jak dalece. Nauczyciel musi otoczyć indywidualną opieką ucznia, który ma problemy natury psychicznej, ale nie może zmusić go, aby skorzystał z pomocy psychologa.

Planowana reforma edukacji stwarza okazję, aby poszukać właściwych rozwiązań problemów dzieci, które z przyczyn zdrowotnych nie są w stanie sprostać wymaganiom programowym. Mam na myśli zwłaszcza szkołę średnią, której absolwenci będą zdawać maturę zewnętrzną.

**ANNA KIJ
Giwice**

Samo sformułowanie podstawy programowej w języku oczekiwań dziecka i odpowiedzi nauczyciela jednym wydawało się nowatorskie, innym — niepotrzebne.

W ferworze dyskusji nad reformą oświaty często zapomina się o tym pierwszym — najważniejszym etapie kształcenia, jakie ma miejsce w przedszkolu.

Dlatego tak istotne jest opracowanie jak najlepszej podstawy programowej wychowania przedszkolnego. Nad jej ostatecznym kształtem dyskutowano w MEN.

Wątpliwości zebrało się wiele. Samo sformułowanie podstawy w języ-

tegi i Reformy Edukacyjnej, i zasugerowała zrewidowanie programu kształcenia w klasach I—III. — Dlatego, że to nie przedszkole przysposabia dziecko do szkoły, tylko szkoła otrzymuje je takim, jakie ono jest — musi je zaakceptować i wspomagać dalej jego rozwój.

Być może nowoczesna szkoła będzie działała w tak ścisłej korelacji z przedszkolem, że możliwe będzie łagodne przejście dziecka z jednego

Żywą dyskusję wywołała propozycja **Reginy Przyborowskiej**, konsultanta wychowania przedszkolnego z Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku, aby tytuł „wychowanie przedszkolne” zamienić na „wychowanie w przedszkolu”. Pojawiły się głosy, między innymi **dr Małgorzaty Karwowskiej-Struczyk** z UW, że taki zapis utrudniłby powstawanie innych form opieki i edukacji, które mogłyby być organizowane przez samorządy lub osoby indywidualne. Zwłaszcza na wsi, gdzie — jak podkreślano — wychowanie przedszkolne zupełnie leży odłogiem i pora pomyśleć o alternatywnych do tradycyjnego przedszkola rozwiązaniach.

— Jeżeli zostawimy termin wychowanie przedszkolne, to pozwoli

oferowane, które przedszkola są prowadzone w sposób nowoczesny, co się w nich zmieniło. Danuta Budzińska zwróciła również uwagę, że zapis we wstępie do podstaw, iż wychowanie przedszkolne jest nieobowiązkowe, będzie sprzyjał obniżeniu jego rangi i co gorsze — może stać się przyczyną likwidacji przedszkoli; w tym roku w samym województwie warszawskim zabrakło miejsc dla 5 tysięcy dzieci.

Na skutek tej sugestii zapis o nieobowiązkowym wychowaniu przedszkolnym został wykreślony.

ralnej fantazji, która jest wartością, nie przedłużać jednocześnie pewnego infantylizmu w widzeniu rzeczywistości? — pytała Jolanta Dobrzyńska.

W końcu zgodzono się, że czasem, w którym należy uczyć odróżniania rzeczywistości od fikcji, jest początek szkoły.

W nowelizacji ustawy „O systemie oświaty” dużo mówi się o edukacji integracyjnej. Obecny na spotkaniu wiceminister edukacji **Wojciech Książek** zaapelował, aby także ze

JAK KSZTAŁCIĆ PRZEDSZKOLAKA

ku oczekiwań dziecka i odpowiedzi nauczyciela jednym wydało się nowatorskie, innym — niepotrzebne. Dalszą część dyskusji zdominowały kwestie dotyczące meritum, zwłaszcza celów wychowania przedszkolnego.

Założona przez reformę oświatową realizacja idei „Od przedszkola do doktoratu” niesie za sobą konieczność integralności treści między przedszkolem, szkołą i wyższymi szczeblami kształcenia. W związku z tym pojawiło się pytanie, które wzbudziło chyba najwięcej kontrowersji: czy przedszkole powinno przygotowywać do szkoły, czy raczej szkoła powinna być przygotowana na przyjęcie przedszkolaka? Zwolenniczką drugiej wersji była **dr Danuta Waloszek** z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze, która opowiedziała się za zintegrowaniem podstaw programowych nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Zaproponowała zmianę zapisu w preambule do podstaw programowych klas 1—3, w którym pomija się przedszkole oraz weryfikację niektórych treści edukacji początkowej.

— Z moich obserwacji wynika, że prawie połowa treści w nauczaniu początkowym to treści infantylizujące. Można byłoby pójść znacznie dalej, gdyż dzieci przychodzą z takimi umiejętnościami już z przedszkola — argumentowała Danuta Waloszek. — Nie doceniamy ogromnych możliwości wynikających z akceleracji rozwoju naszych dzieci.

Co do tej kwestii doświadczenia zebranych były podobne.

— Ja też mam czasami ogromne obawy, czy między przedszkolem a edukacją wczesnoszkolną nie następuje zatrzymanie rozwoju dziecka — zgodziła się **Jolanta Dobrzyńska**, wicedyrektor Departamentu Stra-

etapu do drugiego. Na razie jednak w przedszkolach kształci się pod kątem wymagań szkoły. Z tego powodu, podkreślała profesor **Edyta Gruszczyk-Kolczyńska** z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, celem wychowania przedszkolnego jest również zapewnienie wychowankom bezpiecznej drogi edukacyjnej.

— O wątek edukacyjny będę się bardzo spierać, ponieważ od 30 lat zajmuję się nieszczęśliwymi dziećmi, które oświata niszczy — powiedziała profesor Gruszczyk-Kolczyńska. — Bez przerwy trafiają do mnie nerwice dziecięce, regresje rozwojowe i wszystkie te straszne rzeczy, które się dzieją, jeśli dziecko nie jest ukształtowane tak, żeby mogło bezpiecznie podjąć naukę i rozwijać się. A po to, żeby miało zapewnioną bezpieczną drogę edukacyjną, musi nie tylko być dobre i wrażliwe, ale musi też coś wiedzieć i coś umieć.

To stanowisko wzbudziło duże kontrowersje. Pojawiły się obawy, że nałożenie na przedszkole obowiązku przygotowania do uczenia na sposób szkolny, spowoduje jeszcze większe zdyktyzowanie wychowania przedszkolnego oraz protesty rodziców, którzy często sprzeciwiają się edukacji w przedszkolu. Jednak profesor Gruszczyk-Kolczyńska przekonywała, że piąty i szósty rok życia to jest czas, kiedy albo się zaprzepaści, albo wspomagać rozwój dyspozycji, które później gwarantują sukcesy w edukacji matematycznej, a wyniki badań w eksperymentalnych przedszkolach dowodzą, że jeżeli wesprze się dzieci w tym okresie, to więcej niż połowa z nich idzie do szkoły z sukcesami matematycznymi, nie tracąc przy tym entuzjazmu, radości tworzenia i chęci poznawania.

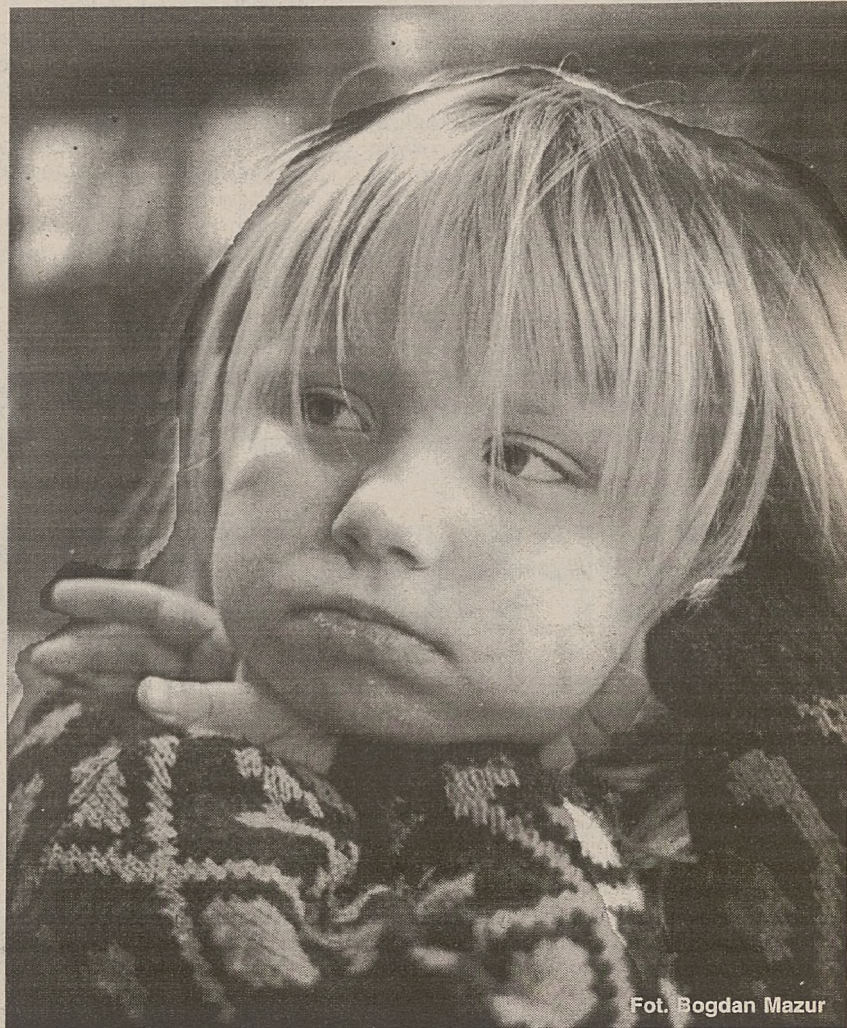
nam to działać na bardzo wielu płaszczyznach — powiedziała **Anna Florek**, dyrektor Społecznego Przedszkola Integracyjnego w Warszawie. — Może będą to spotkania dzieci dwa razy w tygodniu na terenie szkoły, świetlicy czy klubu? Albo inne rozwiązanie. W Turcji na przykład organizuje się przedszkolny autobus, który jeździ od wsi do wsi.

Otwartość zapisu „wychowanie przedszkolne” podkreśliła również prowadząca spotkanie **Ewa Brańska**, przytaczając nietypowy pomysł, jaki zrodził się w jednej z gmin w województwie wałbrzyskim, gdzie nauczycielki wychowania przedszkolnego, aby objąć edukacją wszystkie maluchy w swojej gminie jeździły do domów i tam organizowały zajęcia.

W dyskusji pojawiły się propozycje rozszerzenia i uszczegółowienia zapisu dotyczącego celów. Zdaniem **Anny Florek** należałoby napisać, że celem wychowania przedszkolnego jest wychowanie dziecka przy współdziałaniu z rodziną.

— Nawet podkreślenie znaczenia rodziny w wielu miejscach nie jest takie bezzasadne. Poza przedszkolami, które są otwarte dla rodziców, jest mnóstwo innych, które takimi nie są. Chodzi o to, że rodzice mają prawo wstępu do przedszkola i uczestniczenia w procesie edukacji i wychowania, jakie ma tam miejsce.

Z kolei **Danuta Budzińska** z Kuratorium Oświaty w Warszawie jest zdania, że sprawa współdziałania z rodziną jest wyraźnie w podstawie zaznaczona, co więcej — na żadnym innym etapie edukacji nie ma takiego spektrum współdziałania z rodziną. Tym bardziej że zmienia się w tej chwili świadomość rodziców. Już nie traktują przedszkola jak instytucji, która zapewnia tylko opiekę, ale pytają, jakie programy są



Fot. Bogdan Mazur

Pojawił się również problem dziedzictwa kulturowego oraz przynależności narodowej i etnicznej, o którym nie mówi się w podstawach programowych.

— **Zabrakło w wychowaniu przedszkolnym odniesień do świata kultury, obyczaju, czyli wprowadzenia dziecka w nasze społeczeństwo. Nie ma też mowy o domu rodzinnym, czyli dziecko tkwi wyłącznie w społeczności rówieśniczej** — zwróciła uwagę **Jolanta Dobrzyńska**, która zaakcentowała również kwestię uczenia odróżniania świata realnego od fikcji, co w tej chwili jest dużym problemem w szkole, a czasem i w liceum. Jednak inne uczestniczki zaprzęstały argumentując, że nie można zabić fantazji i zrezygnować w przedszkolu z baśni.

Tylko w którym momencie jest ta granica, żeby nie zaburzając natu-

środowisk związanych ze szkolnictwem przedszkolnym nadchodziły propozycje konkretnych rozwiązań dotyczących edukacji integracyjnej.

— Chcemy, żeby szczególnie przedszkole i szkoła podstawowa były miejscem przyjaznego spotkania młodych ludzi o różnym stopniu sprawności, żeby nie tworzyć gett i ośrodków szkolno-wychowawczych. Chcemy, żeby w szkole czy przedszkolu spotykały się wszystkie dzieci. Jeśli nie w klasie, to przynajmniej na korytarzu we wspólnej zabawie.

Jak poinformował wiceminister Książek, MEN przygotowuje cykl publikacji o reformie. W najbliższych tygodniach powstanie biblioteczka wszelkich poradników i informatorów. Kolejne pakiety informacyjne mają zostać wysłane do placówek edukacyjnych w styczniu przyszłego roku.

AGNIESZKA WOŹNICKA

OBRONA OBRONY CYWILNEJ

Z niepokojem obserwujemy systematyczne obniżanie rangi przedmiotu przysposobienie obronne (w przyszłości obrona cywilna). Przypominamy, że w okresie II Rzeczypospolitej na realizację przedmiotu PW przeznaczono około 300 godzin w trzyletnim cyklu nauczania. W ostatnich kilkunastu latach liczba godzin drastycznie zmniejszyła się z pięciu do dwóch w cyklu nauczania. Przeraza nas myśl, że od roku 2001/2002 przewiduje się na realizację przedmiotu oc jedną godzinę w klasie drugiej.

Jesteśmy za utrzymaniem minimum dwóch godzin obrony cywilnej w szkołach ponadgimnazjalnych i jednej godziny w gimnazjum. Przemawia za tym między innymi dokładna analiza proponowanych treści nauczania oc, która wykazuje, że niemożliwe jest ich realizowanie, nawet w sposób pobieżny, przy planowanej jednej godzinie lekcyjnej. Tendencje zmian w systemie obronnym kraju oraz skróce-

nie służby wojskowej przenosi część obowiązków przygotowania obronnego społeczeństwa na nauczycieli tego przedmiotu. Przy czym edukacja obronna realizowana w systemie szkolnym jest najtańszą, najskuteczniejszą, a zarazem najbardziej powszechną formą dotarcia do społeczeństwa.

Dotychczasowe doświadczenia związane z nauczaniem problematyki przysposobienia obronnego w szkołach podstawowych pozwalają przypuszczać, że realizacja oc w ramach ścieżki międzyprzedmiotowej będzie fikcją, gdy tymczasem wzrasta zagrożenie życia i zdrowia powodowane działalnością człowieka i siłami przyrody. Tym bardziej społeczeństwo powinno dobrze być przygotowane do racjonalnych zachowań w obliczu zagrożeń.

Obecnie w Polsce notujemy stały wzrost śmiertelności wypadkowej i z powodu chorób układu krążenia. Według ekspertów ratownictwo

a ponad 20 proc. poszkodowanych mogłoby przeżyć, gdyby została im udzielona natychmiastowa pomoc przedlekarska. Skuteczność nauczania pierwszej pomocy przedmedycznej na lekcjach przysposobienia obronnego potwierdza się na corocznie organizowanych Mistrzostwach Drużyn Ratowniczych PCK, poprzedzanych eliminacjami szkolnymi, rejonowymi i wojewódzkimi.

W ramach zajęć pozalekcyjnych prowadzonych społecznie przez nauczycieli i instruktorów kształtujemy postawy patriotyczno-obronne młodzieży, przygotowując ją do zawodów sportowo-obronnych: „Olimpiada wiedzy o Obronie Cywilnej”, „Sprawni jak żołnierze”, „O Srebrne Muszkiety” i inne. Uważamy, że oparcie przygotowania obronnego na systemie proponowanym przez MEN (tylko jedna godzina w cyklu nauczania) jest dla interesów państwa niewystarczające, wręcz szkodliwe!

Przedstawiona przez ministerstwo koncepcja nie daje możliwości pełnego wykorzystania posiadanych kwalifikacji w tej grupie zawodowej nauczycieli.

My nauczyciele przysposobienia obronnego chcemy dobrze przygotować młodzież do racjonalnych zachowań w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych, przekazać wiedzę i umiejętności z zakresu samoobrony indywidualnej i szeroko rozumianej ochrony ludności. Chcemy kształtować podstawy próbronne i przygotować młodzież do uczestniczenia w przedsięwzięciach obronnych realizowanych przez organy administracji państwowej, samorząd terytorialny i organizacje społeczne.

We wstępnych propozycjach zmian MEN proponowało na realizację przedmiotu oc 2 godziny w cyklu nauczania. Zwracamy się z prośbą o merytoryczne uzasadnienie redukcji godzin o 50 proc.

Nauczyciele przysposobienia obronnego i instruktorzy obrony cywilnej województwa skierniewickiego i krośnieńskiego



W sali balowej jednego z najpiękniejszych budynków w Otwocku, w którym przed wojną mieściło się oficcerskie kasyno, a obecnie auli Liceum Ogólnokształcącego im. K.I. Gałczyńskiego — spotykają się tujejsi nauczyciele i pracownicy oświaty w dniu swojego święta.

Od sześciu lat Dzień Edukacji Narodowej jest tu obchodzony bardzo uroczysto, z udziałem i wsparciem finansowym władz miasta. A jest w tym również zasługa Otwockiego Oddziału ZNP, który był inicjatorem i organizatorem pierwszych spotkań. Tegoroczne uświetnił występ zespołu „Tatra-Roma”, który przypominał znane utwory Arama Chaczaturiana. Organizatorzy nie zapomnieli też o poczęstunku. Kanapkowy bufet i słodczyce przygotowali już po raz kolejny adepci sztuki kulinarnej z miejscowej szkoły gastronomicznej.

Ten uroczysty wieczór był także doskonałą okazją dla przedstawicieli władz oświatowych i samorządu, aby podziękować nauczycielom i pracownikom oświaty za ich codzienny trud. Nagrodami ministra edukacji, kuratora, prezydenta miasta oraz Złotymi Odznakami ZNP uhonorowano 45 osób.

Być może zostanie też rozpoczęta budowa basenu.

— Niemal 30 proc. budżetu gminy przeznaczaliśmy na oświatę — uzupełnia były przewodniczący Rady Miasta Jarosław Kozłowski. Uznaliśmy, że jest to dla Otwocka zadanie priorytetowe. Nie wyobrażam sobie, aby samorządowcy mogli myśleć inaczej. Bolączką miasta jest natomiast brak kina, sali koncertowej i domu kultury z prawdziwego zdarzenia. Uważam, że najlepszym miejscem na taką placówkę jest budynek kasyna. Będę więc jako radny powiatowy zabiegać o to, by Liceum Ogólnokształcące znalazło dla siebie odpowiednie lokum, a tu wprowadziła się młodzież.

— Obecna nasza siedziba, choć piękna, nie jest dostosowana do potrzeb szkoły — twierdzi **Wojciech Dziewanowski**, dyrektor i absolwent tego liceum. Samo ogrzanie gmachu kosztuje sporo, tymczasem nie otrzymujemy ani złotych z kuratorium na wydatki bieżące, pomoce itp. Musimy więc sami na wszystko zarobić. Niemal w każdą sobotę wynajmujemy naszą aulę na uroczystości weselne. Dzięki zarobionym środkom

zastanawiać się na co w pierwszej kolejności wydać pieniądze, np. na książki dla siebie czy dzieci.

Maria Barabasz — dyrektorka Szkoły Specjalnej: — Mam ogromną satysfakcję z nagrody kuratora, którą dziś otrzymałam. Odebrałam to jako dowód uznania dla mojej pracy z dziećmi niepełnosprawnymi. Pracuję z nimi już ponad 33 lata. Tworzyłam pierwsze oddziały integracyjne w przedszkolach, organizowałam ośrodki dla nich w Świdrze, warsztaty terapii zajęciowej i inne. Może to zabrzmi górnolotnie, ale ja zawsze chciałam pomagać tym bezradnym dzieciom, jeszcze do niedawna zamkniętym w czterech ścianach swoich domów. Zawsze też byłam uparta w swoich dążeniach i może dlatego wiele udało mi się zdziałać. I mam dużo radości z pracy w tym innym świecie, pełnym serdeczności, prawdomówności. W naszej szkole nauczyciele realizują już nowoczesne programy nauczania. Obawiam się tylko jednego — że może dla nas zabraknąć pieniędzy, jeśli nowe władze samorządowe nie zrozumieją tego, że szkolnictwo specjalne musi kosztować.

Elżbieta Sitnicka — polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 12: — Lubię swoje miasto i profesję, i nie wyobrażam sobie, abym mogła gdzie indziej mieszkać i co innego robić. Oczywiście chciałabym zarabiać lepiej, ale żadne pieniądze nie zastąpią satysfakcji, jaką daje praca z młodzieżą. Przeżywam razem z uczniami ich sukcesy i porażki, a gdy zdają do szkół średnich, sama zaglądam i sprawdzam czy znaleźli się na listach przyjętych. Po wakacjach chętnie wracam do szkoły, aby znów wziąć dziennik do ręki i wejść do klasy. Uczniowie są dziś bardziej wymagający, oczekują, że nauczyciel zaproponuje im na lekcji coś takiego, co ich porwie. I oczywiście staram się temu sprostać. Choć nie jest mi łatwo w 30-osobowej klasie. Modziez potrzebuje też innych wzorców, innych bohaterów, do nich nie przemawia już „Janko Muzykant”. Uważam, że najwyższy już czas, aby zmienić obowiązujący kanon lektur. Zresztą wielu nauczycieli próbuje modyfikować programy, dostosowując je do zmieniającej się rzeczywistości.

Anna Boruc — nauczycielka biologii w Zespole Szkół nr 1: — Mieszkam z mężem i dziećmi u rodziców. Nie stać nas na wynajęcie mieszkania, nie mówiąc już o kupnie własnego. Ciągłe muszę dorabiać i nierzadko wracam do domu po 22.00. Bo jak tu żyć z pensji, która w moim przypadku wynosi 700 zł. W Zespole Szkół mam jedynie „goły” etat. Biorę więc dodatkowe zajęcia w Domu Dziecka, w ośrodkach szkolno-wychowawczych. Ukończyłam kilka kursów przysposabiających do pracy w tych placówkach. A teraz uczę się księgowości, bo nie wiem co mnie czeka, gdy reforma na dobre zawita do szkół.

Czesław Woszczyk — nauczyciel muzyki, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury: — Nauczyciele muzyki nie mogą narzekać na brak pracy w naszym mieście. Oprócz prywatnych lekcji mogą uzupełniać domowy budżet pracując w MDK. Dodatkowe zajęcia znajdują tu również pedagodzy innych specjalności. Prowadzimy sekcje plastyczne, wokalo-muzyczne, instrumentalne, jest grupa małych form teatralnych, teatr kukielkowy. Młodzież o zainteresowaniach technicznych ma do dyspozycji m.in. klub modelarstwa lotniczego, pracownię elektroniczną, harcerski klub łączności. MDK swoją działalnością obejmuje 700 dziewcząt i chłopców. Moglibyśmy wypełnić czas wolny znacznie większej liczbie młodzieży, ale nie mamy miejsca. Przy okazji chciałbym dodać, że nie otrzymujemy żadnych pieniędzy z kuratorium na swoje utrzymanie, sami musimy na to zarobić. We własnym zakresie i z dużą pomocą rodziców przeprowadzamy remonty i inne prace w placówce. A rodzice w naszym mieście doceniają oświatę i kulturę, i w miarę swych możliwości wspierają je.

*

W sali balowej dopalały się świece, uczniowie wynosili puste po owocach i słodczych patery. Jutro do szkoły — wdycha jeden z uczniów. Ma jednak nadzieję, że nauczyciele nie będą pytać i zamiast „do tablicy” usłyszą „kanapki były wysmienite”!

IZA KUJAWSKA

Konkurs Historyczny ZNP'98

NAGRODZENI I WYRÓŻNIENI

Na Konkurs Historyczny ZNP, ogłoszony w 1997 r., wpłynęło 30 prac. Jury pod przewodnictwem prof. dr. hab. Mariana Walczaka uhonorowało:

I nagrodą — kol. Aleksandrę Sokalską za pracę zatytułowaną „Związek Nauczycielstwa Polskiego po roku 1989 — kontynuacja i zmiany”;

II nagrodą — kol. Mariolę Jakowicką za pracę pt. „Wakacyjne kursy uniwersyteckie dla nauczycieli”.

8 wyróżnień przyznano:

— kol. Romualdowi Kończykowi z Warszawy za pracę pt. „Od pastucha do docenta”;

— zespołowi autorów z Zarządu Oddziału ZNP we Włoszczowej za pracę pt. „Działalność ZNP na Ziemi Włoszczowskiej w latach 1915—1995” (przewodniczący Rady Redakcyjnej kol. Tadeusz Stolarski);

— zespołowi autorów z Zarządu Oddziału ZNP w Aleksandrowie Łódzkim za opracowanie pt. „Dzieje Związku Nauczycielstwa Polskiego w Aleksandrowie Łódzkim”;

— kol. Kazimierzowi Stelmaszczykowi z Łodzi za opracowanie pt. „Przybytek do historii ZNP w Okręgu Łódź — województwo”;

— kol. Stanisławowi Ryterowi ze Szczecina za pracę pt. „Rozpocząłem pracę w zakładzie poprawczym”;

— kol. Małgorzacie Lemaniak z Nadółek, woj. płockie, za opracowanie pt. „Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w Płocku, w latach 1961—1975”;

— kol. Barbarze Wilczewskiej z Niewodnicy Kościelnej za pracę pt. „Mój pierwszy rok pracy pedagogicznej”;

— kol. Anecie Podlewskiej-Bergman z Poznania za opracowanie pt. „Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w byłym powiecie konińskim w latach 1945—1975”.

Sąd Konkursowy serdecznie dziękuje wszystkim koleżankom i kolegom, którzy uczestniczyli w konkursie.

WERONIKA BUDZIŁO
sekretarz Sądu Konkursowego

WSPÓLNY ŚWIAT

Polski Komitet UNICEF po raz kolejny zaprasza wszystkie szkoły do udziału w światowej kampanii Rozprowadzania Kart UNICEF pod hasłem: „Jeden wspólny świat”.

Podobnie jak w ubiegłych latach dla zwycięzców przygotowano nagrody. Uroczyste ich wręczenie odbędzie się w maju 1999 roku w Warszawie. Po 3 tysiące złotych otrzymają dwie szkoły — ta która rozprowadzi największą liczbę kart oraz ta, w której na jednego ucznia przypadnie największa liczba sprzedających pocztówki. Wśród uczniów-rekordzistów będzie rozlosowanych 5 rowerów górskich. Nie zapomniano również o nagrodach dla najbardziej aktywnych koordynatorów. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku w kampanii tej uczestniczyli uczniowie z 602 szkół, którzy sprzedali ponad 230 tys. kart. Uzyskane pieniądze zostały przeznaczone na pomoc dzieciom w różnych krajach świata.

Zgłoszenia — zamówienia należy nadsyłać pod adresem: **Polski Komitet UNICEF, 00-582 Warszawa, al. Szucha 1 6/15 lub faxem: (022) 628 03 01, 629 06 76.**

IK

Jak szaleć, to szaleć, wzięliśmy więc taksówkę — opowiadają młode nauczycielki. Pod kasyno proszę! A co, wesele? — zapytał taksówkarz. Nie, mamy dziś

BELFERSKI RAUT

O 50-tysięcznym Otwocku, miejscowości uzdrowskiej, która zawdzięcza to swojemu położeniu w lasach sosnowych, w pobliżu ujścia Świdra do Wisły — mówi się, że najliczniej reprezentowana jest tu służba zdrowia i oświata. Samorząd ma pod swoją kuratelą 15 przedszkoli i 10 szkół podstawowych. Młodzież może zdobywać wykształcenie średnie i zawodowe w Liceum Ogólnokształcącym, dwóch Zespołach Szkół, Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych oraz Zespole Szkół Medycznych. Ponadto w mieście funkcjonuje 14 placówek opiekuńczo-wychowawczych i specjalnych. Łącznie w ponad 40 placówkach oświatowych pracuje ponad 1400 osób, w tym 900 nauczycieli. Niemal połowa „oświatowców” należy do ZNP — mówi prezes Oddziału **Ludwik Kiełczewski**. — Nasz Związek jest widoczny w mieście, a współpraca z samorządem i dyrektorami szkół układa się dobrze. Staramy się być dla siebie partnerami i wspólnie rozwiązywać problemy. O dobrym klimacie współpracy świadczy też fakt, że z okazji 90-lecia ZNP miasto ufundowało nagrody związkowcom — nauczycielom TON.

Wśród 32 radnych poprzedniej kadencji było 5 nauczycieli, w tym przewodniczący Rady Miasta **Jarosław Kozłowski**, obecnie radny powiatu, a także dyrektor gminnej oświaty **Robert Rataj**, który nadal będzie nią zarządzać. W nowej Radzie Otwocka znalazło się 4 pedagogów, również czterech w radzie powiatu.

— W okresie dwóch lat po przejęciu szkół podstawowych sporo się w nich zmieniło — mówi z satysfakcją dyrektor Rataj. W połowie szkół przeprowadziliśmy remonty, zmodernizowaliśmy też ogrzewanie. Zostały wybudowane dwie sale gimnastyczne. Znacznie poprawiło się wyposażenie placówek. Zwiększyliśmy też liczbę godzin na zajęcia pozalekcyjne. Praktycznie każda propozycja dyrektorów dotycząca zagospodarowania wolnego czasu uczniów jest zatwierdzana. Nauczyciele nie mają wprawdzie dodatków gminnych — nie stać nas jeszcze na to — ale wspomagamy tych, którzy się dokształcają. Zwracamy im koszty przejazdu, mają też oni płatne urlopy na czas egzaminów. Myślimy o utworzeniu Centrum Metodycznego, gdyż nie mamy własnych metodyków, a dojazd do Warszawy jest dla nauczycieli zbyt uciążliwy. Mam nadzieję, że w nowy wiek nasze szkoły wejdą zmodernizowane, wszystkie będą miały pełnowymiarowe sale gimnastyczne, pracownie komputerowe i Internet.

nieźle wyposażyliśmy szkołę, urządziliśmy pracownię komputerową. Oczywiście nie obeszło się też bez pomocy rodziców.

Liceum należy do grupy najlepszych w woj. stołecznym. Już od wielu lat prowadzi klasy autorskie m.in. o profilu matematyczno-fizycznym z rozszerzonym nauczaniem informatyki. Dużym zainteresowaniem uczniów cieszą się też wprowadzone 4 lata temu klasy historyczno-erudycyjne, nastawione na integrację europejską. Absolwenci tych klas niemal w 100 proc. dostają się na uczelnię.

Ten belferski raut to także ważny element integracji otwockiego środowiska oświatowego, doskonała okazja do porozmawiania o ważnych i mniej ważnych sprawach. I ja również skorzystałam z możliwości, aby zapytać nauczycieli, jak im się mieszka i pracuje w tym mieście, co ich trapi, a co cieszy.

Alicja Karczeńska — dyrektorka Przedszkola Miejskiego nr 16: — Otrzymałam nagrodę prezydenta miasta za wdrażanie w placówce innowacji pedagogicznych. Uważam bowiem, że rolą dyrektora jest inspirowanie i motywowanie pracowników do poszukiwania nowatorskich metod pracy z dziećmi. Już od jakiegoś czasu prowadzone są u nas zajęcia systemem blokowym, jesteśmy więc przygotowani do reformy. Zajęcia z dziećmi prowadzone są w tzw. kącikach, zgodnie z ich zdolnościami i zainteresowaniami. Daje to bardzo dobre efekty i nasi „absolwenci” doskonale radzą sobie w szkole, o czym informują nas ich wychowawcy. Chciałabym podkreślić, że moje nauczycielki są ambitne i mimo niewysokich zarobków starają się dokształcać i doskonalić swój warsztat pracy. Spośród 10 pań 5 uzyskało dyplom magistra.

Ewa Gałazka — rusycystka Liceum Ogólnokształcącego: — Dobrze mi się pracuje i mieszka w naszym mieście, właśnie dlatego, że nie jest zbyt duże. Dzięki temu nie jesteśmy tu anonimowi, znamy uczniów i ich rodziców. Cieszy mnie, że mogę pracować w swojej profesji (ale ukończyłam też trzyletnią szkołę języka angielskiego), gdyż skończyła się zła passa dla języka rosyjskiego. Młodzież chętnie się go uczy i wielu wybiera ten przedmiot na egzaminie maturalnym. Zdaje sobie bowiem sprawę, jak cennym kapitałem jest znajomość każdego języka obcego. Nie ukrywam, że czekamy wciąż na większe wynagrodzenia, które by aż tak bardzo, jak obecnie, nie krępowały naszych życiowych aspiracji. Mam troje dzieci, męża prokuratora, ale opłacanego również z budżetówki, więc stale musimy dokonywać wyborów i mocno

Sport

PING-PONG

W październiku 1998 roku odbyły się w Szkole Podstawowej nr 5 w Żaganiu Wojewódzkie Mistrzostwa Pracowników Oświaty w tenisie stołowym. Zorganizował je Zarząd Oddziału ZNP.

W mistrzostwach uczestniczyło 25 nauczycieli. Mężczyźni startowali w trzech grupach wiekowych, kobiety w dwóch.

W grupie wiekowej mężczyzn do lat 40 trzy pierwsze miejsca zajęli: **Andrzej Michalak** — Żagań, **Jan Suchecki** — Długie, **Jerzy Radkiewicz** — Kargowa.

II kategoria 40—50 lat: **Tadeusz Jackowski** — Zielona Góra, **Kazimierz Rzepka** — Lubsko, **Jacek Łysiak** — Nowa Sól.

III kategoria powyżej 50 lat: **Andrzej Feliksiewicz** — Nowa Sól, **Ryszard Mielczarek** — Żary, **Roman Terlikowski** — Nowa Sól.

W rywalizacji kobiet do lat 40: **Sabina Olszewska** — Żagań, **Ewa Polanowska** — Mirosławice Dolne, **Elżbieta Maściło** — Lubsko.

Powyżej 40 lat: **Krystyna Beyga** — Żary, **Małgorzata Czajla** — Żary, **Teresa Catek** — Żary.

W rywalizacji prezesów zwyciężył **Roman Kowalczyk** prezes ZO ZNP z Lubsko. Sędzią zawodów był **Henryk Zawadzki**. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych reprezentować będą województwo zielonogórskie w Mistrzostwach Polski w Tenisie Stołowym, które odbędą się 27—29 XI 1998 roku w Częstochowie.

Zawodnicy oprócz dyplomów otrzymali cenne nagrody, których sponsorami byli: wójt gminy, burmistrz miasta, Firma „INTEX”, właściciel sklepu elektrycznego, Firma „CISEX” w Żaganiu oraz Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze. Prezes Zarządu Oddziału ZNP w Żaganiu dziękuje sponsorom nagród. Z

SZACHY KORESPONDENCYJNE

Gratulujemy koledze **Wacławowi Koszelowi** z Lubczy Królewskiej, zwycięzcy XII Szachowych Mistrzostw Polski Nauczycieli w grze korespondencyjnej. W finale nie przegrał ani jednej partii i zdobył 9 punktów na 10 możliwych. Życzymy mu dalszych sukcesów sportowych i w pracy nauczycielskiej oraz w życiu osobistym. Wicemistrzem został kolega **January Stachowiak** z Wagrowca, który zdobył 7 punktów. Trzecie i czwarte miejsca zajęli koledzy: **Henryk Motyka** z Kozienic i **Stanisław Mazur** z Więcborka zdobywając po 6,5 punkta. Życzymy im kolejnych sukcesów.

Wszystkich pracowników oświaty — miłośników korespondencyjnej gry w szachy, zapraszamy do Finału XIII i Półfinału XIV KSzMPN. Mistrzostwa rozpoczną się w styczniu 1999 roku i trwać będą do października 2000. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody i awans do Finału następnej edycji mistrzostw nauczycieli. Zgłoszenia z podaniem posiadanej kategorii szachowej i dokładnym miejscem zamieszkania proszę kierować pod adresem niżej podpisanego: **ul. Wenedów 2/4, 78-300 Świdwin, do końca bieżącego roku.**

STANISŁAW MARCINKOWSKI
przewodniczący Sekcji Szachowej
Gry Korespondencyjnej ZNP

TURNIEJ TENISA ZIEMNEGO

Na kortach w Rabce rozegrano pod koniec września XVI Nauczycielski Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Prezesa ZNP. Wystartowało 14 singlistów i 7 par debelowych. Zawody przeprowadzono w czterech kategoriach. W grze pojedynczej kobiet zwyciężyła **Marta Tabaszewska-Bochnar**. Spo-

śród mężczyzn w kategorii juniorów pierwsze miejsce zajął **Zbigniew Sopata**, a seniorów **Marek Szarawarski**. Debla rozegrano systemem pucharowym. Zwyciężyła para **Ryszard Kogut — Edward Konieczny**. Gratulujemy zwycięzcom! Organizatorami imprezy były dwa ogniska: ZNP i TKKF z Rabki. Z

WSPOMNIENIE

IRENA KUFEL z domu Armatys urodziła się 14 maja 1920 r. w Turce nad Stryjem. Tam w latach 1936—38 uczęszczała do Koedukacyjnego Gimnazjum. W latach 1938—39 uczyła się w Państwowym Pedagogium im. Konarskiego w Warszawie na wydziale humanistycznym. W latach

UMIAŁA KOCHAĆ LUDZI

1939—40 studiowała w Państwowym Instytucie Nauczycielskim we Lwowie. Następnie uczyła w Szkole Podstawowej w Isajach pow. Turka nad Stryjem.

Od lutego do sierpnia 1946 r. prowadziła prelekcje na kursie dla wychowawczyń przedszkoli organizowanym przez Wydział Oświaty w Kwidzynie. Należała do grona pierwszych organizatorów oświaty w naszym mieście. 1 lutego 1947 r. podjęła pracę nauczyciela polonisty w Szkole Podstawowej nr 5, gdzie pracowała do emerytury. W 1966 r. ukończyła Studium Nauczycielskie w Gdańsku. Duża wiedza i doświadczenie spowodowały, że władze zaproponowały Jej funkcję kierownika Ogniska Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Kwidzynie.

Irena Kufel bardzo kochała swoją szkołę i dzieci. Za zaangażowanie zawodowe była wielokrotnie nagradzana nagrodami inspektora oraz kuratora. Przez cały okres działalności pedagogicznej uznawana była przez władze za jedną z najofiarniejszych nauczycielek, przyznano jej medale

i odznaczenia: Zasłużony Ziemi Gdańskiej, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W 1975 r. Irena Kufel przeszła na emeryturę, ale nigdy nie przestała interesować się życiem „Piątki”. Była do niej serdecznie zapraszana i życzliwie witana. Bez Pani Irenki nie odbyła się żadna uroczystość szkolna. Była honorowym członkiem jury Festiwalu Prozy i Poezji Patriotycznej, który jest organizowany od 1971 roku. Zawsze pogodna, życzliwa i uśmiechnięta stanowiła wzór dla wielu.

W grudniu 1996 r. w 50 rocznicę powstania Szkoły Podstawowej nr 5 na uroczystej akademii przedstawiciele władz, nauczyciele, uczniowie oraz rodzice gromkimi brawami, na stojąco witali Panią Irenkę. Swoją wyraz uwielbienia i szacunku dla wspaniałego Pedagoga dali odśpiewaniem: „Sto lat”.

Irena Kufel była osobą bardzo schorowaną (przeszła kilka poważnych operacji), ale nigdy nie ujawniała załamania. Bardzo pogodne usposobienie wyzwało w Niej siły obronne. Sama chora potrafiła zaszczepiać wiarę u innych; miała dar wyciszania niepokoju.

Od 1989 r. należała do Klubu Turystycznego „Meandry”. Była inicjatorką wielu wypraw. Umiała przetrwać ból fizyczny, co uczestników wyprawy mobilizowało do pokonywania trudu trasy.

Irena Kufel od 1946 r. należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Była sekretarzem Ogniska, członkiem Zarządu, członkiem Komisji Rewizyjnej. Za aktywną działalność została uhonorowana Złotą Odznaką ZNP.

Za wielki honor poczytujemy sobie fakt, że mogliśmy współpracować z Ireną Kufel.

6 marca 1997 r. odszedł człowiek, który bardzo kochał ludzi i był kochany przez ludzi. W naszej pamięci pozostanie jako życzliwy, ciepły, serdeczny Przyjaciel.

Zarząd Oddziału ZNP
Kwidzyn

PLAN LEKCJI 2000

1

jest następcą pierwszego polskiego programu do układania planu lekcji

jako jedyny program tego typu jest elementem kompleksowego systemu zarządzania szkołą

jako jedyny program tego typu był wielokrotnie nagradzany na targach oprogramowania

jest używany w ponad 2000 szkół

VULCAN zajmuje pierwsze miejsce na liście krajowych producentów oprogramowania dla służb publicznych



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15; 51-657 Wrocław; tel. (0-71) 348 01 01, fax 348 01 03
e-mail: vulcan@vulcan.edu.pl; http://www.vulcan.edu.pl/



„NAUKA” S.A.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA, ul. Śniadeckich 17, tel. (0-22) 621-71-24; 621-79-53
fax. (0-22) 621-87-18

60-375 POZNAŃ, ul. Świt 25, tel. (0-61) 86-16-168, tel./fax. (0-61) 86-14-088

OFERUJE DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

I. Kasety magnetowidowe z filmami:

- edukacyjnymi do nauczania biologii, geografii, historii, chemii, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego;
- dokumentalnymi, fabularnymi, rysunkowymi;
- z zakresu oświaty zdrowotnej;
- programu NURT.

II. Meble szkolne segmentowe oraz stoły i krzesła uczniowskie.

III. Pomoce dydaktyczne produkowane w kraju i z importu, w tym programy komputerowe do matematyki.

IV. Dzienniki lekcyjne, druki i świadectwa szkolne wykonane według wzorów MEN.

Na życzenie przesyłamy aktualne katalogi i cenniki.



Publiczna Szkoła Podstawowa nr 7 i Muzeum Regionalne w Świebodzinie, wzorem lat ubiegłych, organizują VI Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Literacki dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych nt.

PRZYRODA MOICH OKOLIC

Tematyka prac plastycznych lub literackich obejmuje wszelkie inspiracje pochodzące z otaczającej przyrody, a szczególnie:

- przyrody, z którą kontakt istnieje na co dzień, roślin i zwierząt żyjących dziko w bliskim otoczeniu człowieka (**nie domowych!**), w miastach, osiedlach a także parkach, okolicznych lasach, jeziorach itp.
- zagrożeń dla przyrody istniejących w danej okolicy, problemów i form ochrony przyrody (np. chronione rośliny, zwierzęta, parki narodowe, rezerwy przyrody, pomniki przyrody itp. występujące w danej okolicy).

Istotne jest przedstawienie w jak najciekawszej formie swoistości i specyfiki przyrody w okolicach miejsca zamieszkania uczestnika konkursu, uchwycenie jej odrębności lub walorów zasługujących na wyróżnienie.

Prace plastyczne należy wykonać na kartce dużego bloku rysunkowego (**format A-3**), w technikach: rysunek, kolorowanka, malarstwo, grafika, wydzieranka, wyklejanka, techniki mieszane — do wyboru.

Każda praca (na odwrocie!) powinna być zaopatrzona podpisem zawierającym: imię i nazwisko autora, wiek, klasę, adres szkoły, imię i nazwisko opiekuna plastycznego.

Prace literackie (poezja, opowiadanie, reportaż itp.) w maszynopisie znormalizowanym, do 3 stron.

Każda praca powinna być podpisana, podobnie jak w przypadku prac plastycznych.

Termin składania prac plastycznych i literackich (do wyboru) upływa **31 marca 1999 roku**. Należy je nadsyłać pod adresem:

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 7 ul. Świerczewskiego 74a 66-200 Świebodzin

z dopiskiem „Konkurs”
Nadesłane prace nie podlegają zwrotowi.

Jury wybierze 15 autorów prac plastycznych i 5 autorów prac literackich, którzy zostaną nagrodzeni.

Nagroda jest uczestnictwo w plenarze plastyczno-literacko-przyrodniczym na ziemi lubuskiej w dniach 7—13 czerwca 1999 roku.

Koszty związane z pobytem ponoszą organizatorzy konkursu. Ponadto nagrodzone i wyróżnione prace ekspozowane będą w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie, w czerwcu, w ramach organizowanej co roku wystawy pokonkursowej.

Kontakt tel./fax: (0-68) 38 242-53, SP nr 7 w Świebodzinie.

BLIŻEJ NATURY

Na początku października do ławy z różnych stron kraju ścignęli uczestnicy V Zjazdu Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Ponad 200 uczestników gościły mury **Zespołu Szkół Zawodowych**.

Stowarzyszenie zostało powołane do życia w 1994 roku. Cele są konkretne: działalność społeczna na rzecz rozwoju nauczania przedmiotów przyrodniczych, rozbudzanie aktywności zawodowej nauczycieli, upowszechnianie wiedzy i umiejętności przyrodniczych oraz integrowanie środowiska nauczycielskiego.

PSNPP popiera i rozwija nauczanie przedmiotów przyrodniczych oraz propaguje nowe rozwiązania metodyczne, a zwłaszcza edukację proekologiczną i środowiskową, współpracuje z instytucjami kształcenia i doskonalenia nauczycieli — informuje jego przewodniczący **Stefan Sawczyński**. — Obecnie mamy około 700 członków.

„Przyrodnicy” to biolodzy, fizycy, chemicy i geografowie. Poruszane na zjeździe zagadnienia miały jak zwykle charakter interdyscyplinarny. Tematem wiodącym było „Nauczanie przedmiotów przyrodniczych w reformującej się szkole”. Trzy dni wykładów, warsztatów i prezentacji umożliwiły jedynie otarcie się o to obszerne zagadnienie.

Uczestnicy zapoznali się z doskonaleniem nauczania i uczenia się przedmiotów przyrodniczych w szkołach Anglii, USA, Izraela i Portugalii. Zagadnienie to wraz z wnioskami wynikającymi z prac badawczych przedstawił **dr Justin Dillon z King's**. Elementy historii przyrody w nauczaniu fizyki: wyko-

rzystanie historycznych eksperymentów w klasie, na uniwersytecie i w muzeach przybliżył gość z **Oldenburga — dr Peter Herring**. Ze zmianami rzeźby terenu, wywołanymi działalnością człowieka oraz wynikami badań na temat tego zagadnienia zapoznał obecnych **dr Zbigniew Podgórski z UMK**. Jeszcze raz powrócono do tematu powodzi w wykładzie **prof. Marka Grzesia z UMK** — Powódź, kataklizm czy naturalna kolej rzeczy? Słuchacze poznali przyczyny i sposoby ograniczenia strat powodzi, które ostatnio często nawiedzają nasz kraj. Standardami nauczania oraz kształcenia nauczycieli przedmiotów przyrodniczych zajęła się **dr Józefina Turło (UMK Toruń)**. Możliwości połączenia zabawy z nauką zaprezentowała **dr Magdalena Staszal (UW)**. Uczestnicy bawili się astroblastem, skaczącym krążkiem z bimetalu, różnymi — w barwach i kształtach — bąkami, kamieniem celtyckim, magicznym przyspieszczem oraz wieloma innymi; pudełko zabawek wydawało się być bez dna. Zainteresowani zapoznali się z programem kształcenia nauczycieli zintegrowanego przedmiotu przyroda na studiach podyplomowych. Do Poznania zapraszała **dr Bożena Śniadek z UAM**. Zjazd to nie tylko wykłady, ale również zajęcia praktyczne, a więc — warsztaty, które ukrywały się pod takimi hasłami, jak: kreator, energia, rejestratory danych, stacja meteorologiczna uczniów, projekty badawcze — Internet, kalkulatory graficzne i programy autorskie.

W trakcie pobytu zaopiniowano projekt reformy systemu edukacji. Członkowie podkreślili ogromne zainteresowanie zmianami zachodzą-

cymi w polskiej oświacie. Uważają, że reforma jest konieczna. Niepokój budzą przyjęte podstawy programowe i zawarte w nich treści, które mogą przyczynić się do obniżenia wiedzy uczniów. Według uczestników, należy unowocześnić metody i warsztat pracy nauczycieli oraz organizację szkoły. Decyzję o doborze treści programowych należy pozostawić specjalistom (metodykom, dydaktykom i nauczycielom). Członkowie PSNPP są za oddzieleniem w siatce godzin czasu przeznaczanego na przyrodę, za wykonywaniem doświadczeń i obserwacji w mniejszych grupach. Są za określeniem długości okresu przejściowego do wprowadzenia nauczania blokowego, bezpłatnym kształceniem nauczycieli w okresie przejściowym, umożliwieniem drogi awansu nauczycielom z długoletnim stażem, dużym dorobkiem, lecz bez stopnia specjalizacji, opracowaniem spójnej polityki egzaminacyjnej. Opowiadają się za ponownym przeanalizowaniem i wyjaśnieniem problemu szkolenia praktycznego uczniów szkół zawodowych, określeniem działalności grup wsparcia nauczycieli. Uważają, że każdy dokument docierający do szkoły, a dotyczący reformy, winien być opatrzone komentarzem, co ułatwi zrozumienie intencji twórcy. Członkowie PSNPP z przyjemnością wysłuchali uczniowskiej Orkiestry Dętej ZSZ w Ławie. Skorzystali również z możliwości odwiedzenia jednej z trzech w świecie Szkoły Kapitanów oraz rejsu tramwajem wodnym po szóstym co do wielkości jeziorze Polski — Jezioraku. Było więc „wiele dla ciała i ducha”, ba, nawet miodu nie zabrakło.

DANUTA BRZÓZKA-CIECHANOWSKA

OGŁOSZENIA

EKO biuro
tanie
kserokopiarki
gwarancja - serwis 0-24h* - transport gratis
0 800 630 60 - gratis!!!
032 276 32 90
*090 31 46 95

HASTE INTERNATIONAL LTD
WIELKA WYPRZEDAŻ
SIEDZISK I OPARĆ DO KRZESEŁ SZKOLNYCH
ZAPRASZAMY DO FABRYKI
Wrocław, ul. Kunickiego 59 (boczna ul. Stanisławowskiej)
Tel. (0-71) 57-13-00, 73-75-37
Fax (0-71) 57-12-93

SZTANDARY SZARFY i różne hafty
wykonuje pracownia
M. M. plus M.
ul. Filtrowa 83 m.49
02-032 Warszawa,
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-602-324-304

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

WARSZTAT RYBACKI
42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73
tel./fax (0-32) 287-42-62
sieci ochronne
na okna i ściany do sal gimnastycznych
Cena 5,00 zł/m² i 8,00 zł/m²,
liny obciążeniowe do sieci 1,1 kg/mb, zestawy osprzętu do samodzielnego montażu sieci.
VAT „0”.

Szansa na uruchomienie prywatnej pracowni terapii pedagogicznej



WYŻSZA SZKOŁA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA W WARSZAWIE
POLSKIE TOWARZYSTWO DYSLEKSJI — ODDZIAŁ W WARSZAWIE

oferują

3-semestralne **STUDIA PODYPLOMOWE I KURSY SPECJALISTYCZNE Z ZAKRESU TERAPII PEDAGOGICZNEJ** dla nauczycieli przedszkoli, nauczania początkowego, języka polskiego, pedagogów i psychologów szkolnych legitymujących się co najmniej rocznym stażem pracy.

Studia te i kursy dają szansę na otrzymanie rekomendacji do założenia prywatnej pracowni terapii pedagogicznej.

Wpisowe:

- studia podyplomowe — 200 zł
- kurs — 100 zł

Czesne:

- studia podyplomowe — 800 zł za semestr
- kurs — 600 zł za semestr

ZAPISY: do 30 listopada 1998 roku
INFORMACJE I ZGŁOSZENIA

kierować do **BIURA PLANOWANIA, REKRUTACJI I TOKU STUDIÓW WSSE, Warszawa, ul. Grażyny 13, pokój 216, tel. 845-24-53**

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kęsowie zatrudni od zaraz małżeństwo nauczycieli, specjalność: język angielski, bibliotekarstwo. Zapewniamy domek jednorodzinny z wszelkimi wygodami w malowniczym rejonie okolic Borów Tucholskich. Wiadomość: Szkoła Podstawowa w Kęsowie, ul. Szkolna 11, 89-506 Kęsowo. Tel. 0 531 44012 <http://friko3.onet.pl/by/spkesowo>



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

44-100 Gliwice
ul. Zwycięstwa 21/252
tel. 0-32/31-42-89
tel./fax 31-02-49

TRANSPORT GRATIS

Pomoce szkolne —
w tym do języków obcych m.in.:

Zbiór tekstów konkursowych z j. angielskiego dla szkół podstawowych

84 strony A4 — 12,00 zł
Tel. 0601/477-612
„SUKHA TARA”

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Czy przyczyny podane w piśmie skierowanym do związków zawodowych o uchybieniu przez pracownika obowiązków — co jest powodem wypowiedzenia — stanowią zagrożenie dla dóbr osobistych pracownika, jeżeli oceny i twierdzenia w nim zawarte, zdaniem pracownika, nie odpowiadają rzeczywistości.

W 39. numerze „Głosu” podaliśmy informację dotyczącą wyroku Sądu Najwyższego nawiązującego do tego pytania. W związku z dużym zainteresowaniem tą sprawą zarówno związkowców, jak i nauczycieli, wracamy do tematu omawiając wyrok szczegółowo.

NIEBEZPIECZNE WYPOWIEDZENIA...

Mecenas Jerzy B. uważał, że zarówno Sąd Wojewódzki, Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze, jak i rozpoznający później jego odwołanie Sąd Apelacyjny popełniły błąd orzekając, że pracodawca nie naruszył jego dóbr osobistych wskazując w wypowiedzeniu na takie jego zachowania, które świadczyły o jego nieprzydatności w pracy, a także o naruszeniu obowiązków pracowniczych, co nie jest prawdą, twierdził. W tej sytuacji, twierdził mecenas B., nie

Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, dóbr osobistych powoda w rozumieniu art. 24kc (patrz obok). Działanie strony pozwanej mieściło się bowiem w ramach porządku prawnego.

Poglądy sądu pierwszej instancji w zakresie, w jakim dotyczyły one pisma skierowanego do organizacji związkowej, podzielone zostały przez sąd apelacyjny. W szczególności według tego sądu, z ustaleń poczynionych w toku postępowania wynika, że zawiadamiając

niem (tzn. prawem do kształtowania) i w związku z tym nie ma podstaw (poza wypadkami przekroczenia ram uprawnień lub jego nadużycia) do twierdzenia, że korzystanie z niego jest działaniem bezprawnym.

Wypowiadając umowę o pracę zawarł na czas nieokreślony pracodawca ma obowiązek zachowania określonego trybu postępowania, w tym, w szczególności zgodnie z art. 38 par. 1 kp, ciąży na nim powinność podania na piśmie zarządowi zakładowej organizacji związkowej przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę. Z istoty tej regulacji prawnej wynika, że zakres i charakter przyczyn podawanych organizacji zwią-

Dobra osobiste:
art. 23 i 24 kodeksu cywilnego

Ochrona dóbr osobistych

Art. 23. Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego, niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.

Środki ochrony

Art. 24¹ par. 1. Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

Par. 2. Jeżeli skutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

Par. 3. Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim oraz w prawie wynalazczym.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23 września 1997 r. I PKN 287/97.

Nie stanowi działania bezprawnego w rozumieniu art. 24 par. 1 KC podanie w piśmie do zarządu zakładowej organizacji związkowej (art. 38 kp), jako przyczyny zamierzonego wypowiedzenia umowy o pracę, zachowania pracownika ocenionego jako naruszające obowiązki pracownicze, czy też wskazanie jego nieprzydatności do pracy na zajmowanym stanowisku, bez względu na to czy oceny i stwierdzenia sformułowane przez pracodawcę odpowiadają rzeczywistości.

można mówić, że pracodawca działał w granicach prawa i nie doszło do naruszenia dóbr osobistych.

Mecenas był zatrudniony w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej na czas nieokreślony (w połowie wymiaru czasu pracy) od 2 stycznia 1992 r., na stanowisku radcy prawnego. Pismem z 6 maja 1995 r. zarząd pozwanej spółki zawiadomił zakładową organizację związkową o zamiarze wypowiedzenia powodowi umowy o pracę w ustawowym terminie oraz podał w nim przyczyny uzasadniające wypowiedzenie umowy o pracę. Informację o dokonaniu wypowiedzenia umowy o pracę wraz z podaniem przyczyn, które je uzasadniały, zarząd spółki przekazał w piśmie z 18 czerwca 1995 r. także Okręgowej Izbie Radców Prawnych. Oceniając zasadność roszczenia powoda sąd pierwszej instancji stwierdził, że powiadomienie zakładowej organizacji związkowej było obowiązkiem pracodawcy, a przy tym w obu pismach (skierowanych do organizacji związkowej i do OIRP) strona pozwana nie wykroczyła poza sprawy zawodowe, związane ze stosunkiem pracy. Takie sformułowania, jak:

„Jest pracownikiem dochodzącym, co na stanowisku radcy prawnego jest cechą negatywną”, „prowadzone przez radcę prawnego sprawy roszczeniowe (...) nie wykazują cech prawidłowego toku postępowania”, „notorycznie występują niedociągnięcia oraz poprawki w składaniu dokumentów do organów sądowych”, „na wielokrotnie zwracane uwagi... Zarząd nie otrzymywał należytych informacji”,

zawarte w zawiadomieniu organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę nie naruszały, zdaniem

organizację związkową o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę powodowi i wskazując przyczyny uzasadniające rozwiązanie z nim umowy o pracę strona pozwana wykonała ustawowy obowiązek wynikający z art. 38 kp (patrz obok). Przyczyny podane w piśmie skierowanym do organizacji związkowej dotyczą uchybień w wykonywaniu obowiązków pracowniczych przez powoda i mają na celu wykazanie braku jego przydatności do pracy u strony pozwanej. Stąd też wskazanie konkretnych przyczyn wypowiedzenia umowy o pracę wynikało z obowiązku pracodawcy (art. 38 par. 1 kp) i stanowiło działanie w ramach porządku prawnego. Sąd pierwszej instancji nie musiał więc dokonywać oceny na ile przyczyny te są rzeczywiste i faktycznie uzasadniają wypowiedzenie umowy o pracę.

Powód nie zgodził się z tym stanowiskiem sądu twierdząc, że bez wyjaśnienia czy postawione mu zarzuty są prawdziwe, nie można zaakceptować tezy, że pracodawca działał w granicach prawa, oraz że nie doszło do naruszenia art. 23 i 24 kc (patrz obok) i zwrócił się do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy orzekając stwierdził, że zarzuty kasacji nie są trafne. W myśl art. 24 par. 1 kc ta osoba, której dobro osobiste zostaje zagrożone (naruszone) cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania (dopełnienia czynności potrzebnych do usunięcia skutków naruszenia) pod warunkiem, że działanie to jest bezprawne. O bezprawności działania godzącego w dobro osobiste nie można mówić wówczas, gdy zachowanie to mieści się w ramach porządku prawnego. Wypowiedzenie umowy o pracę jest szczególnym uprawnie-

kowej wyznaczone są przez pojęcie uzasadnienia wypowiedzenia. Są to przyczyny, które mogą być uznane (między innymi w świetle dotychczasowego orzecznictwa) za uzasadniające dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę. Ważne jest, by mieściły się one w kręgu takich przyczyn, które w sensie obiektywnym mogą i mają na celu wykazanie, że wypowiedzenie jest uzasadnione. **Bez znaczenia jest natomiast subiektywna intencja pracodawcy, jak również występowanie błędu po jego stronie co do tego, czy podane przez niego przyczyny w konkretnym wypadku rzeczywiście wystąpiły.**

Oznacza to, że o naruszeniu dóbr osobistych pracownika w rozumieniu art. 24 kc można by mówić w sytuacji, gdyby w piśmie skierowanym do organizacji związkowej wskazano przyczyny, które nie mają związku ze stosunkiem pracy, wykonywaniem pracy określonego rodzaju w ramach tego stosunku czy ogólniej przyczyn, które z góry nie mogłyby być brane pod uwagę w ramach oceny, czy w danym wypadku wypowie-

Zawiadomienie organizacji związkowej (kodeks pracy)

Art. 38 par. 1.²⁷ O zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony pracodawca zawiadamia na piśmie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy.

Par. 2.²⁷ Jeżeli zakładowa organizacja związkowa uważa, że wypowiedzenie byłoby nieuzasadnione, może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia zgłosić na piśmie pracodawcy umotywowane zastrzeżenia.

Par. 3.²⁷ W razie nieuwzględnienia zgłoszonych w terminie zastrzeżeń zakładowej organizacji związkowej, pracodawca przedstawia sprawę ogólnokrajowej organizacji związkowej, która wypowiada się w kwestii zastrzeżeń zakładowej organizacji związkowej w ciągu 5 dni od przedstawionej sprawy.

Par. 4. Przepis par. 3 stosuje się, jeżeli zakładowa organizacja związkowa wchodzi w skład ogólnokrajowej organizacji związkowej.

Par. 5.²⁷ Po rozpatrzeniu stanowiska organizacji związkowej, a także w razie niezajęcia przez nią stanowiska w ustalonym terminie, pracodawca podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.

dzenie umowy o pracę jest uzasadnione, a jednocześnie godziłoby to w dobra osobiste pracownika. Oczywiście, twierdzi radca, w razie bezprawnego naruszenia dóbr osobistych brak winy sprawcy naruszenia, czyli pracodawcy, nie wyłącza ochrony przewidzianej w art. 24 kc. Stwierdzenie naganego, subiektywnego nastawienia pracodawcy, czy też nierzetelnego, zbyt niekorzystnego dla pracownika oceniania przez niego jego pracy (sposobu wykonywania obowiązków, przydatności zawodowej czy naruszenia powinności pracowniczych) nie stanowi podstawy do domagania się ochrony na podstawie art. 24 kc, **jeżeli zachowaniu temu nie można jednocześnie postawić zarzutu, że jest ono bezprawne.**

O tej bezprawności w wypadku wypowiedzenia umowy o pracę rozstrzyga to, czy wskazane przyczyny w sensie obiektywnym mogą stanowić podstawę (samodzielną lub łącznie z innymi powodami) uznania wypowiedzenia za uzasadnione. **Stąd też wymaganie, by w procesie cywilnym o naruszenie dóbr osobistych sąd prowadził postępowanie dowodowe, czy zasadne są zarzuty postawione pracownikowi w piśmie do organizacji związkowej, będące w zamiarze pracodawcy przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę. Bezprawność bowiem w przeciwieństwie do winy jest kategorią obiektywną i wobec tego istnieje niezależnie od błędów i stopnia ich zawinienia, jakie mogą być przypisane określonej podmiotowi.**

W ocenie Sądu Najwyższego, Sąd Apelacyjny zajął trafne stanowisko. Pracodawca działał zgodnie z prawem. Miał obowiązek skonkretyzowania przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę i uczynił to, wskazując na okoliczności dotyczące wyłącznie tych aspektów zachowania się i cech powoda, które ściśle i bezpośrednio łączyły się z jego pracą oraz jego przydatnością do wykonywania zadań, których pracodawca słusznie od niego mógł oczekiwać.

PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM RODZICÓW PO UKOŃCZENIU 16. ROKU ŻYCIA A PRACOWNICZY STAŻ PRACY

Jestem nauczycielką. Po ukończeniu 16. roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców. W roku 1990 przejęłam to gospodarstwo, które po dwóch miesiącach sprzedałam. Zwróciłam się do dyrektora szkoły o zaliczenie okresu tej pracy do pracowniczego stażu pracy. Dyrektor odmówił mi twierdząc, że nie ma podstaw do zaliczenia tej pracy z uwagi na to, że sprzedałam gospodarstwo. Czy działania dyrektora są zgodne z obowiązującym prawem? (D.L. Legionowo)

Po 1 stycznia 1991 r. u wszystkich pracodawców, u których obowiązujące przepisy płacowe dopuszczają zaliczenie do pracowniczego stażu pracy czasu pracy u innych pracodawców, do stażu tego wlicza się też okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Regulacja ta odnosi się również do pracowników szkół, w tym nauczycieli.

Zasadę tę wprowadziła ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310). Należy zaznaczyć, że przepisy ustawy mają zastosowanie do pracowników wykonujących pracę w ramach stosunku pracy.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy pracownikowi wlicza się do stażu pracy między innymi:

- okresy pracy przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Przez prowadzenie gospodarstwa rolnego należy rozumieć samodzielną lub przy pomocy innych osób faktyczną pracę w gospodarstwie rolnym, wykonywaną na własny rachunek w charakterze właściciela lub posiadacza. Zgodnie z art. 55³ kodeksu cywilnego za gospodarstwo rolne uważa się grunty rolne wraz z gruntami leśnymi, budynkami lub ich częściami, urządzeniami i inwentarzem, jeżeli stanowią lub mogą stanowić zorganizowaną całość gospodarczą oraz prawami i obowiązkami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa rolnego.

Do 1971 r. gospodarstwem rolnym była nieruchomości rolne, której łączny obszar nie przekraczał 0,2 ha. Od 24 grudnia 1971 r. norma ta została podwyższona do 0,5 ha, a od 1 lipca 1989 r. do 1 ha użytków rolnych.

Z ustawy nie wynika, by warunkiem wliczenia pracy w gospodarstwie rolnym wykonywanej po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rodziców lub teściów do pracowniczego stażu pracy było objęcie tego gospodarstwa w całości, jak też objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia po okresie pracy w gospodarstwie rodziców lub teściów.

W myśl wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1994 r. I PRN 115/94 użyty w ustawie zwrot „okresy pracy... poprzedzające objęcie... gospodarstwa” mieści w sobie dopuszczalność przerwy między pracą w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów a objęciem i rozpoczęciem jego prowadzenia przez osobę zainteresowaną. Przedmiotem objęcia i prowadzenia musi być natomiast gospodarstwo rolne należące do rodziców lub teściów.

Przepisy ustawy nie precyzują, jak długo pracownik ma prowadzić gospodarstwo po jego objęciu, aby okres tej pracy mógł być zaliczony do pracowniczego stażu pracy. Oznacza to, że zaliczeniu podlegać będzie okres pracy w gospodarstwie rolnym rodziców, po którym nastąpiło formalne objęcie tego gospodarstwa nawet w przypadku, gdy prowadzenie to było krótkotrwałe, a następnie gospodarstwo to zostało sprzedane. Wliczenie okresów pracy w gospodarstwie rolnym może nastąpić tylko wówczas, gdy pracownik udowodni, że w tym okresie faktycznie wykonywał tę pracę. Okoliczność ta musi być potwierdzona przez odpowiednie zaświadczenie wydane na wniosek osoby zainteresowanej przez właściwy urząd gminy. W przypadku, gdy urząd gminy nie dysponuje dokumentami, stanowiącymi podstawę wydania takiego zaświadczenia, powinien zawiadomić o tym zainteresowaną osobę.

W takiej sytuacji okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym pracownik może potwierdzić zeznaniami co najmniej 2 świadków, zamieszkujących w tym czasie na terenie, na którym jest położone to gospodarstwo. Zeznania te mogą być poświadczone przez urząd gminy, notariusza, jak również przez zakład pracy, w którym świadek jest zatrudniony albo bezpośrednio w zakładzie, w którym pracownik ubiega się o zaliczenie tego okresu. Wskazując na powyższe okresy pracy Czytelniczki w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16. roku życia powinny być wliczone do pracowniczego stażu pracy.

DODATKOWE ROCZNE WYNAGRODZENIE

Jestem dyrektorem szkoły. Z dniem 1 stycznia 1998 r. zmieniły się przepisy dotyczące dotychczasowych trzynastek. W związku z tym pojawiły się problemy, kiedy należy wypłacać i według jakich przepisów dodatkowe roczne wynagrodzenie nauczycielom zatrudnionym na czas określony od 1 września 1997 r. do 31 sierpnia 1998 r.? (H.F. Gniezno)

Redakcja otrzymuje bardzo wiele listów i telefonów w sprawie poruszanej przez Czytelniczkę. Dlatego też postaramy się jeszcze raz przybliżyć tę problematykę wraz z przedstawieniem stanowiska Ministerstwa Edukacji Narodowej w tej sprawie.

Jak już wcześniej pisaliśmy z dniem 1 stycznia 1998 r. weszły w życie przepisy ustawy z 12 grudnia 1997 r. o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej (Dz.U. z 1997 r. Nr 160, poz. 1080), które uchyliły ustawę z 10 lipca 1985 r. o rocznych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi (Dz.U. Nr 32, poz. 141 ze zm.). Ustawa z 12 grudnia 1997 r. prawo do dodatkowego rocznego wynagrodzenia w pełnej wysokości uzależnia od przepracowania u danego pracodawcy całego roku kalendarzowego. W przypadku, gdy taki pracownik nie przepracuje całego roku kalendarzowego prawo do dodatkowego wynagrodzenia nabędzie w wysokości proporcjonalnej do przepracowanego okresu, pod warunkiem jednak przepracowania co najmniej sześciu miesięcy. Okres przepracowania co najmniej sześciu miesięcy nie jest wymagany w przypadku nawiązania stosunku pracy w ciągu roku kalendarzowego z nauczycielem lub nauczycielem akademickim, jeżeli wynika to z organizacji pracy szkoły.

W świetle art. 7 ustawy z 12 grudnia 1997 r. nagrodę z zakładowego funduszu nagród za rok 1997 wypłaca się zgodnie z dotychczasowymi przepisami, tj. ustawą z 10 lipca 1985 r. i rozporządzeniem ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 17 lutego 1986 r. (Dz.U. Nr 5, poz. 30). Jak wynikało z przepisów rozporządzenia, nagroda pomimo nieprzepracowania w jednym zakładzie całego roku kalendarzowego (obrachunkowego) przysługuje pracownikowi, który ze względu na organizację pracy szkoły zawarł umowę o pracę na czas określony (rok szkolny), pod warunkiem przepracowania całego okresu, na który została zawarta umowa o pracę, nie mniej jednak niż 6 miesięcy w danym roku szkolnym. Tak więc „13” nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę na czas określony była wypłacana nie wcześniej niż w ostatnim dniu trwania umowy i nie później niż z końcem trzeciego miesiąca po jej rozwiązaniu (tak jak z wypłacaniem nagrody pracownikom sezonowym).

Z uwagi na to, że umowy o pracę na rok szkolny 1997/1998 były zawarte pod rządami ustawy z 10 lipca 1985 r. pojawiły się wątpliwości, jak i kiedy wypłacać te nagrody i według jakich przepisów. Ministerstwo Edukacji Narodowej w piśmie nr DKS-1110-18/98MS z 12 sierpnia 1998 r. skierowanym do kuratorów oświaty zajęło w tej sprawie następujące stanowisko: „.... W związku z tym, że umowy o pracę na okres roku szkolnego 1997/1998 zostały zawarte pod rządami ustawy z dnia 10 lipca 1985 r. wypłaty tzw. trzynastki należy dokonać zgodnie z dotychczas obowiązującymi zasadami, tj. w terminie nie wcześniej niż w ostatnim dniu trwania umowy i nie później niż z końcem trzeciego miesiąca po jej rozwiązaniu. Wysokość nagrody natomiast należy ustalić za okres od 1 września do 31 grudnia 1997 r. zgodnie z przepisami ustawy z dnia 10 lipca 1985 r. (wysokość uzależniona była również od stażu pracy pracownika — art. 3), a za okres przepracowany w 1998 r. wysokość dodatkowego wynagrodzenia powinna być ustalona na podstawie ustawy z dnia 12 grudnia 1997 r. W przypadku zawarcia z nauczycielem umowy na okres roku szkolnego 1998/1999 wypłaty dodatkowego wynagrodzenia za okres od 1 września do 31 grudnia 1998 r. należy dokonać w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1999 r., a za okres przepracowany w 1999 r. w ciągu pierwszych trzech miesięcy 2000 r., zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 grudnia 1997 r.”.

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA A WYPowiedzenie UMOWY O PRACĘ

Pracuję w szkole jako sprzątaczką. Mam ukończone 54 lata, a mój staż pracy wynosi 35 lat. Za rok nabędę więc prawo do wcześniejszej emerytury. We wrześniu otrzymałam wypowiedzenie umowy o pracę. Czy dyrektor mógł w takiej sytuacji wypowiedzieć mi umowę o pracę? (S.J. Toruń)

Wynikająca z art. 39 kodeksu pracy ochrona pracowników przed wypowiedzeniem umowy

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

o pracę, którym pozostało nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, ma zastosowanie do tych pracowników, którzy posiadają staż pracy umożliwiający nabycie prawa do tzw. normalnej emerytury w czasie tych dwóch lat. Nie dotyczy natomiast pracowników, którzy nabędą uprawnienia do wcześniejszej emerytury.

Wiek emerytalny w świetle ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. Nr 40, poz. 267 ze zm.) wynosi:

- 60 lat dla kobiet,
- 65 lat dla mężczyzn.

Nie można więc uznać, że uprawnienie pracownika do przejścia na wcześniejszą emeryturę na podstawie przepisów szczególnych (w wieku np. 55 czy 60 lat) powoduje ochronę przed wypowiedzeniem umowy o pracę z tymi pracownikami. Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w uchwale z 12 maja 1976 r. (I PZP 14/76), w której stwierdził, że przewidziany w art. 39 k.p. zakaz wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku, nie obowiązuje w okresie 2 lat poprzedzających możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę na podstawie przepisów szczególnych. Ponadto Sąd Najwyższy uznał, że możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę jest przywilejem pracownika, a zatem przywilej ten nie może powodować ujemnych następstw w sferze stosunku pracy.

Wskazując na powyższe z pracownicą, której brakuje rok do uzyskania prawa do wcześniejszej emerytury, może być rozwiązana umowa o pracę za wypowiedzeniem.

WYNAGRODZENIE ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Pracuję w szkole jako administrator. W lipcu przebywałam na urlopie wypoczynkowym. Po otrzymaniu wynagrodzenia za lipiec powstały wątpliwości czy prawidłowo ustalono mi wynagrodzenie za ten okres. Bardzo proszę o podanie zasad obliczania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy? (A.B. Siedlce)

Jedną z podstawowych zasad prawa pracy jest prawo pracownika do corocznego, płatnego urlopu wypoczynkowego. Zgodnie z art. 172 k.p. za czas urlopu wypoczynkowego pracownikowi przysługuje wynagrodzenie jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Jeżeli wynagrodzenie pracownika składa się ze zmiennych składników, wówczas zmienne składniki tego wynagrodzenia mogą być obliczane na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z trzech miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a w przypadku znacznego wahania wysokości wynagrodzenia nawet z 12 miesięcy. Natomiast wynagrodzenie w stałej wysokości w okresie urlopu wypoczynkowego wypłaca się w takiej wysokości w jakiej ono przysługuje w miesiącu wykorzystywania urlopu.

W rozporządzeniu minister pracy i polityki społecznej z 8 stycznia 1997 r. (Dz.U. Nr 2, poz. 14) określił szczegółowe zasady udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu. Z przepisów tego rozporządzenia wynika, że przy ustalaniu podstawy wymiaru wynagrodzenia za urlop uwzględnia się prawie wszystkie składniki wynagrodzenia, z wyjątkiem (określonych w § 6 tego rozporządzenia):

- jednorazowych lub nieperiodycznych wypłat za spełnienie określonego zadania lub za określone osiągnięcie,
- wynagrodzenia za czas gotowości do pracy i za czas przestoju,
- nagród jubileuszowych,
- za czas urlopu wypoczynkowego i innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
- wynagrodzenia za czas choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną,
- nagród z zakładowego funduszu nagród lub udziału w zysku albo nadwyżce bilansowej,
- wynagrodzenia i odszkodowania w razie rozwiązania stosunku pracy.

Składniki wynagrodzenia przysługujące za okres dłuższy niż jeden miesiąc, np. premia kwartalna, wypłaca się w normalnych terminach wypłaty tych składników, traktując urlop jak okres wykonywania pracy. Podstawę wymiaru wynagrodzenia urlopowego dzieli się przez liczbę dni, w których była wykonywana praca, a uzyskany wynik mnoży przez liczbę dni, w czasie których praca byłaby wykonywana, gdyby pracownik nie

korzystał z urlopu. Należy pamiętać, że jeżeli w okresie, z którego ustala się podstawę wymiaru wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy, pracownikowi nie przysługiwało przez cały miesiąc wynagrodzenie — bierze się pod uwagę najbliższy miesiąc kalendarzowy, w którym pracownik otrzymał wynagrodzenie.

URLOP BEZPŁATNY A PRAWO DO URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Od 10 lat pracuję jako sekretarka w szkole. Z powodów rodzinnych przebywałam przez 8 miesięcy w roku 1997/98 na urlopie bezpłatnym. Nadmieniam, że za rok 1997 urlop wypoczynkowy wykorzystałam w pełnym wymiarze. Chciałabym się dowiedzieć w jakim wymiarze otrzymam urlop w roku 1998? (R.G. Tarnów)

Urlop bezpłatny, zgodnie z art. 174 kodeksu pracy, udzielany jest na pisemny wniosek pracownika i okresu tego urlopu nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. W przypadku udzielenia urlopu bezpłatnego w wymiarze przekraczającym 3 miesiące pracodawca może zastrzec możliwość odwołania pracownika z takiego urlopu, ale tylko z ważnych przyczyn.

Art. 155² § 1 k.p. określa, w jaki sposób udziela się urlopu wypoczynkowego pracownikowi powracającemu w ciągu roku kalendarzowego z urlopu bezpłatnego. W myśl tego przepisu pracownikowi, który w dniu 1 stycznia danego roku kalendarzowego nie świadczył pracy, gdyż przebywał na urlopie bezpłatnym, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca danego roku kalendarzowego.

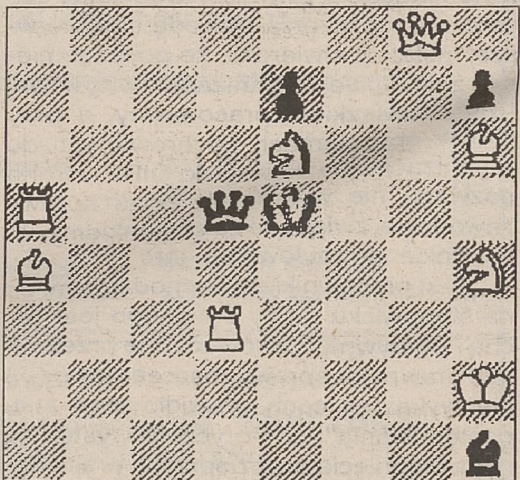
Z uwagi na to, że Czytelniczka nie podała przez ile miesięcy w roku 1998 przebywała na urlopie bezpłatnym nie można udzielić dokładnej informacji na temat wymiaru przysługującego Jej urlopu. Można jedynie zobrazować to na przykładzie. I tak, jeżeli urlop bezpłatny w roku bieżącym wynosił 3 miesiące, to Czytelniczka będzie uprawniona do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 9/12 z 26 dni urlopu, co daje 20 dni.

Należy zaznaczyć, że urlop bezpłatny wykorzystywany częściowo w roku 1997 nie miał wpływu na wymiar urlopu wypoczynkowego przysługującego za ten rok, z uwagi na to, że Czytelniczka wykorzystwała ten urlop w pełnym wymiarze przed urlopem bezpłatnym.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 43



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh2, Hg8, Wa5, Wd3, Ga4, Gh6, Se6, Sh4

Czarne: Ke5, Gh1, e7, h7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

BISKUPIN

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 147 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy,
ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja dla DOS lub Windows.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. *Wkrótce w sprzedaży VIII wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lipca 1998 r.* Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów,

05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,
tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1

w Łukowie
ul. T. Kościuszki 10,
tel. (025) 7982397,
tel./fax (025) 7983875

posiadają w ciągłej sprzedaży
po atrakcyjnych cenach i ko-
rzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Taborety
4. Błaty do stolików uczniowskich.

Posiadamy znak „B”

Zapewniamy transport. Wię-
ksze dostawy bezpłatnie.

insGraf
Manufacturing & Trading Company

PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH poleca:

Stolik jednoosobowy i krzesło OLA

- niska cena,
- atrakcyjne
wzornictwo,
- blat o gru-
bości 25 mm
- opcja z półką
lub szufladą
komputerową,
- przystosowane
do składowania w pionie



NOWOŚĆ!

“INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa, ul. Ebro 41 m 3
tel.: (022) 666 85 34, fax: (022) 685 95 10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: (094) 37 42 990
fax: (094) 37 40 175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: (032) 230 04 51

http://www.insgraf.com.pl

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

ELEKTRONICZNA WOŹNA

sama włącza dzwonki w szkole
ceny już od 260 zł + VAT

TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH I TEKSTOWE

prosta, bezprzewodowa obsługa
ceny już od 933 zł + VAT
6 LAT GWARANCJI,

bezpłatna wysyłka

P.A.W. SCHOOL tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa, ul. Górczewska 163 B



PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE

WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy
świecie słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania
bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
e-mail: 3d@3d.com.pl
http://www.3d.com.pl



Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23

Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych
cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki
profilowanej do krzeseł szkol-
nych.

Zapewniamy bezpłatny
transport!

Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe aulowe, ogłoszeń

tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PN - KRAKÓW - KAZIMIERZ 83-304 Przekopno,
tel. (050) 661 97 08

Noclegi, zielone szkoły, wycieczki, kurso-konferencje

cały rok

w OŚRODKU KOLONIJNO-WCZASOWYM
we WŁADYSŁAWOWIE-CETNIEWIE

organizuje

Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych

w Pucku, ul. Kolejowa 1,
84-100 Puck

tel./fax. (0-58) 673-25-11

lub w Cetniewie (0-58) 674-05-19.

Koszt noclegów z wyżywieniem
28—30 zł/osoby.

Noclegi 15 zł/osoby.

Pokoje 2, 3 i 5-osobowe
z łazienkami

w pawilonach murowanych.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1998 r. wynosi 23,40 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkających lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju:
do 20.05 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

FELIETON TENDENCYJNY

Czy Szanowni Czytelnicy — albo raczej Ich Dziadkowie — pamiętają, jak wyglądało pierwsze radio? Bo ja — tak. Zresztą... nie tylko ja, gdyż profesor Zbigniew Raszewski zaczynał swoją książkę „Mój świat” od słów: „Radio po raz pierwszy w moich wspomnieniach jawi się jako odbiornik kryształkowy, tzw. detektor. Żeby się nim posłużyć, trzeba było mieć na uszach słuchawki, a w ręce dźwierzyc wtyczkę, która pozwalała drażnić powyginanym drucikiem połyskliwy kryształek, zamknięty w przezroczystej tulejce”. Jeśli techtanie było właściwe, mogliśmy w słuchawkach usłyszeć sygnał — pierwsze takty Poloneza A-dur Chopina albo (jak dobrze pamiętam) „ak-samitny” głos spikera Bocheńskiego: „Halo, tu Polskie Radio Warszawa oraz Kraków, Katowice, Wilno, Poznań, Lwów i Łódź...”.

Proszę się nie lękać. To nie będzie felieton o sprzęcie radiofonicznym ani o dziejach naszych rozgłośni. Książka nieżyjącego już teatrologa Zbigniewa Raszewskiego, którą dziś przedstawiam, „Mój świat” (PIW'97), mieści w sobie przedstawiane z precyzją i pochodzące z autopsji obrazy naszego Dwudziestolecia, gdy autor był chłopcem, z czasu okupacji, spędzanego głównie w rodzinnej Bydgoszczy, kiedy „teatr domowy” niósł jedyną otuchę, no i ze studiów polonistycznych na świetnym po wojnie poznańskim uniwersytecie. Potem będą opisy życia umysłowego i artystycznego w miastach, które ten „syn Polski Zachodniej” szczególnie sobie upodobał — Krakowa i Warszawy. Jako profesor Instytutu Sztuki PAN profesor Zbigniew Raszewski zmarł w 1992 roku.

Książka wydana została pośmiertnie przez Rafała Węgrzyniaka z materiałów zgromadzonych przez uczonego i według planu, jaki sporządził. Myślę, że jest jedną z ważnych publikacji, charakterystycznych dla piśmiennictwa chwili obecnej, niechętnego tzw. literaturze pięknej, a sięgającego znacznie wyżej niż „poleczna publicystyka”. Nierzadko ukazują się pozycje, w których uderza wielość tematów, ujętych w krótkich „autonomicznych” wypowiedziach, zaś ich forma jest różnorodna — od małego eseju do... hasła encyklopedycznego i od szkicu z czyjejś biografii do pogodnej anegdoty. Tak dzieje się na przykład w nagrodzonym ostatnio tomie „Pieśń przydrożna” Czesława Miłosza. Podobnie rozmawia z Czytelnikiem Adam Zagajewski i Edwin Axer, czyni to również autor niezapom-

nianego „Kalendarza i klepsydry” — Tadeusz Konwicki. Pisarze, jak to określa Miłosz, szukają „bardziej pojemnego” sposobu wypowiedzi i oddalają się od klasycznych gatunków prozy. Powstaje naprawdę coś nowego.

W „Moim świecie”, książce pełnej powagi, nie zdziwi nas zatem „rejestr” kin przedwojennej Bydgoszczy i omówienie dawnych filmów od „Antka policmajstra” z Dymszą po filmy grozy z Borysem Karloffem. Nie zaskoczy też rozdział o sławnych przebojach (szlagierach) Dwudziestolecia, tak rzewnych, jak „Miłość ci wszystko wybaczy” oraz swawolnych, jak „Bez piżamy wszedł do łóżka mamy”. I w początkowych, i w kolejnych rozdziałach książki znajdziemy wiele charakterystyk wspaniałych postaci naszego osiemnastowiecznego. Przede wszystkim profesora Zygmunta Szwejkowskiego, mistrza poznańskiej (i nie tylko) filologii polskiej, także prawie nie opuszczającego kart tej książki Leona Schillera. W części końcowej zupełnie niespodziewanie natrafimy na wizerunek Wodza Naczelnego, Władysława Sikorskiego. Raszewski rozmawiał mianowicie z dawną kurierką podziemnego państwa Elżbietą Zawacką, która opisała swoją godziną rozmowę z Generałem w jego londyńskim gabinecie. Jest tu też „prawie wykład” autora o pesymizmie i frustracji schyłku naszego wieku.

Przy takiej różnorodności tematów układ książki bynajmniej nie jest bezładny. Podzielono ją na trzy główne części: „Wspomnienia”, „Sylwetki” i „Rozmowy”. Czytelnik sięga jednak niekoniecznie po kolei do różnych rozdziałów i jedne go nęcą, a inne mniej zajmują. Całość pisana przez teatrologa (który m.in. wydał „Krótką historię teatru polskiego”) bywa nie tyle specjalistyczna, ile nie zawsze jednako blisko naszym zainteresowaniom. Raszewski, humanista w szerokim znaczeniu tego wyrazu, omawia np. życie, osobowość i metody pracy nieżyjącego od czterdziestu lat Tadeusza Mikulskiego. Rzecz jest fascynująca także literacko, ale inaczej ją czyta ktoś, kto znał profesora, współzałożyciela powojennej wrocławskiej polonistyki, a inaczej osoba, której nazwisko tego badacza oświecenia i wydawcy dzieł Krasickiego niewiele mówi. Wtedy pozostaje problem psychologiczny: jak Mikulski łączył surową dyscyplinę dociekań filologicznych z usposobieniem „opowiadacza”.

Wizerunek Leona Schillera z jego złożoną biografią więźnia Oświęcimia, konspiratora i twórcy „teatru ogromnego”, również wychowawcy aktorskich pokoleń, wymagałby także dodatkowych lektur, bo jego przedstawień już nie oglądamy. Książka Raszewskiego okazałaby się wtedy wstępem do głębszego poznania tej wyjątkowej postaci.

Profesor Bohdan Korzeniewski, współpracownik Raszewskiego, wielka indywidualność w dziejach teatru, lepiej będzie widoczny po przeczytaniu jego wspomnień „Książki i ludzie”. Ciekawie tu portretowany wydawca dzieł Norwida, Juliusz W. Gomułicki, bliższy będzie osobom zainteresowanym spuścizną autora „Fortepianu Szopena” niż tym, co są na poezję nieczuli.

Czytanie pociąga za sobą czytanie. Wśród książek Zbigniewa Raszewskiego jest też rzecz o długim tytule: „Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930—1945”. Kilka rozdziałów tych wspomnień włączono do omawianego tu tomu „Mój świat”. Zwróćmy uwagę, że w roku 1930 chłopiec liczył pięć lat. Z okresu wczesnego dzieciństwa, następnie z wieku chłopięcego i młodzieńczego przyszły uczonej wyniósł przebogate i zdumiewająco dokładne obrazy pamięci. Piszę tu tylko o niektórych, ale i te stanowią przykład widzenia świata w szczegółach, przy odczuwaniu jego piękna. Chłopiec pałał na przykład silnym uczuciem przywiązania do wojska. Dawna Bydgoszcz szczyliła się swoimi czterema pułkami i przepadała za orkiestrą każdego z nich. Występy takich doświadczonych, dętych orkiestr — choćby w czasie defilad — to był malowniczy rytuał, a dla chłopca — poemat. Chłonał barwy proporców, a nawet zachowanie kucy ciągnącego na wózek bęben, kokietującego publiczność przytwardzonym do głowy pięropuszem. Posłuchajmy tej orkiestry:

„Po odegraniu swojej partii trąbki opadały jednym ruchem i czerwieniła prawa strona proporców. Ta nieustanna gra kolorów wespół z ekstatycznym dźwiękiem fanfar i miarowym tupotem piechoty należy do najwyrazistszych wspomnień mojego dzieciństwa”.

Ktoś spyta: I po co opisywać defilady? Tak mało znaczyły i znaczą. Coś tu się jednak liczyło. Liczyła się, mówiąc bez żadnych cudzysłowów, miłość do wojska. Powszechna jako fakt społeczny. Otwarcie czy podświadomie szanowano też w Drugiej Rzeczypospolitej wychowanie żołnierza. Zaprawianie go do precyzji w pełnieniu trudnych i najtrudniejszych powinności. To przenikało do ogółu i sprawdziło się w historii.

Polisce lat 1918—1939 daleko było do ideału, ale uczyła poważnego stosunku do pracy i do piękna w wielu dziedzinach. Nie tylko w przygotowywaniu defilad...

„Mój świat” jest książką uczciwą, choć mówi przede wszystkim o zasługach ludzkich, widocznych i oczywistych w tej części naszego osiemnastowiecznego, którą Zbigniewowi Raszewskiemu dane było przeżyć.

Nie ukrywam, że z coraz większym rozbawieniem obserwuję tegoroczne wydarzenia na polu parlamentarnym i edukacyjnym. Bo gdzie by człowiek wzroku nie skierował, tam cyrk lub inna śmieszność.

Jeszcze niedawno Unia Wolności walczyła jak lew o zlikwidowanie ulg budowlanych, a teraz głosowała... za. Powód? — by nie być gorszym niż inni posłowie. Nawet się temu tak bardzo nie dziwię, przecież wnioski z porażki wyborczej Unii nasuwały się same... No i gdzie podziła się słynna unijna odpowiedzialność za to, co ponadpartyjne, bo w interesie ogólnopartystowym?

Oto AWS-owski szef komisji budżetowej oświadczył zgłosił propozycję zwiększenia zasiłków rodzinnych, ale gdy projekt taki przedstawili też posłowie lewicy, to... wstrzymał się od głosu. Przyczyna? — żeby nikt mu nie zarzucił, iż głosował jak SLD. Mógł Marian Krzaklewski prowadzić uliczny protest przeciwko swojemu rządowi, to może były wicepremier głosować kontra samemu sobie. A jakże!

Przyglądam się ja temu trzymając w rękę niedawne wyborcze ulotki i dumam — śmiać się

KRĘCI SIĘ

powinienem czy raczej płakać? Kiedy niedawne debaty nad projektami podatku liniowego, który w wysokości 22 procent miał być korzystniejszy od 19 procent, o czym przekonywała Unia Wolności, porównuję ze spisem podwyżek cen i akcyz zaplanowanych na przyszły rok przez unijnego ministra finansów, to zastanawiam się, jak teraz przełożyć na język praktyki unijne hasła o dobrobycie prawie dla każdego. No cóż, to pewnie chodzi o tych każdych, którzy nie muszą utrzymywać się z budżetowej średniej ogólnokrajowej. Gdy z kolei obietnice Akcji, że wreszcie nadszedł czas fachowców, zestawiam z polityką „pora na wszystkich przyjaciół króliczka”, która jak szydło z worka wylazi z każdej próby podziału stanowisk w gminach i województwach, to myślę sobie, że rację miał dobry wojak Szwejk, który mawiał, że w wojsku i domu schadzek najważniejsze jest tylko jedno — kto aktualnie przebywa na górze.

W sprawach edukacji z kolei dramatycznie wypowiedziała się szefowa pierwszego niepublicznego stołecznego ogólniaka. W unijnej „Gazecie Wyborczej” stwierdziła zatem, że gdy w sprawie reformy powie się „a”, to trzeba być konsekwentnym i wydać z siebie całą resztę alfabetu. ZNP opowiadając się zatem za reformą czynioną stopniowo ma więc rację, twierdzi pani dyrektor. I oczywiście, jak na szkołę niepubliczną przystało, woła o bon oświatowy.

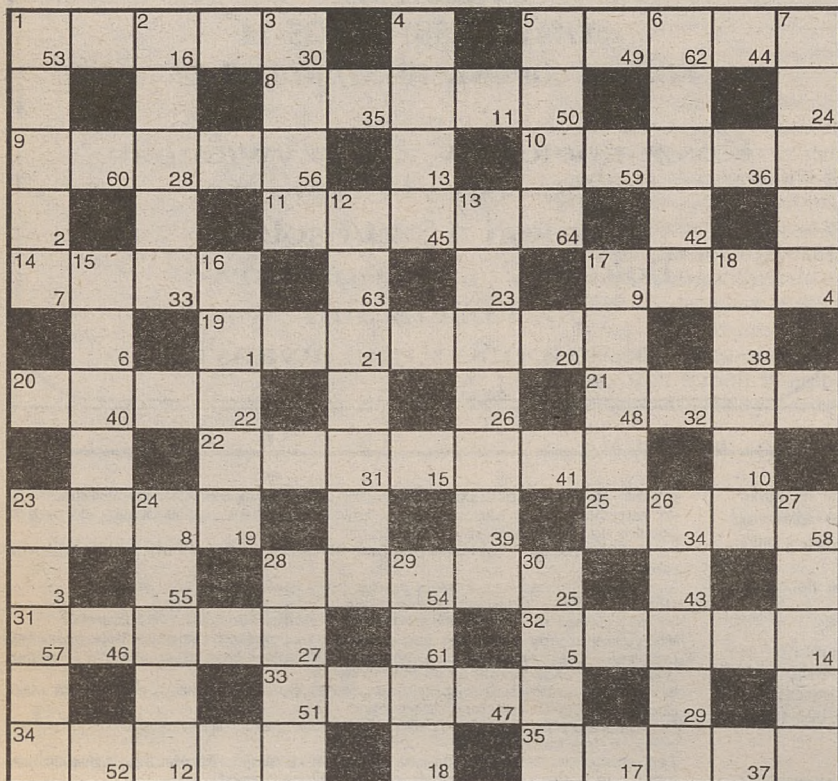
Skoro jesteśmy przy alfabecie, to warto dodać, że niektórzy zwolennicy szkolnictwa innego niż to państwowe, właśnie przeskoczyli od razu do „z”. Oto podczas rozmów w MEN o tak zwanej dużej nowelizacji ustawy oświatowej przedstawiciele szkolnictwa katolickiego zasugerowali, by ich placówki otrzymywały dofinansowanie z budżetu państwa nie w wysokości 50 czy nawet 100 proc. kosztów kształcenia w szkole publicznej, ale... realnych, rzeczywistych kosztów występujących w ich placówkach! To się nazywa odwaga postawienia problemu po nowemu. Bez owijania w bawełnę i udawania o co naprawdę tu chodzi.

I teraz rozumiem, dlaczego podczas ostatniego wrześniowego posiedzenia ministerialnej Rady do spraw Reformy, niektórzy jej uczestnicy tak gorąco zapraszali wiceministra finansów na konferencję dyrektorów szkół katolickich. Nie wiem oczywiście co odpowiedział im wiceminister Miller, ale jakoś nie jestem przekonany, by było to w tym ewentualnym brzmieniu, co powiedziałby inny Miller z lewej strony sceny politycznej. No, ale jeżeli niektóre państwowe uczelnie wyższe podejmując decyzję o ustanowieniu wydziałów teologicznych z całym dobrodziejstwem inwentarza ponoć przyjmują pod swe państwowe skrzydła wyznaniowe seminaria, to czemu nie uczynić jeszcze jednego kroku naprzód?

I tak to wszystko się kręci. Inaczej niż przed wyborami, ale ładnie, prawda?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 21



Poziomo:

1) pieskie, rajske albo osobiste, 5) miasto na obszarze Wzgórz Ostrzeszowskich, 8) zuchwałość, 9) w muzyce powoli, 10) miasto i port w Indii, 11) przewóz wodą z prądem rzeki, 14) możliwości bądź wytrzymałości, 17) lekki obłęd, 19) niepełna przytomność, 20) szwank, 21) miejsce w bożnicy do czytania Tory, 22) nocny motyl latający o zmroku, 23) statek kursujący między dwoma portami, 25) Alojzy (1819—1886), prof. geologii, badacz budowy geologicznej Galicji, 28) carskie z ikonostasem, 31) potocznie kłitka, mały pokój, 32) dramat I. Iredyńskiego, 33) letni domek, 34) dusigrosz, sknera, 35) Tristan, poeta, jeden z przywódców surrealizmu.

Pionowo:

1) opryszek, 2) indiańska łódź o jodłowym szkielecie, 3) ideały danej grupy społecznej, 4) piekielny skwar, 5) sztuczny, naturalny lub skokowy, 6) krystaliczna lub bordowska, 7) łączący element urządzenia, 12) 1/2 zgiełku, 13) bojowy środek trujący, 15) pióro zdobiące kapelusze, 16) kurcz, 17) grzyb, ryba albo ciasto, 18) miasto w Turcji, 23) pszenka kasza polerowana, 24) w gimnastyce ruch kończyny ku dołowi, 26) bojowa albo hetmańska, 27) barwny drzeworyt japoński, 28) przywara, 29) nie swój, nieznan, 30) siostra Baala.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 64 utworzą hasło — aforizm Magdaleny Samozwaniec. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.